

ISSN 0021-6941
Indeks nr 362050

JĘZYK POLSKI

ORGAN TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

JĘZYK POLSKI

wychodzi w 5-arkuszowych zeszytach 5 razy rocznie (prócz za lipiec-sierpień)

Redaktor naczelny: PIOTR ŻMIGRODZKI

Sekretarz naukowy: Monika Buława

Komitet redakcyjny: Stanisław Bąba, Maria Karpluk, Krystyna Kowalik, Janina Labocha, Jolanta Maćkiewicz, Maria Malec, Walery Pisarek, Anna Tyrpa

Adiustacja i korekta: Bogumiła Gnypowa, Danuta Ambrożewicz

Witryna internetowa czasopisma: <http://jezyk-polski.pl>

Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego i Redakcja «Języka Polskiego»:
31-120 Kraków, al. Mickiewicza 31, oficyna, II p.

Witryna Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego: <http://tmjp.pl>

Ze względów organizacyjnych Redakcja preferuje korespondencję elektroniczną:
e-mail: jezykpolski@ijp-pan.krakow.pl

Czasopismo umieszczone na liście ERIH w kategorii C (NAT).

Zasady przygotowania tekstów przysyłanych do Redakcji i kwalifikowania materiałów
do druku znajdują się na stronie internetowej czasopisma.

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa.

WARUNKI PRENUMERATY

Odbiorcy krajowi i zagraniczni mogą zamawiać prenumeratę «Języka Polskiego» w firmach kolporterskich:

a) Ruch S.A. — informacje: <http://prenumerata.ruch.com.pl> lub pod nr. tel. 804 200 600,

b) Kolporter — informacje: <http://kolporter.com.pl> lub pod nr. tel. 801 205 555,

c) Garmond Press — informacje: <http://www.garmondpress.pl>.

Koszt prenumeraty dla członków Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego na rok 2012 wynosi wraz z roczną składką członkowską 75,00 zł. Aby zostać członkiem Towarzystwa (lub przedłużyć swoją przynależność członkowską na 2012 rok), należy przekazać wymienioną kwotę na konto Towarzystwa w PKO BP SA II O Kraków 51 1020 2892 0000 5402 0150 5460 w terminie do 31 stycznia 2012 roku i wypełnić deklarację członkowską.

Pojedyncze zeszyty czasopisma, bieżące i archiwalne, można nabywać w Biurze Zarządu Głównego, przy czym do ceny będą doliczane koszty wysyłki.

Zeszyty z lat 1920–2006 są dostępne online w Małopolskiej Bibliotece Cyfrowej.

JĘZYK POLSKI

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO
WYDANIE PUBLIKACJI DOFINANSOWAŁO
MINISTERSTWO NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Tomasz Mika, Poznań, UAM, Wacław Twardzik, Kraków, IJP PAN

Jak zagadkowe cztery tytuły rozdziałów w Rozmyślaniu przemyskim pozwalają wyobrażać sobie jego zagubiony autograf

Słowa kluczowe: Rozmyślanie przemyskie, apokryf, autograf, kopia, składnia staropolska.

Na początek kilka najważniejszych informacji o Rozmyślaniu przemyskim. Jest ono największym staropolskim apokryfem i mimo że jedyna jego do dziś zachowana kopia pochodzi z drugiego albo trzeciego dziesiątka XVI wieku, jej niezachowany oryginał był o sto (jeśli nie jeszcze o kolejne pięćdziesiąt) lat od niej starszy. Pierwszym wydawcą apokryfu był Aleksander Brückner (RoŻPJ 1907). Krytyczne wydanie dokonane przez Felixa Kellera i Wacława Twardzika ukazało się niedawno, bo w latach 1998–2000, jako XL i XLII tom serii Monumenta Linguae Slaviae Dialecti Veteris Fontes et Dissertationes (w 2004 roku jako tom XLVIII tejże serii ukazały się trzy indeksy do Rozmyślania: pełny wyrazów i form, frekwencyjny i a tergo) (RP 1998–2000, RP 2004)¹⁾. Umożliwiło to dokonanie wielu doniosłych naukowych odkryć. Przede wszystkim odnaleziono, niejednokrotnie zniekształcone przez kopistę (kolejnych kopistów), formy archaiczne, wśród nich bezcenne dla historii języka polskiego. I tak, choć sławiści dawno już — František Václav Mareš w 1957 roku (Mareš 1957: 124–6) i Stanisław Urbańczyk w 1963 (Urbańczyk 1963: 192–4) — ogłaszali odnalezienie formy *abyszę*, to do pojawienia się nowego wydania Rozmyślania sprawa pozostawała otwarta (Taszycki 1951: 162, Decaux 1968: 43–9). Nowa edycja, co udokumentowali Wojciech Ryszard Rzepka i Wacław Bartłomiej Twardzik (1996: 321–7), przyniosła cztery nowe przykłady istnienia «bardzo głębokiego, nie tylko polskiego, ale i zachodniosłowiańskiego archaizmu fleksyjnego, nawiązującego wprost do prasłowiańszczyzny» (Rzepka, Twardzik 1996: 321–22)) i otworzyła możliwości dalszych badań, co poprowadziło do kolejnych znalezisk: Wacław Twardzik później odnalazł w Rozmyślaniu piątą formę aorystyczną (Twardzik 2001: 155–60), Magdalena Kierkowicz kolejną (Kierkowicz 2007: 133–40). Badania, zwłaszcza z ostatnich kilkunastu lat, dowiodły też, że jest to największy średniowieczny zabytek noszący językowe znamiona polszczyzny czerwonoruskiej³⁾, o której wpływie na język polski pisało się do niedawna, że takowy datuje się dopiero od środka XVI wieku (zob. Hrabec 1949).

1) Na końcu tomu 2 znajduje się m.in. bibliografia wcześniejszych prac o Rozmyślaniu.

2) Tutaj omówienie stanu badań.

3) Większość nowszych opracowań o języku Rozmyślania znajdzie czytelnik w bibliografii pomieszczonej w tomie AVL P 2007: 7–13.

Rękopis, na którego początku brak jednej karty, czyli dwóch stron, liczy 844 stronice ciągłego tekstu polskiego. Podzielony on jest na rozdziały, zwane *czcieniami*, różnej długości (jest ich 549)⁴), z których niemal wszystkie mają tytuły⁵). W rękopisie uwidoczniło się grubsze pismo (kopista najpewniej brał do ręki grubiej zaokrąglone pióro) i ozdobną wielką literą (incipitem) rozpoczynającą kolejny rozdział (część incipitów wykonano rubrem).

Kształt tytułów *czcien* jest niejednorodny, a «pisarz polski zwykle tytułuje rozdziały niezależnie od łaciny» (Mika 2004: 309)⁶), przy czym, choć «porównanie dwu wersji językowych tytułu było możliwe tylko dla ok. 30% tekstu», to «można [...] założyć, że duża niezależność nagłówków polskich od łacińskich» cechuje całe Rozmyślanie (Mika 2004: 310). Być może właśnie dlatego tytuły w Rozmyślaniu są zagadnieniem szczególnie interesującym dla badań składniowych (zastosowano kilkanaście schematów budowania nagłówków), stylistycznych (tytuły w większości zostały poddane tego samego typu działaniom stylistycznym co reszta tekstu) i wreszcie tekstologicznych. Chodzi mianowicie o pytanie, «czy tytuły *czcien* w Rozmyślaniu przemyskim są integralną częścią tego dzieła od początku, czy też zostały dopisane później, podczas jednego z kopiowań» (Mika 2005: 228).

Zagadnienie integralności tekstu Rozmyślania, jego wielowarstwowości, zatem tekstologiczny ogląd apokryfu, nie ma długiej tradycji badawczej. Wcześniej doceniano Rozmyślanie jedynie jako bezcenne i nieprzebrane źródło materiału językowego, odmawiając tekstowi wartości artystycznej. Polskiemu autorowi przypisywano jedynie rolę tłumacza kompilatora, wskazując niedoskonałości jego warsztatu, prowadzące do tego, że tekst jawił się jako pogmatwany i niejasny. Tę krytyczną ocenę w ostatnich latach kilkakrotnie poddano weryfikacji — szczegółowych analiz doczekał się styl apokryfu i proces jego tworzenia⁷).

Przełomowe okazało się tu podjęcie zarzuconego w badaniach na prawie sto lat zagadnienia polskojęzycznych głos wciąganych przez kopistę, a być może przez kolejnych kopistów, do tekstu głównego — bez żadnego graficznego sygnału inkorporacji (zachowana kopia jest rękopisem czystym, napisanym jedną ręką, bez poprawek). Zagadnienie to na marginesie swoich badań sygnalizował kilkakrotnie A. Brückner (1900: 330), a wagę problemu dla oceny języka tekstu uświadomiono sobie dopiero w latach dziewięćdziesiątych za sprawą W. Twardzika (1994: 155–65), który zrewidował pogląd swojego wielkiego prekursora, jakoby chodziło o «rzadkie [...] dodatki, najczęściej glosy przez „albo” wprowadzane (wyjątkowo „i”, np. *aby uciszył i uweselił*, tu: *i uweselił* dodano) [...]» (Brückner 1916: 283).

⁴) Podobiznę rękopisu wydał i poprzedził wstępem S. Vrtel-Wierczyński (1952).

⁵) Brakuje początku (a więc i tytułu rozdziału 1) oraz dwóch tytułów w środku (55 i 457).

⁶) Twierdzenie to zostało opatrzone zastrzeżeniem: «Badania porównawcze nad tytułami [...] w Rozmyślaniu trzeba prowadzić ostrożnie, a wyniki traktować jako przybliżone» (Mika 2004: 309). Wynika to z faktu, że wydawcy Rozmyślania (por. przyp. 1) nie mieli dostępu do wszystkich wersji łacińskich źródeł, zwłaszcza występującego w około 10 rękopisach traktatu *Vita beatae virginis Mariae et salvatoris rhytmica*.

⁷) Temu zagadnieniu poświęcone są m.in. dwie książki powstałe w poznańskim ośrodku historycznojęzycznym: Mika 2002 oraz przygotowywana książka D. Rojszczak Jak pisano „Rozmyślanie przemyskie”. Por. też artykuły: Rojszczak 2007a: 75–84, Rojszczak 2005: 261–78, Rojszczak 2007b.

Głos bowiem — stwierdził W. Twardzik — w „Rozmyślaniu” jest nie kilkadziesiąt, lecz kilka-set⁸⁾; ale na takie, tym razem stanowcze, stwierdzenie mogą sobie pozwolić dopiero teraz, gdy praca nad transkrypcją tekstu została z grubsza ukończona. A wymagała ona przecież, podczas jej wykonywania, sprawdzania linijka po linijce, wyraz po wyrazie tekstu polskiego przekładu z jego łacińskiego podstawą i dopiero dokonanie takiej konfrontacji mogło ukazać nagą prawdę w całej jej oczywistości (Twardzik 1994: 156).

Z punktu widzenia niniejszego szkicu kluczowe znaczenie ma obserwacja W. Twardzika, że przepisywacz (któryś z przepisywaczy, zapewne ostatni) często nie radził sobie z wprowadzaniem do tekstu głównego glos:

doświadczenie nas nauczyło [...], że kopista „Rozmyślania” najdziwsze wymyślał swawole, między innymi powtarzając zbytecznie już wcześniej napisane wyrazy, kiedy indziej opuszczając całe fragmenty, a w innych miejscach wciągając glosy do tekstu nie tam, gdzie należy (Twardzik 1994: 157).

Wreszcie, zanim podejmiemy próbę odpowiedzi na tytułowe pytanie, przypomnieć wypada szczególną specyfikę utworów apokryficznych, wyznaczoną tzw. życiem apokryfu (pierwotnego, właściwego), który «raz powstały, jest w ciągłym ruchu, ciągłej przemianie, co w efekcie prowadzi do wykształcenia struktur stanowiących swego rodzaju uzupełnienie uzupełnienia» (SLS 2002: 43).

W tym kontekście warto też pamiętać, że w tekstach homiletycznych (a w wypadku naszego apokryfu kontekst homiletyczny jest od pewnego czasu oczywisty⁹⁾)

dynamizm kompilatorski i inwencja kolejnych kopistów, autorów lub współautorów, są w praktyce [...] trudne do ogarnięcia. [...] Całość przedstawia skomplikowaną sieć kodykologiczno-źródłoznawczą, typową dla tekstów kaznodziejskich, a szerzej — kultury piśmiennej z epoki, która nie знаła pojęcia praw autorskich i kierowała się siłą autorytetu, a pojęcie pisarza rozbiła na wiele profesji. Według znanej opinii Bonawentury autor oznaczał piszącego zarówno własne, jak i cudze teksty. Problem komplikował się bardziej w późnym średniowieczu, kiedy wraz z rosnącą produkcją pisarską możemy mówić jeszcze o mutatorach i redaktorach, tj. o pisarzach, którzy przepisując cudze teksty, przekształcają je i modyfikują (Bracha 2007: 68).

Tu dochodzimy do pytania, na które próbujemy poniżej odpowiedzieć: jak wyglądał niezachowany autograf *Rozmyślania*, tekst, którego nikt — żaden badacz — nigdy nie widział.

Spróbujemy pokazać, że obecny jego kształt, wyznaczony przez podział na setki niewielkich rozdziałów, czień, nie był cechą immanentną (całego) tekstu pierwotnego.

Przyjrzyć się wypada czterem interesującym nas tytułom, jakimi rozpoczęto czenie 355, 393, 428 oraz 535:

Czenie o tem, jako miły Krystus wstawszy od wieczerzej pokorno sjął swe odzienie z siebie,
aby umył swym zwolnikom nogi 355
O tem, jako dziewicy święty Jan napirwej powiedział[o], iż mian jęt być jej syn miły 393

⁸⁾ Według wyliczeń A. Gesner (1911: 91): «Wydawcy *RP* [*Rozmyślania przemyskiego*] znaleźli i opatrzyli w przypis 371 głos w całym zabytku. Wydaje się, że ich liczba nie jest sprawą ostateczną [...]».

⁹⁾ W obrębie *Rozmyślania* wiele fragmentów ma charakter gotowych do zastosowania w kazaniu egzemplów czy schematów argumentacji, sporo też bezpośrednich zwrotów do słuchaczy. Wreszcie w tekście apokryfu znajdują się dwa całe kazania, por. Mika 2002: 113–24, Rojszczak 2010: 529–45.

O tem, jako Judasz napirwej rzucił sie i uchwacił miłego Jesukrysta	428
O tem, jako dziewica błogosławiona widziała to wszystko nielutościwie wiązanie	535

Postać tych tytułów jest, z punktu widzenia całego Rozmyślenia, standardowa — realizuje się tu dwa podstawowe schematy rozpoczynania nagłówków. I tak strukturę *zczienie o tem jako/kako* zastosowano w Rozmyśleniu 108 razy — jest ona typowa dla pierwszej części tekstu; schemat *o tem jako/kako* wystąpił w Rozmyśleniu 194 razy — «80% wykorzystania tego schematu przypada na ostatnie 250 rozdziałów» (dane za: Mika 2002: 310–2). Również leksyka tych czterech tytułów nie przynosi żadnej osobliwości. Dlaczego zatem uznajemy je za wyjątkowe? Postępujemy tak za sugestią wydawców, którzy tytuły te poprzedzili przecinkiem, tym samym dając istotną wskazówkę interpretacyjną: nie stanowią one typowej cezury wewnątrztekstowej. Co uprawnili wydawców do podjęcia takiej decyzji interpretacyjnej? Przecinek postawiony przed tytułem oznacza przecież, że w tym miejscu nie kończy się zdanie. A zdania w polskim średniowieczu bywały bardzo długie — w Rozmyśleniu potrafiły liczyć nawet kilkadziesiąt (powyżej trzydziestu) zdań składowych i rozciągać się na kilkadziesiąt (nawet czterdzieści) wierszy¹⁰).

Przy czym wypada uprzedzić, że różny jest stopień strukturalnej spójności długich zdań w Rozmyśleniu. Widać w tym tekście ślady żmudnej pracy nad ogarnianiem większych porcji treści (tu: kolejnych zdarzeń wraz z wszystkimi uwarunkowaniami każdej kolejnej opisywanej sytuacji).

Konstrukcje tego rodzaju albo są spójne strukturalnie (składniki pozostają w związkach składniowych), albo nie są (składniki wchodzą do zdania na zasadzie apozycyjnego ich dodawania). W pierwszym wypadku punkt ciężkości spoczywa na strukturze zdania, w drugim na jego treści. W zakresie składni dominacja słabo ustrukturalizowanej treści nad formą to archaiczniejsza cecha języka niż obejmowanie coraz większych porcji treści odpowiednimi schematami formalnymi (Krażyńska 2010: 1).

Niemale znaczenie ma tu relacja dłuższych zdań do łacińskich źródeł: najlepiej ustrukturalizowane będą te oparte na jednym łacińskim tekście — tych najwięcej jest w pierwszej części tekstu Rozmyślenia, w którym pisarz podąża najpierw za traktatem *Vita beatae virginis Mariae et salvatoris rhytmica*, będącym dla początkowych partii naszego apokryfu źródłem wyłącznym, potem za traktatem Piotra Komestora¹¹) (co ważne, już uzupełnianym innymi źródłami). Miejsca, w których nad strukturą dominuje chęć zamk-

¹⁰) W starszych edycjach tekstów staropolskich często przedwcześnie szukano zakończenia zdania — por. Twardzik 2004. Przełomem w myśleniu o długości zdań staropolskich okazała się elektroniczna Biblioteka zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego (BZPPŚ 2006). W ślad za nią podążają w tym zakresie kolejne edycje, w tym monumentalna edycja Kazań świętokrzyskich, w której czytamy: «Różnice między interpunkcją dawniejszych transkrypcji a obecną są widoczne na pierwszy rzut oka. Najwyraźniejsza polega na tym, że wiele dotychczas funkcjonujących w transkrypcjach średników i kropek zastąpiono przecinkami, proponując czytelnikowi odczytywanie tekstu podzielonego na znacznie dłuższe całości i zmuszając go do interpretacji nierzadko bardzo złożonych fragmentów jako całość. Decyzja ta — jeśli jest słuszna — ma doniosłe znaczenie, zmienia bowiem obraz języka polskich tekstów średniowiecznych na tle języka innych epok, zwłaszcza renesansu» (Stępień (red.) 2009: 59).

¹¹) Zestawienie ważniejszych łacińskich źródeł w kolejności ich występowania w Rozmyśleniu znajduje się w dodatku 2 tomu fryburskiego wydania (RP 2000: 841–8).

nięcia w jedną całość treści, występują w apokryfie przede wszystkim w czczeniach wieloźródłowych, a także w takich, do których źródeł nie wskazano, a badania pokazują dużą niezależność tekstu polskiego, w tym liczne dopowiedzenia i objaśnienia, które niemal na pewno nie miały łacińskiej podstawy. Upraszczając, można powiedzieć, że im bliżej części pasyjnej Rozmyślenia, im bliżej końca tekstu, tym więcej śladów samodzielnej pracy pisarskiej nad strukturalizacją zdań. Ta obserwacja pokrywa się z konkluzją badacza składni staropolskiej:

Im bardziej pisarz zmuszony jest do samodzielnego tworzenia tekstu, tym większe prawdopodobieństwo, że tego typu struktur znajdzie się w nim więcej. Tekst tłumaczony czy nawiązujący do obcego wzoru łatwiej (choć nie zawsze, przede wszystkim wtedy, gdy w obu językach nie ma analogicznych struktur) poddaje się strukturalnemu opracowaniu niż tekst zawierający treść, która po raz pierwszy, pozbawiona obcego wzoru, zostaje napisana po polsku (Krążyńska 2010: 15).

Przedstawiona tu w ogromnym uproszczeniu relacja Rozmyślenia do łacińskich źródeł ma znaczenie dla dalszego wywodu — wszystkie cztery omawiane dalej długie zdania pochodzą z drugiej połowy czy nawet końca tekstu (z kart: 531–2, 589, 648, 819–21). Jak się okaże, różny będzie stopień ich strukturalnej spójności.

Spośród czterech zdań, które przecięte zostały tytułem, poddamy analizie najpierw konstrukcję najdłuższą. Dla unaocznienia cytujemy ją tutaj z zachowaniem podziału na karty i wiersze:

k. 819

- Gdyż ji tako okrutnie i nędznie
ubiczowali na grzebiecie, iże ca-
21 łego mieśca na wszytkiem cieie nie
było, gdzie by mogł tknąć palcem,
bo chcą tako, iże ji byli tako u-
24 bili, iże wszytka skora zbity z je-
go ciała, aż było i mięso od skory
odewstało, bo ji bili ci istni,
27 aże sie byli wszyscy smęczyli,

k. 820

- a gdy sie ci smęczyli, natychmiast i-
ni przystąpili odmieniwszy sie i od-
3 wiązali ji od słupa a obrociwszy ji
grzebietem ku słupowi i związa-
li jemu ręce opak albo zasie i ciągnęli ji
6 tako silnie, aże obłąpił słup wszy-
tek, jako pirwej oczyma był przywią-
zan, bo są ciągnęli powrozem, aże mu-
9 siły ręce około słupa dosięć, a to
jemu była nawiętsza boleść, bo jemu
były wszytki stawy wytargniony z ra-
12 mion, a związawszy jemu tako twardo
ręce i uwiązali ji za szyję barzo
wysoko ku słupowi i uwiązali potem
15 nogi powrozem, i ciągnęli na doł
k ziemi, i uwiązali ji barzo twardo,

- bo jako powieǳa święta Bryjida, iże
 18 sam przystąpił dobrowolnie ku słuǳu
 i potem dobrowolnie dał sie wiązać po-
 dług ich wolej, O tem, jako dzie-
 21 wica błogosławiona widziała to
 wszystko nielutościwie wiązanie 535
 dziewica błogosławiona Maryja
 24 na to wszystko trudne i barzo
 przykre wiązanie stała żałości-
 wem sercem patrzący, jako by

k. 821

- to sama ona powiadała swej przesta-
 wnej słuǳe świętej Bryjidzie tako
 3 rzekący: «Kiedym widziała mego miłe-
 go syna tako okrutnie i tako niemi-
 łościwie wiążąc, stałam a me ciało
 6 na mnie wszystko było ześchło». (819, 19 – 821, 6)

Interpretacyjna decyzja wydawców (poprzedzenie tytułu przecinkiem — przemyski rękopis interpunkcji oczywiście nie zawiera) wydaje się słuszna — zwlekają oni z postawieniem przecinka tak długo, aż nastąpi człon składniowy, który można uznać za zdanie nadrzędne względem początkowego członu podrzędnego wprowadzonego spójnikiem *gdyż*: «Gdyż ji tako okrutnie i nędznie ubiczowali na grzebicie». Rzeczywiście, pierwsze takie zdanie przynosi dopiero następne czcienie: «dziewica błogosławiona Maryja [...] stała żałościwem sercem patrzący». Wcześniej żadne wypowiedzenie do tej roli się nie nadaje, co pokazuje wykaz łączliwości składniowej spójnika *gdyż* w Indeksie pełnym wyrazów i form, opracowanym tak, by «wszystkie funkcje składniowe, jakie wystąpiły w tekście, znalazły w nim swoje odzwierciedlenie» (RP 2004: 26). I tak spójnik *gdyż*, który wystąpił w Rozmyślaniu 111 razy, aż 107 razy wprowadza zdanie podrzędne — bez odpowiedników w zdaniu nadrzędnym lub z odpowiednikami (typu *tako*, *tedy*, *tegodla*), skrupulatnie skatalogowanymi w indeksie (RP 2004: 101–2). W omawianym fragmencie zdanie nadrzędne odpowiednika nie zawiera. Odsunięcie zdania podrzędnego (wprowadzonego przez *gdyż*) od nadrzędnego wynika stąd, że dawni pisarze — a dotyczy to tekstów i fragmentów tekstów narracyjnych, opisowych — starali się jedną strukturą objąć jedną całą myśl, problem, zdarzenie czy sytuację, wcześniej opisując wszelkie uwarunkowania, okoliczności towarzyszące, przyczyny etc. W omawianym przykładzie następuje to w bardzo charakterystyczny dla Rozmyślania sposób: z kilkakrotnym wykorzystaniem spójnika *bo*, którym wprowadza się w Rozmyślaniu rozmaite zdania podrzędne¹²), w tym zawierające treści dodatkowe, uzupełniające¹³) (takie dopowiadanie jest mocno zakorzenione w języku mówionym): «bo jako powieǳa święta Bryjida, iże sam przystąpił dobrowolnie ku słuǳu i potem dobrowolnie dał sie wiązać podług ich wolej». Kopista wyraźnie sobie z ogarnięciem będącej rezultatem takiego rozbudowanego sposobu składniowego organizowania treści całości nie radził, więc to właśnie po tej kolejnej strukturze

¹²) Zob. RP 2004: 48–9; spójnikiem tym w Rozmyślaniu wprowadzono zdanie podrzędne 542 razy.

¹³) Por. Krążyńska 2010: 3: «Rozrzut dopowiadanych sensów jest duży, nie ma w tym względzie wyraźnych ograniczeń».

podrzędnej wciągnął do tekstu głównego znajdujący się na marginesie¹⁴) zapisek, który brzmiał: «O tem, jako dziewica błogosławiona widziała to wszystko nielutościwie wiązanie» i stanowił zapewne rodzaj marginalnej notatki, naniesionej tam dla ułatwienia poruszania się po tekście, dla szybkiej orientacji w treści (o czym za chwilę). Wprowadzając go do tekstu głównego w charakterze tytułu (co zasignalizował pogrubionym pismem), złamał przepisywacz podstawowe niepisane prawo, by granice rozdziału pokrywały się z zakończeniem myśli i — co za tym idzie — cezurą składniową. Kierował się skryba, jak można sądzić, chęcią wprowadzenia notki z marginesu (zawierającej informację o tym, co się właśnie pisze) jak najbliższej odzwierciedlania tej informacji w tekście, tuż przed jej pojawieniem się. Dlatego zapewne, znowu nie radząc sobie i nie ogarniając kolejnej rozbudowanej struktury, postąpił podobnie w następującym miejscu tekstu:

A gd[z]yż uczyniona wieczerza, czusz przygotowana, ale jeszcze nie skonana, gdyż dyjabeł z osobnego poduszczenia już wpuścił w serce, nie wierząc, iżby Bog był, iżby ji zdradził Judasz, syn Symonow Skaryjotow, wiedząc też dyjabeł, iż temu istnemu zdrajcy ociec podał wszystko w ręce, *czusz* złe w obyczaj a dobre na użytek, Czcienie o tem, jako miły Krystus wstawszy od wieczerze pokorno sjął swe odzienie z siebie, aby umył swym zwolnikom nogi wiedząc *Krystus*, iż od Boga ojca przyszedł nie opuszczając jego i ku Bogu idzie nie ostawiając <nas>, wstał od wieczerzy na znamię wdzierżenia i umierności i słożył swe odzienie na znamię czystoty i niewinności a wzięwszy obrus i przepasał się na znamię swej [czystoty i niewinności albo] dostojności, nalał wody w midnicę na znamię miłosierdzia i wszytkiej miłości i począł nogi umywać swoim apostołom (530, 25 – 532, 2).

Osią tego bardzo rozbudowanego wypowiedzenia jest konstrukcja podrzędno-nadrzędna: *A gdyż uczyniona wieczerza — wstał od wieczerzy* (w znaczeniu: gdy przygotowano wieczerzę, Jezus wstał od stołu). Opis sceny, w której Jezus wstaje, by umywać nogi apostołom, jest w Wulgacie — w Ewangelii św. Jana — uzupełniony informacją o świadomości Jezusa, jego myślach i motywach postępowania:

13:1 Ante diem autem festum paschae **sciens** Iesus quia venit eius hora ut transeat ex hoc mundo ad Patrem cum dilexisset suos qui erant in mundo in finem dilexit eos
13:2 et cena facta cum diabolus iam misisset in corde ut traderet eum Iudas Simonis Scariotis
13:3 **sciens** quia omnia dedit ei Pater in manus et quia a Deo exivit et ad Deum vadit
13:4 surgit a cena et ponit vestimenta sua.

Te dodatkowe informacje są dwukrotnie wprowadzane imiesłowem czynnym *sciens*, któremu odpowiada polskie *wiedząc*. Paralelne struktury wprowadzające dodatkowe informacje były dla średniowiecznych pokusą nie lada (upodobaniom i nawykowi retorycznym towarzyszyło zapewne poczucie, że użycie struktur paralelnych w sposób łatwy pozwala zorganizować treść w spójną strukturalnie całość — zastosowanie paralelizmu w zdaniu złożonym wymusza niejako jego składniową konstrukcję), dlatego fragment ten był intensywnie

¹⁴) W ten sposób odpowiadamy na wyrażoną przed laty wątpliwość W. Twardzika (2004): «Wciąż pozostaje dla mnie okryte mrokiem tajemnicy, gdzie we wcześniejszej nieznanej kopii „Rozmyślenia” były te tytuły zapisane».

głosowany już po łacinie (wydawcy Rozmyślania skwapliwie te glosy zestawiają) i, co oczywiste, w tekście polskim. W bezpośredniej bliskości interesującego nas miejsca nie tylko występują analogiczne do tekstu łacińskiego konstrukcje imiesłowowe, ale i dodatkowe, nieobecne w Ewangelii: wprowadzane również imiesłowami — *wierząc* i (ponownie) *wiedząc*, dzięki czemu przywołuje się informację o zamiarach diabła i Judasza (w Ewangelii mówi się tylko: «gdy diabeł już nakłonił serce Judasza Iskarioty syna Szymona, aby Go wydać»). Kopista w tym gąszczu nadmiarowych (w stosunku do Ewangelii) uzupełnień o motywach działania bohaterów sceny kompletnie się pogubił. Widać to już w poprzedzającym analizowane zdanie wypowiedzeniu, gdzie zamiast *wiedząc* napisał *widząc*¹⁵), zamiast *juże* — *ize*, zamiast *uczyniw się* — *uczynił się*, co skwapliwie naprawiło najnowsze wydanie Rozmyślania. W interesującym nas tutaj zdaniu sprawa komplikowała się bardzo — paralelne imiesłowy odnoszą się do różnych wykonawców czynności, a ponadto do tekstu włączane są kolejne — tym razem już polskie — objaśniające glosy: *czusz przygotowana* oraz *czusz złe*. Trudno się dziwić, że tekst jest niezrozumiały — niestaranny przepisywacz słowo wprowadzające głosę umieszcza nie po wyrazie, do którego głosa się odnosi (zamiast *czusz złe* pisze *złe czusz*), psując symetryczną konstrukcję dopowiadającą, odtworzoną dopiero w nowym wydaniu: «wiedząc też dyjabeł, iż temu istnemu zdrajcy ociec podał wszystko w ręce, *czusz złe* w obyczaj a dobre na użytek». W przemyskiej kopii czytamy przecież bezsensowne «złe *czusz* ubaczaj¹⁶) a dobre na użytek». Wydaje się, że kopista, kompletnie już pogubiony, widząc kolejne rozpoczynane imiesłowem zdanie — odpowiadające następnemu wersetowi z Ewangelii, postanowił mechanicznie wprowadzić tutaj omawianą marginalną notę.

Zapewne na marginesie, oprócz zapisu: «Czcienie o tem, jako miły Krystus wstawszy od wieczerzej pokorno sjął swe odzienie z siebie, aby umył swym zwolnikom nogi», znajdowały się i inne, pomniejsze uzupełnienia (mogły również stać w interliniach). Również i je próbował przepisywacz wciągać do tekstu głównego — znowu bez powodzenia. Zamiast, wzorem biblijnym, pozostawić kolejne *wiedząc* bez określenia wykonawcy czynności, któryś z kopistów (niekoniecznie ostatni, co jest tematem na osobne rozważania) dokonuje rzeczy niebywałej: zamiast «*wiedząc* (o Jezusie), *ize* od Boga ojca przyszedł», pisze «*wiedząc, ize Krystus od Boga ojca przyszedł*», tym samym sugerując, że podmiotem do *wiedząc* nadal jest *dyjabeł* z poprzedniego czcienia. I to on, a nie Jezus — według popsutego rękopisu — wstaje od wieczerzy i na znak swoich cnót zdejmuje odzież, przepasuje się obrusem i umywa apostołom nogi.

Ten przydługi wywód był niezbędny, by ukazać istotną cechę przemyskiej kopii: jej twórca (czyli ostatni kopista) łatwo się gubił i nie rozumiał tego, co przepisuje. Ale też zadanie miało niełatwe — stawał niejednokrotnie przed tekstowymi całościami, w których treść (niekiedy związana dodatkowo ukształtowaniem retorycznym) była silniejszym spoiwem niżli struktura składniowa. On zaś miał stworzyć tekst «czysty», w którym musiało się znaleźć wszystko — także to, co na marginesach i w interliniach podpisywali poprzednicy. Trudno

¹⁵ Zapewne pod wpływem jeszcze wcześniejszego *widząc* (o Judaszu).

¹⁶ Kopista błędnie odczytał początkowe *o* jako *v* oraz *y* jako *a*, co jest błędem oka łatwo wythumaczalnym na gruncie paleograficznym; to dodatkowo potwierdza słuszność tezy wydawców, że pierwotnie w tym miejscu stało *obyczaj*.

się dziwić, że rezultaty tych ujednolicających zabiegów bywały chaotyczne i niespójne. Zdumiewające jednak, że ta chaotyczność działań nie dotyczy tylko rozbudowanych i skomplikowanych zdań — czego dowodem może być fragment:

A gdyż są tako ganiebnie miedzy sobą targali a rzekąc: «Masz być ukrzyżowan», O tem, jako Judasz napirwej rzucił sie i uchwacił miłego Jesukrysta tako za tem słowem Judasz napirwej uchwacił miłego Jesukrysta i zawołał na wszytek lud rzekąc: «Imcież i dzierzycież ji twar-do. Iza nie wiecie, com wam powieđał o nim, izci może uciec, kiedy chce, z waszych rąk, a wy jeszcze obelżacie? Ja wam i książetom wszytkim i panom starszym popełnił, com ślubił» (648, 5–17).

Wydawałoby się niemożliwe, by marginalną głosą «O tem, jako Judasz napirwej rzucił sie i uchwacił miłego Jesukrysta» przeciąć tak dobrze ustrukturalizowane zdanie, w którym spójnikowi *gdyż* (zapowiednikowi zespolenia) przyporządkowano odpowiednik — zaimek *tako*, a konstrukcję podrzędno-nadrzędną uspoźnia anafora zaimkowa (*za tem słowem*). Czym kierował się kopista? Dlaczego nie wprowadził tytułu przed całym zdaniem?

Podobne pytania nasuwa fragment:

A gdyż taką tesnicę miała, miłosciwie żądający przyścia miłego Jesukrysta, bo wiedziała, iż sie Żydowie ganiebni nań gniewali i smowili, O tem, jako dziewicy święty Jan napirwej powieđział[o], iż mian jęt być jej syn miły przydąc k niej jeden człowiek i poczał miłosciwie i barzo łaskawie s nią mowić rzekąc: «Maryja, kogo czekasz? I twego syna wrocenia czekasz? Nadzieję sie, iż za dar czekasz, a wim pewno, izci sie nigdy k tobie nie wroci, boć rzekł przed swemi zwoleniki, iż tej nocy mam podan być w ręce niemiłosciwemu ludu żydowskiemu przeze wszego miłosierdzia» (589, 11 – 590, 4).

Tu również zdanie nadrzędne nie jest szczególnie odsunięte od zdania podrzędnego, a struktura prosta i czytelna.

O tych dwóch zdaniach pisał przed laty Wacław Twardzik:

Dotychczasowi wydawcy zasugerowani tym, że po zdaniach rozpoczętych spójnikami *a* *gdyż* (w których *a* jest spójnikiem nawiązującym nowe zdanie do poprzedniego kontekstu, zaś *gdyż* wprowadza zdanie podrzędne czasowe) następuje tytuł następnego czcienia, czyli rozdziału, więc otóż wcześniejsi wydawcy po tych zdaniach podrzędnych stawiają kropkę. Która sprawia, że podrzędne *gdyż* stają się nieinterpretowalne. A jasne i zrozumiałe stać się mogą (tu czwarta nawiasowa głosa: przecie wszystkie wysiłki wydawcy dawnego tekstu w tym powinny iść kierunku, by wydany przez siebie tekst przedstawiać jak najjaśniejszym i jak najzrozumialszym), gdy po rozpoczętych spójnikiem *gdyż* zdaniach postawić przecinek i znaleźć oczekiwane do podrzędnych zdań czasowych zdania główne w następującym po tytule tekście: w pierwszym bezspójnikowe *przydąc k niej... i poczał... łaskawie s nią mowić* i w drugim wprowadzone skorelowanym z *gdyż* spójnikiem *tako: tako za tem słowem Judasz... uchwacił miłego Jesukrysta*. W „Rozmyślaniu przemyskim” zdań czasowych typu *gdyż tamo przyszli... , tako wlaszy na dach i odbili deszczki* oprócz przytoczonego jest jeszcze pięć. Z całą pewnością można przypuścić, że w innych średniowiecznych tekstach znalazłoby się ich dziesięć razy tyle (Twardzik 2004).

Co zatem może usprawiedliwić decyzje kopisty, poza niestarannością, bezmyślnością i mechanicznością działania i poza chęcią wprowadzenia notki z marginesu (zawierającej informację o tym, co się właśnie pisze) jak najbliżej odzwierciedlania tej informacji w tekście, tuż przed jej pojawieniem się? Co pozwoliło mu, powtarzamy, w tych właśnie miejscach złamać podstawowe niepisane prawo, by granice rozdziału pokrywały się z zakończeniem myśli i — co za tym idzie — cezurą składniową? Sprawdzić wypada, co łączy wszystkie zacytowane fragmenty.

Oprócz tego, że wprowadza je ten sam spójnik *gdyż* (*a gdyż*), cechą wspólną jest i to, że człony, przed którymi kopista wprowadził glosy, czyli rozpoczynające kolejne zdania nadrzędne, wyglądają jak każde samoistne zdanie. Rzecz charakterystyczna: we wszystkich czterech będących przedmiotem naszych rozważań miejscach, w których marginalna notatka stała się — za sprawą kopisty — tytułem rozdziału, mamy do czynienia z identyczną sytuacją: kopista wprowadza tytuł przed zdaniem nadrzędnym, które¹⁷⁾ — jako główne — znakomicie funkcjonuje samodzielnie:

1. Wiedząc Krystus, iż od Boga ojca przyszedł nie opuszczając jego i ku Bogu idzie nie ostawiając <nas>, wstał od wieczery.
2. Przydąc k niej jeden człowiek i począł miłościwie i barzo łaskawie s nią mówić.
3. Dziewica błogosławiona Maryja na to wszystko trudne i barzo przykre wiązanie stała żałościwie sercem patrzący.
4. Tako za tem słowem Judasz napirwej uchwacił miłego Jesukrysta i zawołał.

Kopista szukał zatem początku nowej całości, nie bacząc, czy poprzednia została zamknięta. Szukał, kierując się względami treściowymi, a nie spójnością składniową. Zdanie rozpoczynane od *tako* również uznał za samoistne. Takich zdań, także rozpoczynających tytuły rozdziałów, jest w Rozmyślaniu kilkadziesiąt (w indeksie — RP 2004 — odnotowano je w grupie zatytułowanej «nawiązuje nowe zdanie»), przy czym pamiętać należy, że wyraz *tako* jest składniowo jednym z najbardziej wielofunkcyjnych słów w Rozmyślaniu (w indeksie odnotowano 655 użycy wyrazu *tako*, w tym 232 spójnikowe).

To, że wszystkie przecięte tytułem zdania złożone rozpoczynają się upodrzedniającym spójnikiem *gdyż* (*a gdyż*), również może mieć znaczenie. Być może autor tytułów nie rozumiał jego strukturalizującej roli dla otwieranego zdania.

* * *

Wypada odpowiedzieć na tytułowe pytanie. Co mówią zagadkowe cztery tytuły rozdziałów w Rozmyślaniu przemyskim o postaci zagubionego autografu? Przede wszystkim uświadamiają, że tytułów nie było w nim od początku. A dokładnie — były w pierwszej, opartej na traktacie Vita i Historii scholastycznej Komestora części, jako naturalna konsekwencja wzorowania się na tych źródłach, które każde zdarzenie z życia Maryi i Jezusa opisują w osobnym rozdziale. Można sądzić, że i w dalszej części tekstu, jeśli jakieś wykorzystywane w danym momencie źródło podsuwało tytuł, pisarz z tego skwapliwie korzystał. W rezultacie można sformułować hipotezę, że rozmieszczenie i zagęszczenie tytułów w Rozmyślaniu było nierównomierne, a końcowa część tekstu — pasyjna — mogła być ich pierwotnie zupełnie pozbawiona.

Biorąc pod uwagę przeznaczenie tekstu — był on (oprócz celów medytacyjnych) pomocą kaznodziejską, dostarczającą obfitego materiału (egzempli, kontekst patrystyczny) do przygotowania kazań — taki kształt rękopisu był istotnym utrudnieniem: ogromnie utrudniał poruszanie się po apokryfie i sprawne wyszukiwanie potrzebnych informacji. Dlatego ktoś —

¹⁷⁾ Na co zwrócił nam uwagę prof. Roman Mazurkiewicz, za co serdecznie Mu dziękujemy.

może sam autor autografu, a może kolejny jego właściciel i użytkownik — uzupełnił na marginesach brakujące informacje, o czym w danym miejscu tekstu się pisze. Uzupełnił w miejscach, gdzie za źródłem nie wpisano tytułu od razu, a dotyczy to czcien kompilowanych z wielu źródeł albo wręcz tworzonych przez polskiego autora. Być może jednym z powodów wprowadzania tytułów w II części była również chęć jej opracowania kompozycyjnego na wzór części I — zaopatrzonej w tytuły źródłowe — a więc chęć ujednolicenia struktury kompozycyjnej całości.

Wydaje się nam, że procedura wpisywania tych informacji przez glosatora wiązała się z lekturą apokryfu prowadzoną w sposób ciągły. Formułujemy to przypuszczenie, ponieważ, co opisano gdzie indziej¹⁸⁾, tytuły w Rozmyślaniu niejako organizują się w grupy — często złożone z kilku, czasem z kilkunastu znajdujących się w bliskim sąsiedztwie nagłówków — podobne strukturalnie i treściowo (tak jest ze schematem *czcienie, jako* czy schematem budowanym wokół rzeczownika odsłownego *odpowiedzenie/odpowiedanie* (Mika 2004: 315)). «Kumulacja w określonym miejscu [tekstu Rozmyślania — dop. T.M., W.T.] to cecha charakterystyczna schematów wypróbowanych przez pisarza [w rozumieniu — autora tytułów — dop. T.M., W.T.], ale z jakichś względów później odrzuconych» (Mika 2004: 315).

Czyli uprawnione jest czytanie partii Rozmyślania samymi nagłówkami — odczytujemy wówczas swoisty tekst, czy może raczej spójny konspekt, niejako plan apokryfu, stworzony przez kogoś, kto porządkując na marginesach treść, zwiększał funkcjonalność nieznaną nam księgi, przez co ułatwiał korzystanie z obszernego rękopisu. Ten ktoś najprawdopodobniej pisał te marginalia w pionie — być może prostopadłe do linii tekstu. Kopista, którego podejrzewamy o nadanie apokryfowi obecnego kształtu, znanego nam z przemyskiej kopii, nie miał żadnej wskazówki, w które miejsce te notatki wprowadzać. Można jednak sądzić, że starał się to zrobić w ramach karty¹⁹⁾, którą przepisywał, i przed takim miejscem, które wedle jego intuicji nadawało się na początek rozdziału. Jaka była postać tych marginalnych notatek? Czy zawierały już człon wprowadzający (typu *czcienie o tem* lub *samo o tem*), czy też ten element dodawano w momencie wciągania notki do tekstu głównego? Na to pytanie nie odpowiemy. Podobnie jak nie rozstrzygniemy ostatecznie, czy ten sam kopista wciągał do tekstu wszystkie inne glosy (a pierwszego glosowania mógł, jak to nieraz bywało, dokonać już autor pierwotnego tekstu), czy też uzupełniał tekst już pouzupełniany przez poprzedniego kopistę.

W tej jednak sprawie można zebrać wiele poszlak, z których najciekawsza znajduje się w cytowanym już fragmencie, oczywiście w tytule: «O tem, jako dziewicy święty Jan napirwej powiedział[o], iże mian jęt być jej syn miły» (589, 15–18). Postać tytułu w transkrypcji jest próbą naprawienia domniemanego błędu kopisty. W rękopisie bowiem czytamy: «O tem, yako dzyevyczy svyathy yan napyrvey pyvedzyano yze myan yeth bycz yey szyn myly». Bez emendacji wydawców tytuł ten brzmiałby w transkrypcji: «O tem, jako dziewicy święty Jan napirwej powiedziano, iże mian jęt być jej syn miły», co pozostawiłoby rażącą nieśpójność podmiotu i orzeczenia (*Jan powiedziano*). Rażącą, bo choć brak uzgodnienia formy czasownika z rzeczownikiem nazywającym wykonawcę czynności jest w średniowieczu

¹⁸⁾ Zwrócił na to uwagę i grupy te scharakteryzował T. Mika. Por. Mika 2004: 315.

¹⁹⁾ W tym kontekście warto pamiętać o długości zdań, przekraczających niekiedy pojemność karty.

polskim rzeczą dość częstą, to połączenie rzeczownika osobowego (*Jan*) z bezosobową formą czasownika jest czymś niezwykle rzadkim, a w skali Rozmyślania — zupełnie wyjątkowym (dodajmy, że forma *powiedziano* poza tym miejscem wystąpiła w Rozmyślanii już tylko dwa razy, ponadto raz *będzie powiedziano*). Poprawiając taki błąd, wydawcy kierują się zasadą, że «wszystkie wysiłki wydawcy dawnego tekstu w tym powinny iść kierunku, by wydany przez siebie tekst przedstawiać jak najjaśniejszym i jak najzrozumialszym» (Twardzik 2004).

Teraz, kiedy już wiemy, że omawiany tytuł pochodzi z marginesu i został wciągnięty do tekstu głównego przez kopistę, może uda się powstałą niezgodność wyjaśnić. Najpierw zauważmy, że tytuł z czasownikową formą bezosobową *powiedziano* i bez określenia wykonawcy tej czynności «O tem, jako dziewicy napirwej powiedziano, iże mian jęt być jej syn miły» jest nie tylko składniowo prawidłowy, ale też doskonale koresponduje z treścią czcienia (rozdziału), do którego się odnosi — nie podaje się w nim bowiem, kto przyniósł Maryi informację o przyszłym pojmaniu syna. Mówi się tylko: «przydąc k niej jeden człowiek i poczał miłościwie i barzo łaskawie s nią mowić rzekąc», nie nazywając owego człowieka z imienia. Widać wyrażenie, że brak wskazania osoby jest logiczny — ktoś, kto dopisywał na marginaliach brakujące tytuły, zrobił to w sposób adekwatny do tekstu głównego. Skąd się zatem ów święty Jan wziął? Jest on zapewne kolejną głosą, zapisaną być może na marginesie gdzieś na wysokości wyrażenia «jeden człowiek». Wyobrazić sobie trzeba autograf (albo którąś z wcześniejszych kopii): na tym samym marginesie co tytuł jest wpisana głosa «święty Jan», zapewne inną ręką niżli ta, która wpisywała tytuł — inaczej «święty Jan» po prostu znalazłby się od razu w treści tytułu. Kopista (czyli autor dostępnej nam kopii) prawdopodobnie miał przed sobą tekst glosowany przez więcej niż jedną osobę, sporządzając zaś kopię, wciągał do tekstu głównego wszystko, cokolwiek na marginesie znalazł, nie zdobywając się na wysiłek uspoijnienia tekstu.

Gdyby na taki wysiłek się zdobył, omawiany tytuł nie zawierałby nazwy «święty Jan», a w tekście czytaliibyśmy na przykład: «przydąc k niej jeden człowiek, *czusz* święty Jan» albo «przydąc k niej jeden człowiek, *na imię* święty Jan».

Tak jak wszystkie cztery omówione przez nas tytuły pozwalają sobie wyobrażać zagubiony autograf z rozbudowanymi marginaliami, tak jeden z nich, przed chwilą omówiony, przynosi informację dodatkową: na tym samym manuskrypcie, z którego odpisano przemyską kopię, znajdowały się glosy więcej niż jednej ręki. Zatem obok pytania, ile było kolejnych kopii i ilu kopistów, pojawia się też pytanie o glosatorów, o kolejnych użytkowników księgi. Może dalsze badania rzucą na to zagadnienie więcej światła.

Ostatni przykład może być interpretowany jako przestroga. Wiele konstrukcji, które każałyby formułować niską ocenę składni i stylu Rozmyślania, a także innych silnie glosowanych polskich tekstów średniowiecznych, powstać mogło na zasadzie nakładania się kolejnych ingerencji w tekst. Nie można ich zatem brać pod uwagę przy analizie języka domniemanego autografu, stanowią bowiem jedynie świadectwo procesu powstawania i — w rezultacie tegoż procesu — wielowarstwowości dostępnej kopii. Trudno oczekiwać od fragmentów, za którymi kryje się wielu autorów, fragmentów połączonych mechanicznie w całość, spójności składniowej i stylistycznej. Można za to oczekiwać od badaczy coraz większej świadomości w tym zakresie. Prowadzi ona w stronę interesującego spotkania tekstologii i typowego językoznawstwa historycznego.

Bibliografia

- AVLP 2007: *Amoenitates vel lepores philologiae*, pod red. R. Laskowskiego, R. Mazurkiewicza, Instytut Języka Polskiego PAN, Lexis, Kraków.
- Bracha K. 2007: *Nauczanie kaznodziejskie w Polsce późnego średniowiecza. Sermones dominicales et festuales z tzw. kolekcji Piotra z Miłostawia*, Akademia Świętokrzyska w Kielcach, Kielce.
- Brückner A. 1900: *Apokryfy średniowieczne I*, *Rozprawy Akademii Umiejętności*, Wydział Filologiczny, t. XXVIII, s. 262–380.
- Brückner A. 1916: *Przyczynki do dziejów języka polskiego*, *Rozprawy Akademii Umiejętności*, Wydział Filologiczny, t. XL, s. 261–351.
- BZPPŚ 2006: *Biblioteka zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego (płyta DVD)*, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków.
- Decaux É. 1968: *Les formes médiévales de l'auxiliaire du conditionnel habituellement interprétées comme „bychą” et „byszę”*, *Slavia Occidentalis* XXVII, s. 43–9.
- Gesner A. 2011: *Głosy w Rozmyślaniu przemyskim*. Wyniki analizy formalnej i perspektywy badań, *Kwartalnik Językoznawczy*, nr 3, s. 89–96 (online: http://www.kwartez.amu.edu.pl/teksty2011-3/Gesner_3.pdf).
- Hrabec S. 1949: *Elementy kresowe w języku niektórych pisarzy polskich XVI i XVII w.*, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń.
- Kierkowicz M. 2007: *Jeszcze jedna aorystyczna forma byszę w Rozmyślaniu przemyskim*, [w:] AVLP, s. 133–40.
- Krażyńska Z. 2010: *Średniowieczne techniki rozbudowywania zdań (na przykładzie wielkopolskich rot sądowych)*, *Kwartalnik Językoznawczy*, nr 3–4, s. 1–16 (online: http://www.kwartez.amu.edu.pl/Krazynska_2010_3-4.pdf).
- Mareš V. 1957: *Nie zauważony staropolski archaizm: aor. abyszę*, *Język Polski* XXXVII, s. 124–6.
- Mika T. 2002: *Maryja, Jezus, Bóg w Rozmyślaniu przemyskim. O nazywaniu osób*, Wydawnictwo WiS, Poznań.
- Mika T. 2004: *Tytuły w „Rozmyślaniu przemyskim”. Część I — struktura*, [w:] *Język religijny dawniej i dziś I. Materiały z konferencji, Gniezno 15–17 kwietnia 2002*, pod red. S. Mikołajczaka, ks. T. Węclawskiego, Wydawnictwo «Poznańskie Studia Polonistyczne», Poznań, s. 309–17.
- Mika T. 2005: *Tytuły w „Rozmyślaniu przemyskim”. Część II — stylistyczne ukształtowanie*, [w:] *Język religijny dawniej i dziś II. Materiały z konferencji, Gniezno 3–5 czerwca 2004*, pod red. S. Mikołajczaka, ks. T. Węclawskiego, Wydawnictwo «Poznańskie Studia Polonistyczne», Poznań, s. 221–8.
- Rojszczak D. 2005: *Kontekst patrystyczny Rozmyślenia przemyskiego. Wokół Judasza*, *Poznańskie Studia Teologiczne*, t. 18, Poznań, s. 261–78.
- Rojszczak D. 2007a: *Piłat w Rozmyślaniu przemyskim. Przygotowanie do analizy stylistycznej tekstu*, [w:] *Leksykalno-stylistyczne zjawiska w polszczyźnie ogólnej*, pod red. E. Skorupskiej-Raczyńskiej, J. Rychter, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Gorzów Wielkopolski, s. 75–83.
- Rojszczak D. 2007b: *Święty Augustyn w Rozmyślaniu przemyskim*, *Podteksty*, nr 3 (online: <http://podteksty.amu.edu.pl/podteksty/?action=dynamic&nr=10&dzial=4&id=222>).
- Rojszczak D. 2010: *Spowiedź Judasza, czyli o nieznanym staropolskim kazaniu ukrytym w tekście apokryfu*, [w:] *Memoriale Domini. Księga pamiątkowa dedykowana księdzu profesorowi Jerzemu Stefańskiemu w 70. rocznicę urodzin*, pod red. M. Olczyka, W. Radeckiego, Prymasowskie Wyższe Seminarium Duchowne, Gniezno 2010, s. 529–45.
- Rojszczak D.: *Jak pisano Rozmyślanie przemyskie* (książka w przygotowaniu do druku).
- RoZPJ 1907: *Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa. Z rękopisu grecko-katolickiej kapitule przemyskiej*, wyd. A. Brückner, Biblioteka Pisarzy Polskich 54, Kraków.
- RP 1998–2000: *Rozmyślanie przemyskie*, t. 1, 2: *Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład*, wyd. F. Keller, W. Twardzik, Weiher, Freiburg i. Br.
- RP 2004: *Rozmyślanie przemyskie*, t. 3: *Indeks pełny wyrazów i form. Indeks frekwencyjny. Indeks a tergo*, wyd. F. Keller, W. Twardzik, Weiher, Freiburg i. Br.
- Rzepka W.R., Twardzik W.B. 1996: *Archaizmy fleksyjne w Rozmyślaniu przemyskim, cz. 2: Byszę i inne stare formy słowa posiłkowego w trybie warunkowym*, *Język Polski* LXXVI, s. 321–7.

- SLS 2002: Słownik literatury staropolskiej, pod red. T. Michałowskiej, Ossolineum, Wrocław.
- Stępień P. (red.) 2009: Kazania świętokrzyskie. Nowa edycja. Nowe propozycje badawcze, współpraca H. Tchórzewska-Kabata, I. Winiarska-Górska, Biblioteka Narodowa, Warszawa.
- Taszycki W. 1951: Najdawniejsze zabytki języka polskiego, BN S. I nr 104, Ossolineum, Wrocław.
- Twardzik W. 1994: Głosy w „Rozmyślaniu przemyskim”, *Teksty Drugie*, z. 3, s. 155–65.
- Twardzik W. 2001: O niegodnym postępku apostołów w czasie pojmania Jezusa, czyli jeszcze jeden staropolski aoryst *byszę*, *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*, t. VII, pod red. Z. Krążyńskiej, Z. Zagórskiego, Poznań, s. 155–160.
- Twardzik W. 2004: O uporczywszym niż dotąd ciągnięciu za ogon zdań średniowiecznych aż do ich wier-nego końca, referat wygłoszony podczas konferencji na XIV Kolokwium Językoznawczym pt. Syn-chroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny, Ciążeń 21–23 czerwca.
- Urbańczyk S. 1963: Nowy przykład aorystu *abyszę?*, *Język Polski* XLIII, s. 192–4.
- Vrtel-Wierczyński S. 1952: Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa tzw. przemyskie, Towarzystwo Nauko-we Warszawskie, Warszawa.

Tomasz Nowak, Katowice, UŚ

Snując domysły na temat znaczenia czasownika *domyślić się*

Słowa kluczowe: semantyka, epistemologia, inferencja, czasownik.

Wstęp

Zagadnienia, jakie zamierzam poruszyć w artykule, ściśle wiążą się z semantyką czasowników inferencyjnych, a zwłaszcza ze znaczeniem, jakie użytkownicy języka przypisują na mocy kodu leksykalnej jednostce języka [*ktoś_i*] *domyślił się* [*o kimś_i*]/[*na czyjś_i*, *temat*] z [*czegoś_p*]/[*na podstawie* [*czegoś_p*] [*czegoś_q*]/*że* [*q*]. Problemy, które stwarza interesujący mnie czasownik, nieraz poruszano «na marginesie» i «przy okazji» omawiania innych kwestii (np. Bogusławski 1986, Danielewiczowa 2002). W moim szkicu, sięgając po narzędzia badawcze, jakich dostarcza strukturalizm językoznawczy, a w szczególności — redukcyjna semantyka składnikowa, przeprowadzę analizę semantyczną i zaproponuję wstępną reprezentację treści tytułowego czasownika. Jak zwykle przy takiej okazji podkreślam, że szczególnie wiele czerpię z prac, które wyszły spod pióra przedstawicieli polskiej szkoły semantycznej.

1. Segmentacja i delimitacja leksykalnych jednostek języka

Istnieje wiele jednostek leksykalnych osnutych wokół pojęcia, które zajmuje mnie w tym artykule. Nie sposób jednak badać wszystkiego. W zbiorze znaczeniowo zbliżonych do siebie wyrażen językowych mogę odróżnić: leksemy i frazeologizmy, czasowniki dokonane i niedokonane, predykaty faktywne i nefaktywne. Już na wstępie zasygnalizuję, że przedmiotem moich rozważań będą czasowniki dokonane i faktywne. Na pewno więc poza zasięgiem analizy znajdą się frekwencyjnie rzadsze jednostki leksykalne (frazeologizmy, czasowniki niedokonane i predykaty nefaktywne) typu *ktoś domyśla się, że q*, *ktoś snuje domysły* i *domyślam się, że q*. W tekstach współczesnej polszczyzny (w słownikach i korpusach) pojawiają się natomiast liczne przykłady, które ilustrują użycie czasowników dokonanych i faktywnych: *ktoś domyślił się, że q*, zob. zdania (1)–(4), *ktoś domyślił się czegoś_q*, zob. zdania (5)–(7), oraz *ktoś domyślił się + pytanie zależne_q*, zob. zdania (8)–(9).

- (1) Pan Andrzej zaraz domyślił się z ubioru, że to musi być ktoś znaczny.
- (2) Z rozmowy łatwo domyślić się, że ze stolicy telefonuje Stanisław Kogut.
- (3) Nie patrz na niego, bo się domyśli, że o nim mówimy.
- (4) I dodał, że gdy dowiedział się o śmierci władczyni, domyślił się, że Mędrcy z pewnością tu przybędą.
- (5) Wypowiedź zawiera niezrozumiałe elementy, których znaczenia uczeń może domyślić się z kontekstu.
- (6) Nietrudno mu już było domyślić się zakończenia rozmowy.
- (7) Widać było, że bezskutecznie próbuje domyślić się puenty.
- (8) Trudno domyślić się, jaki cel przyświecał ustawodawcy w tym zakresie.
- (9) Nawet nie można domyślić się, o co twórcom projektu chodzi.

Już w tym miejscu chcę zaakcentować, że przedmiot moich zainteresowań będzie stanowić wyłącznie leksykalna jednostka języka (zgodnie z: Bogusławski 1976: 356–64, 1988: 11–7) o hipotetycznej postaci $[ktoś_x]$ domyślił się $[o\ kimś_y]/[na\ czyjś,\ temat]$ z $[czegoś_p]/na\ podstawie\ [czegoś_p]$ $[czegoś_q]/że\ [q]$ (dalej: czasownik domyślić się), reprezentowana w zdaniach (1)–(4) oraz (5)–(7). Analizie semantycznej poddam więc najprostszą i najbardziej reprezentatywną w przywołanej klasie jednostkę leksykalną (czasownik *ktoś domyślił się* + pytanie zależne_q jest bardziej złożony, por. *Z tego, że Janek domyślił się, o co Ani chodzi, wynika, że Janek domyślił się, że o coś Ani chodzi*, natomiast: *Z tego, że Janek domyślił się, że o coś Ani chodzi, wcale nie wynika, że Janek domyślił się, o co Ani chodzi*). Zajmujące mnie wyrażenie klasyfikuję (na podstawie: Wajszczuk 2005) jako syntaktem, czyli leksem poziomu podstawowego, wchodzący w obręb właściwego zasobu leksykalnego języka, a precyzyjnie rzecz ujmując, jako autosyntagmatyk, który odznacza się łączliwością semantyczną i składniową, należąc do składni zdania i bezpośrednio służyć do jego budowy.

2. Czasowniki inferencyjne — ogólna charakterystyka klasy

Czasownik *domyślić się* włączam do klasy czasowników inferencyjnych. Jak bowiem się okazuje, treść interesującego mnie wyrażenia nie zasadza się na percepcji, informacji, pamięci ani mistyce, lecz właśnie na inferencji.

(10) Jarek domyślił się (z zachowania Ani), że ona za nim szaleje, bo...

(11) *... widział to na własne oczy.

(12) *... dowiedział się o tym od kolegi.

(13) *... przed chwilą to sobie przypomniał.

(14) *... objawił mu to sam Bóg.

(15) ... wysnuł ten domysł, obserwując jej zachowanie.

Czasowniki inferencyjne klasyfikuję jako leksykalne eksponenty (podstawowe wyrażenia predykatywne) semantycznie złożonych trójargumentowych predykatów wyższego rzędu: $\varphi[x, f(x, ..., n)_p, f(x, ..., n)_q]$, które implikują trzy argumenty (jeden przedmiotowy i dwa zdaniowe) o ściśle określonych cechach: semantycznych (selekcyjnych i tematycznych) oraz gramatycznych (kategorialnych i subkategoryzacyjnych). Pierwszy argument przedmiotowy (x) oznacza «podmiot», pierwszy argument zdarzeniowy (p) — «rację», a drugi argument zdarzeniowy (q) — «następstwo». Wstępna charakterystyka czasowników inferencyjnych sprowadza się więc do semantyczno-gramatycznej specyfikacji argumentów implikowanych przez te predykaty. «Podmiot» etykietuje cecha tematyczna: subiekt lub agens, «rację» — cecha tematyczna: treść + źródło lub obiekt nieprzedmiotowy mentalny (informacja na wejściu), a «następstwo» — cecha tematyczna: treść + rezultat lub obiekt nieprzedmiotowy mentalny (informacja na wyjściu). «Podmiot» wprowadza ponadto fraza nominalna w mianowniku, «rację» — fraza prepozycjonalno-nominalna typu *z czegoś, na podstawie czegoś, po czymś*, rzadziej: *w oparciu o coś, z mocy czegoś, na mocy czegoś, za czymś, w czymś*, lub fraza zdaniowa typu *że* (z korelatem obligatoryjnym), a «następstwo» — fraza zdaniowa typu *że* (z korelatem fakultatywnym) lub fraza nominalna (w bierniku lub dopełniaczu).

W dalszej części artykułu zrekonstruuje strukturę tematyczno-rematyczną wypowiedzi i strukturę predykatowo-argumentową zdań z czasownikiem *domyślić się*. Rezultat analizy

semantycznej przedstawię w postaci paralokucji — wstępnej propozycji reprezentacji znaczenia wyjściowego leksemu.

3. Struktura tematyczno-rematyczna wypowiedzi z czasownikiem *domyślić się*

Czasownik *domyślić się* nie jest ani jednostką inherentnie tematyczną, ani jednostką inherentnie rematyczną (szerzej: Bogusławski 1977, 1998) (por. czasownik *domyślić się* jako jednostkę prymarnie rematyczną, ale w gruncie rzeczy niezdeterminowaną pod względem miejsca, jakie może zająć w strukturze tematyczno-rematycznej wypowiedzenia, oraz wyrażenia, których pozycja w strukturze tematyczno-rematycznej wypowiedzenia jest ściśle wyznaczona, np. *komuś chodzi o coś i od groma*). Interesująca mnie jednostka języka wchodzi bowiem w skład wypowiedzeń, których struktura tematyczno-rematyczna nie jest ściśle zdeterminowana. Co istotne, w wypowiedziach z czasownikiem *domyślić się* zmiany w strukturze tematyczno-rematycznej są możliwe, ale nie pociągają za sobą rewolucji w jej strukturze predykatowo-argumentowej (Danielewiczowa 2002: 51–62) (por. czasowniki: *domyślić się* i *podejrzewać*). W wypowiedzeniach z czasownikiem *domyślić się* główny niekontrastywny akcent zdaniowy kładzie się albo na predykanie (prymarnie), albo na podmiocie lub propozycji (sekundarnie), w związku z czym można wyróżnić aktualizację nienacechowaną (systemową), zob. (17), oraz aktualizację nacechowaną (tekstową), zob. (19) i (21) (Stępień 2009: 17–8).

(16) — Co wiem o Jarku?

(17) — (To, że) Jarek DOMYŚLIŁ SIĘ, że Ania za nim szaleje.

(18) — Kto domyślił się, że Ania za nim szaleje?

(19) — (Tego, że Ania za nim szaleje, domyślił się) JAREK.

(20) — Czego domyślił się Jarek?

(21) — (Jarek domyślił się) tego, że Ania za nim SZALEJE.

Przedmiotem moich dalszych rozważań będą wypowiedzenia o nienacechowanej, systemowo wpisanej w semantykę czasownika *domyślić się* strukturze tematyczno-rematycznej. W pierwszej kolejności wskażę temat i remat wypowiedzi, a także tak zwany temat wewnętrzzdaniowy (por. Zaron 2000).

(22) Jarek DOMYŚLIŁ SIĘ, że Ania za nim szaleje.

(23) 'O Jarku (T_0) mówię, że domyślił się, że Ania za nim szaleje (R_0)'.

(24) 'O tym, że Jarek się czegoś domyślił (T_1), mówię, że dotyczy to tego, że Ania za nim szaleje (R_1)'.

(25) 'O Jarku i o tym, że Ania za Jarkiem szaleje (T_2), mówię, że on się tego domyślił (R_2)'.

Temat wyjściowej wypowiedzi rozpada się na część główną i poboczną, przy czym część główna obejmuje podmiot 'Jarek' (T_0), a część poboczna — następstwo: 'Ania szaleje za Jarkiem' oraz, jak się wkrótce okaże, rację: 'Ania zachowuje się tak a tak' (wzięte pod kątem swoich treści). Temat wewnętrzzdaniowy ujawnia się z kolei jako ten element znaczeniowy, który stanowi część wspólną racji i następstwa, czyli to, co jest tematem podmiotowej inferencji: 'Ania'. Remat wypowiedzi wyznacza sens, jaki podkłada się pod predykat, który oznacza zdarzenie mentalne 'domyślić się' (R_2). W konsekwencji jasno zarysowuje się podział na dicta tematyczne i rematyczne, czyli nienegabilne presupozycje i negabilne asercje (Bogusławski 1988: 35–54).

4. Struktura predykatowo-argumentowa zdań z czasownikiem *domyślić się*

Rekonstrukcja struktury predykatowo-argumentowej zdań z czasownikiem *domyślić się* wymaga odpowiedzi na pytania: kto, skąd i czego może się domyślić. Po pierwsze, czasownik *domyślić się*, podobnie jak inne czasowniki epistemiczne, uwzględnia w swojej strukturze semantycznej dwie postaci, które dysponują zróżnicowaną wiedzą na temat świata: nadawcę wypowiedzi i podmiot zdania (Danielewiczowa 2002: 76–9). Czasownik *domyślić się* dopuszcza (w użyciach literalnych, nie metaforycznych) w swoim lewostronnym kontekście, w roli podmiotu, wyłącznie nazwy istot mówiących (osób), co wiąże się z tym, że czasownik ten, o czym będzie jeszcze mowa, implikuje gotowość do werbalizacji podmiotowych przekonaniań, a ta przysługuje tylko ludziom (Zaron 1998: 507–15).

(26) Jarek domyślił się, że Ania za nim szaleje.

(27) *Ten pies/kot domyślił się, że...

(28) *To niemowlę/kilkutygodniowe dziecko domyśliło się, że...

Po drugie, czasownik *domyślić się* implikuje w funkcji swojego pierwszego argumentu zdarzeniowego rację, czyli sąd, który podbudowuje inferencyjnie następstwo (wbrew: Zaron 1980: 96–7). Co istotne, pierwszy argument nieprzedmiotowy reprezentuje najczęściej fraza prepozycjonalno-nominalna typu *z czegoś* lub *na podstawie czegoś* — na zasadzie silnej rekcji semantycznej i słabej rekcji syntaktycznej (na podstawie: Apresjan 2000), nigdy zaś jako predykat dodany. Intuicję tę podpira test oparty na skierowanym do nadawcy pytaniu o brakujące ogniwo (na podstawie: Danielewiczowa 2010: 15).

(29) — Jarek domyślił się, że Ania za nim szaleje.

(30) — A ma jakieś podstawy, żeby tak myśleć (A z czego się tego domyślił)?

(31) — *Nie wiem./*Nie.

(32) — Domyśliłem się, że Ania za mną szaleje.

(33) — A masz jakieś podstawy, żeby tak myśleć (A z czego się tego domyśliłeś)?

(34) — *Nie wiem./*Nie.

Po trzecie, czasownik *domyślić się* implikuje w roli swojego drugiego argumentu zdarzeniowego następstwo, czyli sąd, który stanowi inferencyjną, lecz nie logiczną (o czym dalej) konsekwencję racji. Czasownik *domyślić się* dopuszcza w swoim prawostronnym sąsiedztwie wyłącznie zdania prawdziwe, ale nie akceptuje zdań, które zdają sprawę z przeżyć prywatnych, znanych wyłącznie podmiotowi.

(35) *Jarek domyślił się, że boli go głowa.

(36) *Jarek domyślił się, że cieszy go przyjazd Ani.

Czasownik *domyślić się*, jakkolwiek otwiera miejsce na zdania prawdziwe, które poddają się weryfikacji nadawcy, wyklucza w swoim otoczeniu zdania analityczne (postulaty znaczeniowe), które stanowią przedmiot wiedzy, a nie inferencji.

(37) *Jarek domyślił się, że jeśli coś jest białe, to nie jest czarne.

(38) *Na podstawie tego/z tego, że coś jest białe, Jarek domyślił się, że nie jest czarne.

(39) Z tego, że coś jest białe, wynika, że nie jest czarne.

(40) Jarek wie, że z tego, że coś jest białe, wynika, że nie jest czarne.

Czasownik *domyślić się*, jak się okazuje, stanowi dogodny kontekst diagnostyczny, dzięki któremu można odgraniczać możliwe sądy o świecie od koniecznych sądów o języku.

W zdaniach z czasownikiem *domyślić się* implikuje się zarówno pod asercją, jak i pod negacją szereg sądów (presumpcji). Po pierwsze, czasownik *domyślić się* zakłada uprzedni brak wiedzy podmiotu na temat wartości logicznej następstwa (ignorancja podmiotu stanowi zawsze punkt wyjścia i motor napędowy wszelkiej inferencji). Tę presupozycję wyraża w projektowanej paralokucji składnik semantyczny: 'x nie wiedział był o y, czy q, czy $\sim q$ ', a uzasadniają ją odpowiednio dobrane testy.

(41) *Jarek, który wie od dawna, że Ania za nim szaleje, właśnie przed chwilą się tego domyślił.

(42) *Jarek znów/po raz kolejny domyślił się, że Ania za nim szaleje.

(43) *Bóg, który wszystko wie, właśnie domyślił się, że...

Po drugie, czasownik *domyślić się* presuponuje wiedzę podmiotu w zakresie treści, jakie wnosi racja. Tę presumpcję oddaje formuła eksplikacyjna: 'x wiedział był o y, że p, nie: $\sim p$ ', a jej status jako składnika w definicji wypuklają wewnętrznie sprzeczne konteksty.

(44) *Jarek, który (nie) domyślił się z zachowania Ani, że ona za nim szaleje, nie wie nawet, że ktoś taki jak Ania istnieje.

(45) *Jarek, który nie wiedział, jak zachowuje się Ania, (nie) domyślił się z jej zachowania, że ona za nim szaleje.

Po trzecie, czasownik *domyślić się* jest predykatem faktywnym, co oznacza, że zakłada wiedzę nadawcy wypowiedzi na temat wartości logicznej (prawdziwości) racji i następstwa jako zdań syntetycznych i obiektywnych. Hipotezę tę potwierdza test, który wykorzystuje modalizatory (partykuły) epistemiczne, implikujące brak wiedzy nadawcy na temat prawdziwości propozycji i fortunności użytego predykatu, co daje w rezultacie zdania: w pierwszym wypadku — nieakceptowalne, a w drugim wypadku — akceptowalne.

(46) *Jarek (nie) domyślił się, że Ania chyba/na pewno za nim szaleje.

(47) Jarek chyba/na pewno (nie) domyślił się, że Ania za nim szaleje.

W zdaniach z czasownikiem *domyślić się* implikuje się pod negacją szereg sądów (asercji). Po pierwsze, czasownik dokonany *domyślić się* nazywa zdarzenie mentalne, czyli 'coś, co się stało/zdarzyło w czyimś umyśle'. Zdarzeniom przypisuje się szereg cech, np. jest ich wiele, mają charakter pozytywny, istnieją obok siebie, następują po sobie, nie mają początku, środka ani końca (Bogusławski 2003: 41–62). Czasownik *domyślić się* nazywa zatem jednostkowe, dyskretne i nienegabilne zdarzenie, a ściślej rzecz biorąc: proces mentalny, który zachodzi w umyśle podmiotu niezależnie od jego woli i dokładanych starań (co potwierdza poniższy kontrprzykład).

(48) *Jarek niechcący/umyślnie domyślił się, że Ania za nim szaleje.

Czasownik dokonany *domyślić się* nie może więc nazywać (w funkcji rematu absolutnego!) nie-zdarzeń, czyli mentalnych czynności i stanów. Dowodzą tego liczne testy.

(49) — Co wtedy zrobił Jarek?

(50) — *Jarek wówczas domyślił się, że Ania za nim szaleje.

(51) — Jaki jest Jarek?

(52) — *Jarek jest taki, że domyślił się, że Ania za nim szaleje.

(53) — Co się stało?

(54) — Jarek domyślił się, że Ania za nim szaleje.

W znaczeniu czasownika *domyślić się* uobecnia się jednak na pewnym etapie pierwszeństwa czynnościowego. Analizowane wyrażenie dopuszcza bowiem w swoim otoczeniu przyłówki typowe dla czynności.

(55) Jarek z łatwością/z trudem domyślił się, że Ania za nim szaleje, ale: *Jarek podświadomie/nieświadomie domyślił się, że Ania za nim szaleje.

Po drugie więc, czasownik *domyślić się* implikuje (na niższym pięttrze struktury tematyczno-rematycznej: «poniżej składnika zdarzeniowo-procesualnego») czynność mentalną, którą podmiot wykonuje na treści, jakiej dostarcza temat wewnątrzdzaniowy, czyli część wspólna racji i następstwa.

(56) *Jarek domyślił się z zachowania Ani, że Ania za nim szaleje, ale wcale nie myślał o Ani (nawet na myśl mu ona w tym momencie nie przyszła).

(57) *Jarek domyślił się z zachowania Ani, że Ania za nim szaleje, ale wcale nie myślał o Ani, a już zwłaszcza o tym, jak Ania się zachowuje.

(58) *Jarek, nie myśląc o nikim ani o niczym, domyślił się z zachowania Ani, że Ania za nim szaleje.

(59) *Jarek, który w ogóle w tym momencie o niczym nie myślał, domyślił się z zachowania Ani, że Ania za nim szaleje.

Co istotne, czasownik *domyślić się* wnosi, że wiedza, jaką dysponuje podmiot na temat racji, jak również czynność podmiotu na treści, jakiej dostarcza temat wewnątrzdzaniowy, nie wystarczają jednak, aby zaszło implikowane zdarzenie (proces).

(60) Jarek doskonale wiedział, jak się zachowuje Ania, ale nie domyślił się z jej zachowania, że ona za nim szaleje.

(61) Jarek dużo myślał nad zachowaniem Ani, ale nie domyślił się na tej podstawie, że Ania za nim szaleje.

W związku z tym, co zostało powiedziane, przypuszczam, że w strukturze semantycznej czasownika *domyślić się* rolę genus proximum odgrywa czasownik *myśleć* (w relacji troponimii), tj. formuła eksplikacyjna 'x myśli o y (w taki sposób, że...)'. Ponadto, co wydaje mi się warte odnotowania, następstwo czasownika dokonanego *domyślić się* ujmuje de-rywat *domysł* o znaczeniu 'rezultat czynności', co sugeruje kauzatywność predykatu (na jeszcze niższym pięttrze struktury tematyczno-rematycznej: «poniżej składnika czynnościowego»).

(62) *Jarek domyślił się z zachowania Ani, że Ania za nim szaleje, ale to, że/jak myślał (o Ani i jej zachowaniu), wcale nie spowodowało, że jest gotów powiedzieć, że ona za nim szaleje.

(63) *Jarek domyślił się z zachowania Ani, że Ania za nim szaleje, ale nie to, że/jak myślał (o Ani i jej zachowaniu), spowodowało, że jest gotów powiedzieć, że ona za nim szaleje.

(64) *Jarek domyślił się z zachowania Ani, że Ania za nim szaleje, ale to, że/jak myślał (o Ani i jej zachowaniu), spowodowało, że nie jest gotów powiedzieć, że ona za nim szaleje.

Po trzecie, czasownik *domyślić się*, podobnie jak inne czasowniki inferencyjne, często może zostać użyty jako *verba sentiendi* (prymarnie) lub *verba dicendi* (sekundarnie). Co istotne, czasowniki myśli wykazują pewne podobieństwo (formalne i semantyczne) do czasowników mowy, por. obecność frazy typu *że*, która wprowadza treści propozycyjalne, oparte w jakiś sposób na wiedzy (Danielewiczowa 2002). Języki: wewnętrzny (myśl) i zewnętrzny (mowa) są więc z sobą w pewien sposób skorelowane. Idzie o to, że nie sposób myśleć bez gotowości do werbalizacji swoich myśli. Czasownik *domyślić się* implikuje więc przynajmniej gotowość podmiotu do ujęzykowania rezultatu inferencji.

- (65) *Jarek domyślił się z zachowania Ani, że Ania za nim szaleje, i nie jest gotów powiedzieć o Ani, że ona za nim szaleje.

Po czwarte wreszcie, czasownik *domyślić się* wnosi, że gotowość do werbalizacji treści następstwa podbudowuje inferencyjnie (pod groźbą sprzeczności) treść racji.

- (66) *Jarek domyślił się z zachowania Ani, że Ania za nim szaleje, ale nie domyślił się tego na podstawie tego, jak ona się zachowuje.
 (67) *Jarek domyślił się z zachowania Ani, że Ania za nim szaleje, a więc jest gotów powiedzieć, że Ania za nim szaleje, ale nie na podstawie jej zachowania.

Na koniec warto jeszcze zauważyć, że ponieważ podmiot nie dysponuje wiedzą na temat prawdziwości następstwa (ta bowiem zasada się na percepcji, informacji, pamięci lub mistyce), jak również nie jest możliwy z jego perspektywy skok ontologiczny od własnych treści umysłu do ich realnego istnienia, nie można stwierdzić, że podmiot świadomie wszedł w kontakt z wiedzą — w znaczeniu '*x wie o sobie, że wie, że q*'. W tej sytuacji należałoby raczej przyjąć, że podmiot nie tylko jest gotów wyeksplikować treść następstwa, ale również pewien stopień epistemicznej pewności co do jego wartości logicznej. W związku z tym proponuję, aby w paralogucji pojawił się składnik silniejszy od zdolności do werbalizacji, a słabszy od wiedzy: '*x jest gotów powiedzieć, że wie, że q*'.

Na podstawie sformułowanych hipotez i udanych prób falsyfikacji ich negacji proponuję wstępną reprezentację semantyczną jednostki leksykalnej [*ktoś_x*] *domyślił się* [*o kimś_y*] [*na czyjś_y temat*] z [*czegoś_p*] *na podstawie* [*czegoś_p*] [*czegoś_q*] *że* [*q*].

[R'] Stało się coś takiego, że

[T] *x*, '*p*', '*q*'

[TD] są takie, że *x*, który:

(i) nie wiedział był o *y*, czy *q*, czy $\sim q$, przy czym:

q jest prawdziwe,

q nie jest konieczne,

(ii) wiedział był o *y*, że *p*, nie: $\sim p$, przy czym:

p jest prawdziwe,

p nie jest konieczne,

[R''] myślał o *y* w taki sposób, że

to, że/jak myślał o *y*, spowodowało, że

na podstawie tego, że *p*, jest gotów powiedzieć, że wie, że *q*.

Podsumowanie

Czasownik [ktoś_x] domyślił się [o kimś_y]/[na czyjś, temat] z [czegoś_p]/na podstawie [czegoś_p] [czegoś_q]/że [q] nazywa nienegabilne zdarzenia, w szczególności zaś — procesy mentalne: niezależne od woli podmiotu, ukierunkowane i ze zmianą stanu. Czasownik *domyślić się* presuponuje i implikuje stany mentalne, które podmiot przeżywa (przed czynnością mentalną i po niej). Mam tutaj na myśli: z jednej strony — niewiedzę co do prawdziwości następstwa i wiedzę co do prawdziwości racji, z drugiej zaś — gotowość do werbalizacji wiedzy o następstwie pod inferencją podbudowaną kauzacją. Jakkolwiek w artykule tym wysuwam i uzasadniam szereg hipotez, przyznaję, że wiele z nich wymaga jeszcze dopracowania i głębszej refleksji, zwłaszcza na tle analizy pozostałych czasowników inferencyjnych.

Bibliografia

- Apresjan J.D. 2000: Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka, przeł. Z. Kozłowska, A. Markowski, Ossolineum, Wrocław.
- Bogusławski A. 1976: O zasadach rejestracji jednostek języka, *Poradnik Językowy*, z. 8, s. 356–64.
- Bogusławski A. 1977: Problems of the Thematic-Rhematic Structure of Sentences, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Bogusławski A. 1986: „Also” from „all so”. On a Set of Particles in Service of Efficient Communication, *Journal of Pragmatics*, nr 10, s. 615–33.
- Bogusławski A. 1988: Język w słowniku, Ossolineum, Wrocław.
- Bogusławski A. 1998: Science as Linguistic Activity. Linguistics as Scientific Activity, Katedra Lingwistyki Formalnej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Bogusławski A. 2003: Aspekt i negacja, Wydawnictwo Takt, Warszawa.
- Danielewiczowa M. 2002: Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych, Katedra Lingwistyki Formalnej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Danielewiczowa M. 2010: Schematy składniowe — podstawowe kwestie metodologiczne, *Poradnik Językowy*, z. 3, s. 5–27.
- Stępień M. 2009: Mówienie i prawda. O czasownikowych wykładnikach wiedzy niezwyfikowanej przez mówiącego, BEL Studio, Warszawa.
- Wajszczuk J. 2005: O metatekście, Katedra Lingwistyki Formalnej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Zaron Z. 1980: Ze studiów nad składnią i semantyką czasownika, Ossolineum, Wrocław.
- Zaron Z. 1998: Czy zwierzę to ktoś? Językowe dowody podmiotowości zwierząt, *Prace Filologiczne XLIII*, s. 507–15.
- Zaron Z. 2000, 2001, 2002: Właściwości semantyczne orzeczeń. Preparacje składniowe, cz. 1–3, *Prace Filologiczne XLV*, s. 681–91, *XLVI*, s. 673–82, *XLVII*, s. 443–60.

Źródła cytatów

- Inny słownik języka polskiego 2000: pod red. M. Bańki, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Narodowy Korpus Języka Polskiego, online: <http://nkjp.pl>.
- Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny 1994–2005: pod red. H. Zgółkowej, t. 1–50, Kurpisz, Poznań.
- Słownik języka polskiego PAN 1958–1969: pod red. W. Doroszewskiego, t. 1–11, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Słownik współczesnego języka polskiego 1996: pod red. B. Dunaja, Wilga, Warszawa.
- Uniwersalny słownik języka polskiego 2003: pod red. S. Dubisza, t. 1–6, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Ewa Dzięgiel, Warszawa, IJP PAN, UKSW

Uwarunkowania alternacji celownika i frazy przyimkowej z *dla* w polszczyźnie południowokresowej na przykładzie gwary Hreczan na Podolu

Słowa kluczowe: polszczyzna kresowa, polskie gwary południowokresowe, wariantowość celownika i frazy przyimkowej z *dla*.

Przedmiotem artykułu jest analiza uwarunkowań alternacji celownika i frazy przyimkowej z *dla* na podstawie jednorodnego materiału, jaki stanowi 120 stron tekstów gwarowych nagranych w jednej gwarze południowokresowej — w Hreczanach pod Chmielnickim. Badana alternację morfosyntaktyczną ilustrują takie przykłady, jak:

pšyšoł syn z róboty i każe ('mówi') mamó **daĭ l'a¹**) **mńe** jes'c' — to **nom dal'i** ten dukument tatuf
| i że tato s pol'sšy pšyvoz'ił ubrazy
puv'ež'ec' l'a ks'enža | to co mńe ks'onc pumože — żeby co **komu puv'ež'ec'**
i **mńe s'e** to **pudubało** | osob'eno ('szczególnie') **mńe s'e** **pudobał** sport'ivnyĭ zał ('sala sportowa')
— ja ka (każe, tj. 'mówię') | vujno | **spudubal'i s'e l'a vas?** | ŭońi kažo da
čšeba było l'a mńe zbreħac' ('skłamać') — jağžeš **nom čša** vz'ońs'c'.

Materiał pochodzi z badań prowadzonych w 1993 roku przez zespół pod kierunkiem Janusza Riegera, z udziałem Iwony Cechosz-Felczyk i Ewy Dzięgiel, oraz przez Ludmiłę Januszewską w latach 2008–2009. Korpus obejmuje teksty ciągłe — rozmowy, wywiady prowadzone przez eksploratorów z mieszkańcami Hreczan reprezentującymi wszystkie pokolenia. Gwara Hreczan na Podolu należy do dobrze zachowanych gwar południowokresowych, mieszkańcy posługują się nią w życiu codziennym, w sferze nieoficjalnej. Język ukraiński używany jest najczęściej w sferze oficjalnej. Ponadto zakres użycia każdego z języków jest uwarunkowany przynależnością pokoleniową. Obecnie w codziennych kontaktach ludzi młodych w części rodzin miejscowa gwara polska ustępuje miejsca językowi ukraińskiemu. Młodzież szkolna ma możliwość nauki języka polskiego w ramach kształcenia dodatkowego, poznaje więc również polszczyznę standardową (Cechosz-Felczyk 2002: 299, Januszewska 2010).

Temat podjęty w niniejszym artykule jest kontynuacją rozważań nad problemem alternacji celownika i konstrukcji przyimkowej z *dla* we współczesnej polszczyźnie południowokresowej (por. Dzięgiel 2009). Przegląd obszernego materiału dialektologicznego pozwolił stwierdzić, że w polszczyźnie południowokresowej, inaczej niż w północnokresowej, fraza z przyimkiem *dla* zamiast celownika ma wyraźnie ograniczony zasięg, nie występuje w polszczyźnie kulturalnej (np. lwowskiej) ani też w większości gwar południowokresowych. Zjawisko notowano w kilkunastu gwarach z okolic Chmielnickiego i Żytomierza (czyli na

1) Przyimek *dla* w gwarze Hreczan występuje najczęściej w postaci *l'a*.

obszarach położonych poza granicami międzywojennej Polski), w tym w Hreczanach. Istotne jest również, że — ponownie inaczej niż w niektórych opisywanych gwarach na dawnych Kresach północnych — w żadnej z gwar południowokresowych nie doszło do całkowitej eliminacji celownika, chociaż konstrukcje z *dla* stwierdzono we wszystkich typach pozycji składniowych charakterystycznych dla celownika (Dzięgiel 2009). Na części obszaru północnokresowego (obejmującego Litwę, Białoruś, w granicach Polski — Białostoczczyznę) notowano całkowite zastąpienie celownika przez konstrukcje z przyimkiem *dla*, np. Teresa Wróblewska zauważa w języku części białostoczan zupełne wyeliminowanie celownika (Wróblewska 1978: 53). W opracowaniach różnych typów polszczyzny północnokresowej powszechnie pisze się o ekspansji bądź nadużywaniu przyimka *dla* wypierającego celownik, jednak bez szczegółowych danych o zakresie tej ekspansji (por. szerzej na ten temat Dzięgiel 2009: 96–9).

Tendencję do szerzenia się *dla* zamiast celownika zauważa się również w języku ogólnopolskim. Danuta Buttler, pisząc o innowacjach składniowych we współczesnej polszczyźnie, odnotowuje ekspansywność *dla* przy czasownikach o ogólnym znaczeniu ‘uczynić coś komuś’, która jest motywowana dążnością do podkreślenia znaczenia ‘pożytku’ za pomocą odrębnego wykładnika (przyimka) (Buttler 1976: 153, 230).

Zasadnicza grupa przykładów badanej alternacji odnosi się do konstrukcji z nadrzędnymi członami werbalnymi. Podane poniżej użycia tekstowe ograniczam do takich alternujących fraz, które łączą się składniowo z tym samym leksemem.

Najwięcej wystąpień zapisano w konstrukcjach uznawanych za najbardziej typowe składniowo dla celownika, czyli z czasownikami przechodnimi typu *dać coś komuś*. Brygida Rudzka-Ostyn w pracy poświęconej celownikowi w języku polskim w ujęciu kognitywnym opisuje te konstrukcje jako najbardziej centralny wariant, denotujący osobę ludzką, która jest doświadczającym, a zwłaszcza odbiorcą (Rudzka-Ostyn 2000: 101). Ilustracją alternacji morfosyntaktycznej mogą być następujące zdania:

ja ka (każe, tj. ‘mówię’) nu to ja vom iix pudaruje | ja tak niras puv’edom l’a l’udy | l’uda każe | a z’eś te kural’e? | a ja każe | pudaruwała l’a vujny
kul’u niftobazy (‘bazy paliwowej’) l’a tata tam xate dal’i | bo un był ten | načał’nik el’ektrostanccyji był | [...] to dal’i nom tam xate
płac’il fs’o | l’uz’om — szkoła zapłac’iła l’a nas
babus’a barzo nam kupa (‘dużo’) czytała | zavdy (‘zawsze’) | i pol’ske skask’i (‘bajki’) | i take ruskazuwała (‘opowiadała’) | i nabożne ks’ońsk’i czytał’i | bapc’a nom — nu z’adus’o vučył mñe jakes’ tam v’iršyk’i pu rus’iisku | czytał l’a mñe jakes’ tam gazety
żeby ja pšyñesła l’a niix vyčeru (‘wieczerzę’) | może i vu niix ni było nikogo | žep žtos’ pšyñis | ja ñe v’em | i ja pšyñesła vyčeru | l’a niix | pañentom | ja barzo była stydl’iva | [...] uoñi mñe dal’i
dva metruų jak’ego | nu | s’icu (‘perkalu’) — nom byspłatno vona pšyñesła | nó my s’e zybral’i | i za tego čleka | co to nom nap’ičała (‘napisał na maszynie’) | pudal’i na mše | du kus’c’oła tu b’izat’el’no (obowiązkowo, tj. ‘z pewnością’) l’a mñe pudarek pšyv’ez’e | a pšyvuz’iła | pančoxy (‘pończochy’) — jefko | pšyjižžaj | pšyvos’ mñe puduške | p’ižyne | bó ja koñčom s’e | zamarzom.

W języku ogólnopolskim mamy do czynienia z rozróżnieniem semantycznym denotatu frazy celownikowej i frazy przyimkowej, np. w modelowych zdaniach z Wielkiego słownika poprawnej polszczyzny (WSPP: 175): *Daję ten list dla Piotra* (w domyśle: przez ciebie, za twoim pośrednictwem, *dla Piotra* denotuje beneficjenta) i *Daję ten list Piotrowi* (bezpośred-

nio, celownik *Piotrowi* denotuje recypienta). W wersji niezredukowanej w języku ogólnopolskim występuje rozróżnienie między recypientem a beneficjentem, np. *Daję ci ten list dla Piotra* (celownik *ci* — recypient, *dla Piotra* — beneficjent). W gwarze Hreczan szerszy kontekst pozwala stwierdzić, że w zapisanych wypowiedziach użycie konstrukcji przyimkowej z *dla* zamiast celownika nie wprowadza rozróżnienia między recypientem a beneficjentem, uszczegółowienie może wynikać z kontekstu²).

W polszczyźnie ogólnej w wypadku niektórych czasowników w pewnym zakresie ich użycie zakłada się, że możliwa jest synonimia celownika i frazy z *dla*. Beata Chachulska zauważa, że w takich zdaniach, jak *Kupiłam ci książkę* oraz *Kupiłam książkę dla ciebie*, w języku potocznym celownik i fraza z *dla* używane są najczęściej synonimicznie (Chachulska 2006: 222). Podobną synonimię odnotowują wydawnictwa poprawnościowe (por. *Kup dla mamy* a. *mamie prezent imieninowy*, WSPP: 175)³). Maria Szupryczyńska w formalno-składniowym opracowaniu frazy celownikowej, w odniesieniu do jednej z wyróżnionych przez siebie klas zdań, zakłada ekwiwalencję frazy celownikowej i frazy z *dla*, stwierdzając jednocześnie, że zakres tej ekwiwalencji trudno jest wyznaczyć. Wymienia tu m.in. czasowniki *gotować*, *kupić*, *pisać*, *przynieść*, *zrobić*, które dopuszczałyby ekwiwalencję, w odróżnieniu na przykład od czasownika *dać*, który takiej ekwiwalencji nie dopuszcza (Szupryczyńska 1996: 99–101). B. Chachulska (2006: 227) zwraca uwagę również na to, że w literaturze przedmiotu podaje się odmienne listy czasowników dopuszczających substytucję celownika przez frazę z *dla* — odwołuje się do zestawień czasowników, które w swoich pracach zamieścili M. Szupryczyńska (1996: 99–101) oraz Piotr Zbróg (2003: 192–207).

Niezależnie od przedstawionych powyżej trudności z ustaleniem listy czasowników dopuszczających synonimię omawianych wykładników morfosyntaktycznych, część przykładów opisywanej alternacji notowanej w gwarze Hreczan ma analogię w języku ogólnopolskim. Należałyby tu m.in. przykłady z czasownikami typu *przynieść*, *przywiesić* w zdaniach cytowanych powyżej, ale też z innymi, podawanymi przez M. Szupryczyńską (1996), np.:

i ɣl'ip ʋoŋi myll'i i p'ekl'i | i šce l'a s'v'iŋi groɣ gutuval'i — **gotuje vom** supu
eʒ'o naš | mama **jemu pušyl'i** štany ('spodnie') nove — ona l'a **mnie pošyla** suk'enke
može **jemu kup'il'i** | a ʋu nas | ŋi było za co kup'ic' ks'onšt'i⁴) — to ja l'a **ni kup'e**
ja **nap'isała** p'ismo ('list') l'a **mamy** | žy st'ip'eŋd'iŋi ŋi dal'i — mama **mnie p'iše** | ŋičem ŋi mahu pamoč.

²) W badanym korpusie nie wystąpiły zdania z celownikiem i frazą przyimkową typu *Daję ci ten list dla Piotra*. Możliwość wystąpienia takich zdań próbowano sprawdzić w krótkim, uzupełniającym wywiadzie, w którym uzyskano takie wypowiedzi, jak: ja poprosiła mamę żep ona kupiła t'apočk'i dl'a vas | podarok ode mnie; ja poprosiła l'uđe żep ona pošla do m'jasta i kupiła l'a mnie krupuf dl'a k'uroček; 'ańečka mnie poprosiła żep ja l'a ni kupiła [...] kukle [...] bo ona ɣce jis'c' do svojij podrušk'i | ɣce podarovac' kukle [komu?] dl'a podrušk'i. Nie zapisano zdań z celownikiem i frazą przyimkową, w których celownik denotuje recypienta, a fraza przyimkowa beneficjenta.

³) W odniesieniu do czasownika *kupić* Ewa Dąbrowska rozpatruje różnicę semantyczną w zdaniach modelowych *Magda kupiła Wojtkowi książkę* i *Magda kupiła książkę dla Wojtka*, zakładając, że w odróżnieniu od pierwszego zdania, zdanie drugie nie informuje koniecznie, że Wojtek otrzymał książkę. W drugim zdaniu jest mocna sugestia, że Wojtek nie był obecny podczas zakupu i może nawet nie wiedzieć, że zakup miał miejsce (Dąbrowska 1997: 129).

⁴) W gwarze Hreczan notuje się wymianę *k>t*, *k'>t'*, stąd taka postać leksemu *książka*.

W Słowniku syntaktyczno-generatywnym czasowników polskich pod red. K. Polańskiego, do którego to słownika odwołuje się P. Zbróg, w wypadku *gotować* i *kupić* zakłada się możliwość substytucji celownika frazą *dla*, w wypadku zaś *żyć* i *pisać* — nie, co dobrze ilustruje problemy opisu (SSG 1: 223, 319, SSG 2: 368, SSG 4: 372–3).

W badanej gwarze jednak tak rozumiana synonimia wykładników morfosyntaktycznych ma szeroki zakres, obejmujący czasowniki, które w języku ogólnopolskim łączą się z celownikiem w funkcji dopełnienia dalszego, w tym również takie czasowniki, jak *dać*, *podarować*. Co więcej, badana alternacja występuje też przy czasownikach oznaczających szkodę. Odwołując się do tradycyjnie wyróżnianych funkcji celownika, należy stwierdzić, że *dla* zastępuje w gwarze nie tylko celownik pożytku (dativus commodi), ale też celownik szkody (dativus incommodi):

ja uczyła s'e dobrze [...] u m'ne byl'i piontk'i i ja v'ez'alam f'systko | to **dl'a m'ne** tyl'ko za zażywanie
ubniżał'i [oceny w szkole]
żłopak'i **połomal'i** ('zniszczyli') mebl'e **dl'a m'ne**
ja p'seбаcam tob'i | to co ty tam **zrob'ila dl'a m'ne nédobze**
pov'idal'i | że ona **l'a moiji mamy zmarnuwała** krove
zmuv'il'i s'e i jakos' **l'a nej zadarl'i** spudńice i zobačyl'i.

Analogiczny brak ograniczeń semantycznych opisywanej alternacji morfosyntaktycznej notowano w innych gwarach południowokresowych, por. *kot odgryzł ogon dla myszy* (Dzięgiel 2009), podobne przykłady zapisywano też w polszczyźnie północnokresowej, por. *ukradł dla matki pieniądze* (tj. *ukradł matce pieniądze*) (Wróblewska 1978: 55).

Badana alternacja występuje ponadto przy czasownikach odnoszących się do mówienia. Te czasowniki odwołują się do szczególnego typu odbiorcy, czyli do odbiorcy informacji (por. Rudzka-Ostyn 2000: 103). W przykładach oprócz leksyki rodzimej występuje leksyka zapożyczona — *kazać*, *skazać* ('mówić, powiedzieć'), często w postaci skróconej *ka* ('każe'), *roskazować*/*roskazywać* ('opowiadać'):

tyko **skazał'i l'a mamy** | cy **l'a wujny** | cy **komus'** | że jutro bedo l'udv'ika v'ez'l'i na dapros ('przesłuchanie') | v en ka ve de ('NKWD') | s turmy ('więzienia')
to ja **jemu** ftedy **ka** | vu m'ne to | vona dl'a m'ne trujur'idńia s'ostra | vona starša na dosyc' | vona toże na sadybaχ tam żyła | no vona l'a m'ne | po | moja mama i ji tato | muj tato i ji mama
to dvujur'idńie | tu teras cos' s'e ščyta ni ruž'ina | a pšudy to była taka ruž'ina | ja **l'a tego stańislava każe**
l'a m'ne mama **ruskazuwała** | i pu istor'ji ucyl'i — f pol'sk'i **ruskazyval'i nam** | jak my jiz'z'il'i du pol'sk'i
to išč'e moja matka povjadała | **dl'a moiji matk'i povjadała** išč'e bapc'a | a l'a ty bapc'i ješče tam żyto — matka **m'ne povjadała**
l'a tego stańislava ks'enža muvje | pšec'eš teras vol'no byc' żeby pol'ska mova była — katexęza | šostra **nam muv'ila** pu ukraińsku.

W języku ogólnopolskim czasowniki *mówić* i *powiedzieć* łączą się z celownikiem lub frazą przymkową z *do*, np. *powiedział mi* lub *powiedział do mnie*. Problem morfosyntaktycznych wykładników adresata przy czasownikach *mówić* i *powiedzieć*, w tym wariacji celownika i frazy przymkowej z *do*, podejmują Gerd Hentschel i Beata Chachulska (2006). W badanej gwarze kresowej oprócz celownika i frazy przymkowej z *dla* zapisano pojedyncze przykłady czasowników mówienia w połączeniu z przymkiem *do*:

nu a każe | **du** | **tuvarušt'i** svoji
dl'a mńe va p'ervy^x tak **ni kažo** | **ni** słyšała | **do mńe** tak **ni** **kazał'i**
 a **gon muv'i do mńe** że ja jak s'e nauče po ukraińsku to teš bede po ukraińsku.

Liczne przykłady omawianej alternacji zapisano przy czasownikach nieprzechodnich, które w języku ogólnopolskim łączą się z celownikiem:

dl'a mńe pramo ('po prostu') | ta vo | **spudubała s'e** | nu ja na rużance — cos' **ji s'e ni** **spudubało** i ońi może **tob'i pumogo** — **dl'a mńe pómagała** v ogrutku a ja **l'a sóms'ady pómagała** vyb'irac' ógurk'i
 ja **z'ivuje s'e dl'a z'evčyny** — ja **z'ivuje s'e tob'i**
 ja **z'inkovała robotník**om za dobre prace — **z'enkovała dl'a kól'ežank'i** że ona **dl'a mńe** pšyńe-sła pom'idory
 eto **słužyl'i dl'a niemcuf** — był u pana najm'it jak'i **jemu v'erńe słužyl**
l'a nas žyčyl | f tem domu — **žyčyla jem** fs'ego dobrego.

Konkurujące frazy notowano w konstrukcjach z przysłówkami typu *jest dobrze komu*:

gadac' **l'a mńe l'ży** na mazursk'ém (tj. miejscową gwarą polską) | na pol'sk'ém to tam akcent **ni** ten — **z'e l'uz'e žyl'i us'adło** | to **jem l'ży**
dl'a mńe l'ep'i gadac' na polsk'ém — **bež'e nom l'ep'i**
 žtos' pšyp'isał sob'i | a ja s tego zožyta sob'i v zožyt pšyp'isuje | [...] a potem **l'a mńe** uže **l'etko** | bo ja sama rencami p'isała | **l'a mńe** juš **l'etko** było cytac' — **nam to l'etko** | to mólód'oš ka | šo **jim t'aško** ('ciężko') | a my pryvykły
 perežyli ('przeżyli') take c'eńške | to **nam** zaraz ('teraz') **dobže** — pańi rozum'i pò pol'sku i pò ukraińsku to **l'a pańi dobže** | a te co **ne** rozumjo to co jido do spov'ež'i i teš ja **jem** tłumače po pol'sku a **uońi ne** rozumjo
 že b vom l'ży było | a to pańental'i | jak **nom** f škol'e **było c'eńško** | my pšyśl'i | **ni v'iz'el'i** jinzy-ka — **l'a mńe c'eńško** puiš'c' do kos'c'ola.

W języku ogólnopolskim w tego typu konstrukcjach występuje celownik, przysłówki *dobrze, źle* występują z *dla* w innym kontekście składniowym, por. *nauczyciele zdecydowali, że będzie dla niej lepiej, gdy napisze sprawdzian* (NKJP).

Kolejną grupę stanowią przykłady badanej alternacji w tzw. zdaniach bezpodmiotowych (obejmujących różne konstrukcje):

l'a s'il'ańina ('chłopa') **čeba** zdac' nałož ('podatek'): jak drug'i **žeńi s'e** tam | pul'ačka | [a on] ukraińec | to **jemu čša** było s'e vyks'c'ic'
mńe s'e **zdaje** — **dl'a mńe s'e** **zdaje**
 umarcy **mńe s'e s'ńo** pas'l'ed'ńe vr'eńa ('ostatnimi czasy') | umarcy **mńe s'e s'ńo** — **dl'a sóms'a-**
dy całe noc **s'ńilo s'e** že išoł s'ńik.

Opisywana alternacja występuje w badanych tekstach gwarowych w połączeniu z czasownikiem *nazywać się*. Składnia *nazywać się komuś* znana jest w polskich gwarach w Polsce, w gwarze Hreczan występuje alternatywnie z *nazywać się dla kogoś*:

jak **l'a ni s'e** **nazywa?** | ja już zapumńała — jak **jemu** **nazywa s'e**.

Osobną grupę użyć przedstawiają określenia wieku — w gwarze Hreczan współwystępują konstrukcje typu *mnie jest 20 lat* oraz *dla mnie jest 20 lat*:

a **l'a mńe** uže vos'ims'at šes'c' | to še k'il'o ča **tob'i** do mńe **žyc**; i fs'e take młode | **dl'a mńe** było s'idymnas'c'e lat | a **l'a bol't'i** ('Bolki') było p'itnas'c'e; ja **neem** ('nie wiem') k'il'o ('ile') šče **l'a ni**

l'at było; l'a mńe było dva l'at | ja ustała s'e z babus'o — a nom było pu šes' l'at | my uže kroy pasl'i; ja ěnem k'il'o ěmu było; mały był | kazał | ěmu było dvanas'c'e l'at; mńel'sće s'idymna-s'c'i lat ěi było.

Nie zapisano przykładów rzeczownikowych członów nadrzędnych, takich jak ogólnopolskie *chwała komu*. Przykłady badanej alternacji w połączeniu z nadrzędnym członem przymiotnikowym są nieliczne, w tekstach znalazło się jedynie kilka przymiotników o rekacji celownikowej:

a ja tut **ńikomu ěi nuźna** ('potrzebna') — bo ona **dl'a ěi była nuźna**
l'a fs'ix l'uzi pšyc'ivny ('podły').

W języku ogólnopolskim w wypadku przymiotnika *potrzebny* za poprawne uznaje się połączenia z celownikiem i rzadsze połączenia z *dla*. W odniesieniu do części przymiotników oznaczających pożytek połączenia z *dla* uznaje się za równoważne z bezprzyimkowymi, np. *przydatny dla matek* — *przydatny matkom* (WSPP: 916). Tutaj można przypuszczać, że fraza z *dla* może występować nie tylko z przymiotnikami oznaczającymi pożytek (por. też uwagi o tzw. celowniku szkody). W innych gwarach południowokresowych notowano również *przeciwny* w połączeniu z *dla* (*pszyciwni byli dlia sawieckiej właści* — Dzięgiel 2009: 109), w języku ogólnopolskim poprawne jest jedynie *przeciwny czemuś*.

Podstawowym problemem, który pojawia się przy opisie uwarunkowań omawianej alternacji morfosyntaktycznej, jest pytanie, czy alternujące frazy można uznać za synonimiczne (ekwiwalentne), czyli niewykazujące opozycji semantycznej bądź funkcjonalnej. Problemy dyskusyjne związane z analizą synonimii, czyli wariantywności (w ścisłym sensie) w odniesieniu do poziomu morfosyntaktycznego w języku ogólnopolskim, sygnalizują m.in. G. Hentschel i B. Chachulska (2006), B. Chachulska (2006), Thomas Mentzel (2006). B. Chachulska objaśnia termin *wariantywność* w ścisłym sensie następująco: «z wariantywnością morfosyntaktyczną mamy do czynienia jedynie wówczas, gdy nie istnieje żaden kontekst, w którym dwa konkurujące ze sobą wykładniki morfosyntaktyczne stoją względem siebie w opozycji semantycznej lub funkcjonalnej. Innymi słowy, różnica morfosyntaktyczna między dwoma komponentami (np. między dwiema frazami) ma charakter wariacji jedynie wtedy, gdy nie sygnalizuje ona różnicy ani w znaczeniowej, ani w funkcjonalnej interpretacji zdania» (Chachulska 2006: 221).

W związku z powyższym powstaje pytanie, czy synonimia morfosyntaktyczna (wariantywność w ścisłym sensie) w ogóle występuje w tekstach. T. Mentzel (2006) stwierdza nawet, że przy założeniu wystarczająco starannej analizy, uwzględniającej aspekty pragmatyczne i stylistyczne, żaden formalny wykładnik relacji syntagmatycznej nie może być zastąpiony przez inny. W wielu pracach o wariantywności (synonimii, ekwiwalencji, alternacjach, obocznościach) przyjmuje się szersze rozumienie terminu — por. zarys teorii wariantu w pracy Teresy Skubalanki i Władysławy Książek-Bryłowej (1992) poświęconej wariantywności polskiej fleksji.

Z przedstawionej w niniejszym tekście analizy wynika, że w badanej gwarze południowokresowej wszystkie przytoczone zdania można uważać za przykłady synonimii morfosyntaktycznej (wariantywności w ścisłym sensie) w takim stopniu, w jakim dla języka ogólnopolskiego za synonimiczne uważa się zdania typu *Kup dla mamy a. mamie prezent imienny*.

Badany tekst gwarowy wprowadza do rozważań na temat wariantywności dodatkowe problemy. Przede wszystkim jest to język mówiony, pełny opis uwarunkowań alternacji powinien obejmować również zagadnienia charakterystyczne dla wypowiedzi ustnej (kodu dźwiękowego) oraz polisensoryczności komunikacji bezpośredniej. Jak wiadomo, szczególnie istotny jest poziom prozodyczny (pauzy, intonacja, akcent, rytm, ton głosu), współtworzący całość komunikatu, m.in. decydujący o strukturze tematyczno-rematycznej wypowiedzenia. Wyczerpujący opis wariantywności morfosyntaktycznej w badanym tekście powinien więc uwzględniać analizę prozodyczną. Następnie jest to tekst gwarowy ze szczególnego terenu, w obcojęzycznym otoczeniu, zasadniczo izolowany od wpływu języka ogólnopolskiego i jego działania kodyfikującego. Kolejnym istotnym zagadnieniem jest kontekst bilingwizmu polsko-ukraińskiego (częściowo też polilingwizmu polsko-ukraińsko-rosyjskiego), który może powodować pojawianie się wariantywności w układzie: element rodzimy — element zapożyczony. W odniesieniu do gwar południowokresowych opisywana była wariantywność (w szerszym rozumieniu) na poziomie leksykalnym, będąca rezultatem bilingwizmu. Współwystępowanie w gwarach południowokresowych słownictwa rodzimego (gwarowego i ogólnopolskiego) i zapożyczonego, w tym opis synonimii leksykalnej, przedstawia się jako ważny problem badania słownictwa gwar kresowych (Rieger 2004, Krawczyk 2007: 85–91). Aleksandra Krawczyk, opisując leksykę gwary polskiej Maćkowiec, nieodległych od Hreczan, podaje przykłady synonimii leksyki zapożyczonej i rodzimej, np. *mohyla* — *grób*, *żynka* — *kobieta*, *siemj'a* — *rodzina*, ale też z dwoma synonimami zapożyczonymi, np. *h'ospital* (ukr.) — *bolnica* (ros.) — *szpital* (pol.) (Krawczyk 2007: 87–91). Tego typu wariantywność leksykalna charakteryzuje też gwarę Hreczan (por. Cechosz-Felczyk 2004).

Przedstawiana tu alternacja morfosyntaktyczna nie powstała jednak pod wpływem obcojęzycznym. Porównanie z ukraińskimi gwarami podolskimi, na których terenie położone są Hreczany, a także ze standardowym językiem ukraińskim i rosyjskim, nie wskazuje na wpływ obcy. Szerzenia się frazy z *dla* zamiast celownika nie notowano w sąsiadujących z Hreczanami gwarach ukraińskich. Należy więc przyjąć, że alternacja frazy celownikowej i frazy przyimkowej ma genezę rodzimą (por. szerzej na ten temat Dzięgiel 2009).

Zamierzeniem artykułu było przede wszystkim zbadanie możliwych ograniczeń funkcjonalnych i semantycznych alternacji celownika i konstrukcji przyimkowej w południowokresowej gwarze Hreczan, ewentualnie stwierdzenie, czy w poszczególnych funkcjach zaznacza się przewaga jednej z konkurujących fraz. Analiza nie wykazała wspomnianych ograniczeń, można zatem przyjąć, że alternacja obejmuje wszystkie funkcje celownika (z zastrzeżeniami wymienionymi powyżej), zarówno tzw. celownik pożytku, jak i celownik szkody. Zwłaszcza ten drugi kontekst powoduje niespotykane w języku ogólnopolskim przykłady użycia frazy z przyimkiem *dla*. Przyimek ten, w języku ogólnopolskim zastępując celownik, uwydatnia znaczenie pożytku, z tym też znaczeniem wiąże się jego ekspansję we współczesnej polszczyźnie (Buttler 1976: 153), chociaż najnowsze badania wskazują również na poszerzanie zakresu użycia przyimka *dla* w zdaniach informujących o ponoszeniu szkody (por. Urbańczyk-Adach 2009). Historycznie szerzenie się przyimka *dla* od XVIII wieku miało związek z upowszechnianiem się *dla* w zastępstwie celowników typu *commodalnego* (pożytku) (Brodowska 1955: 42).

Jednym z aspektów analizy uwarunkowań alternacji konstrukcji z *dla* i celownika w gwarze Hreczan było zestawienie frekwencji konkurujących fraz. Badana próbka korpusowa nie jest wystarczająco obszerna, aby dane frekwencyjne były miarodajne, ale mogą one posłużyć do ogólnej orientacji. Tak więc w wypadku takich czasowników, jak *dać komuś/dla kogoś*, przeważa użycie frazy celownikowej (32 przykłady — celownik, 11 przykładów — *dla*), w przykładach przysłówkowych członów nadrzędnych (*wam/dla was jest dobrze*) odwrotnie — przewagę ma konstrukcja z *dla* (10 — celownik, 23 — *dla*), w połączeniach z nadrzędnymi czasownikami mówienia (*mówić komuś/dla kogoś*) proporcje są wyrównane (15 — celownik, 13 — *dla*). Ogólnie stwierdzić można, że fraza przyimkowa nie eliminuje celownikowej w żadnej z omawianych funkcji.

Obecnie w gwarze Hreczan alternacja celownika i frazy przyimkowej występuje w języku wszystkich pokoleń, nagrane teksty reprezentują gwarę osób w przekroju od urodzonych na początku XX wieku (przed 1910 rokiem) do urodzonych na początku XXI wieku. Interesujące byłoby prześledzenie kierunku ewolucji opisywanej alternacji w gwarze kolejnych pokoleń — ewolucja taka może utrzymać istniejący zakres alternacji bądź eliminować jedną z konkurujących fraz lub też upowszechniać jedną z nich w poszczególnych funkcjach.

Bibliografia

- Brodowska M. 1955: Historyczne procesy przekształceń polskiego celownika w formy przyimkowe, *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*, nr 1, s. 9–58.
- Buttler D. 1976: Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Cechosz-Felczyk I. 2002: Hreczany (Greczany), [w:] J. Rieger, I. Cechosz-Felczyk, E. Dzięgiel, *Język polski na Ukrainie w końcu XX wieku*, cz. 1. Stan i status. Cechy charakterystyczne. Polszczyzna w Lwowskim, Tarnopolskim i na Podolu. Teksty, Semper, Warszawa, s. 299–316.
- Cechosz-Felczyk I. 2004: Słownictwo gwary Oleszkowiec i Hreczan (Greczan) na Podolu, Lexis, Kraków.
- Chachulska B. 2006: Wariantywność grup nominalnych w języku polskim — uwagi wstępne, *Polonica XXVI–XXVII*, s. 221–30.
- Dąbrowska E. 1997: Cognitive semantics and the Polish dative, Mouton de Gruyter, Berlin.
- Dzięgiel E. 2009: Zakres alternacji celownika i konstrukcji przyimkowej z *dla* we współczesnej polszczyźnie południowokresowej, [w:] *Polszczyzna za granicą jako język mniejszości i języki mniejszościowe w Polsce*, pod red. E. Dzięgiel, A. Zielińskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa, s. 95–121.
- Hentschel G., Chachulska B. 2006: On the morphosyntactic marking of the addressee with the Polish *verba dicendi* *mówić* and *powiedzieć*: lexical meaning, syntactic meaning, variation, *Studies in Polish Linguistics*, vol. 3, s. 127–46.
- Januszewska L. 2010: Sytuacja językowa w Hreczanach (Greczanach) na Podolu na przełomie XX i XXI wieku, [w:] *Język polski dawnych Kresów Wschodnich*, pod red. J. Riegera, D.A. Kowalskiej, Semper, Warszawa, s. 91–108.
- Krawczyk A. 2007: Zapożyczenia leksykalne w sytuacji wielojęzyczności. Ukrainizmy i rusycyzmy w gwarze Maćkowiec na Podolu, Wydawnictwo DiG, Warszawa.
- Menzel T. 2006: O alternacji fraz przyimkowych i fraz z narzędnikiem w języku polskim i rosyjskim, [w:] *Przysłówki i przyimki. Studia ze składni i semantyki języka polskiego*, pod red. M. Grochowskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń, s. 227–48.

- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego (online: www.nkjp.pl, dostęp: marzec 2010).
- Rieger J. 2004: Jak badać współczesne słownictwo kresowe?, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. 11, pod red. J. Riegera, Semper, Warszawa, s. 23–33.
- Rudzka-Ostyn B. 2000: *Z rozważań nad kategorią przypadku*, przekł. i red. nauk. E. Tabakowska, Universitas, Kraków.
- Skubalanka T., Książek-Bryłowa W. 1992: *Wariantywność polskiej fleksji*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- SSG: *Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich*, pod red. K. Polańskiego, t. 1–5, Instytut Języka Polskiego PAN, Warszawa 1980–1992.
- Szupryczyńska M. 1996: Pozycja składniowa frazy celownikowej w zdaniu polskim, *Top Kurier*, Toruń.
- Urbańczyk-Adach N. 2009: Zakres użycia przyimka *dla* we współczesnej polszczyźnie, *Poradnik Językowy*, z. 9, s. 16–25.
- Wróblewska T. 1978: Przyimek *dla* z dopełniaczem w języku polskim mieszkańców Białegostoku, *Język Polski* LVIII, s. 52–6.
- WSPP: *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, pod red. A. Markowskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.
- Zbróg P. 2003: *Dyskusyjne problemy akomodacji morfologicznych w opisie generatywnym*, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce.

Oksana Zakhutska, Warszawa, IBI UW

Jeszcze o słownictwie kresowym (próba porównania idiolektów szlacheckich i chłopskich na Podolu)¹⁾

Słowa kluczowe: polszczyzna południowokresowa, idiolekt.

Zainteresowanie językiem polskim na Ukrainie pojawiło się już w XIX w. Systematyczne badania nad gwarami polskimi stały się jednak możliwe dopiero po roku 1989²⁾. Szybko zgromadzono obszerną bazę materiałową, ukazało się wiele publikacji dotyczących różnych aspektów języka polskiego na Ukrainie³⁾.

Opis polszczyzny południowokresowej nadal jednak nie jest pełny, wiele zagadnień przedstawiono tylko w ogólnych zarysach. Jednym z nich jest charakter polszczyzny wsi drobnoszlacheckich.

Przynależność stanowa chłopska lub szlachecka Polaków na Ukrainie znalazła odbicie także w języku. Opierając się na materiale z badań terenowych, J. Rieger (2002a, 2002b) i E. Dzięgiel (2003: 85–91) podkreślają, że polszczyzna wsi szlacheckich jest bardziej związana z opisaną przez Z. Kurzową regionalną odmianą języka ogólnopolskiego. Język potomków szlachty ma na ogół mniej polskich cech gwarowych, charakterystycznych dla niektórych gwar chłopskich, takich jak realizacja dawnego *a* pochylonego w postaci *o*: *czytoł*, *prowda*, przejście *-ił/-ył > -uł*: *robiuł*, *wuszuł*, typ *wzion*, *wziena* i in. Różnice pomiędzy językiem szlachty i językiem chłopów istnieją także w zakresie słownictwa.

Zróżnicowanie językowe wynikające z przynależności stanowej badanej ludności na terenie Polski uwzględniła E. Gołachowska (2006). W swoim studium socjolingwistycznym badaczka opisuje język ludności wiejskiej dawnej ziemi drohickiej na Podlasiu, uwzględniając szlacheckie lub chłopskie pochodzenie oraz nawiązując do historii, historii obyczaju i życia społecznego mieszkańców tego terenu.

Słownictwo kresowe stało się przedmiotem już wielu opracowań⁴⁾. Przegląd najważniejszych prac wraz z uwagami metodologicznymi przedstawił J. Rieger (2004), pokazując różne podejścia do opisu słownictwa, a także perspektywy badawcze.

W centrum uwagi badaczy znajdowało się i nadal się znajduje przeważnie słownictwo «osobliwe», w tym wyrazy, które w odniesieniu do współczesnej polszczyzny literackiej są uznawane za archaizmy, regionalizmy, dialektyzmy z jednej strony i wyrazy zapożyczone z języka ukraińskiego i rosyjskiego z drugiej.

1) Publikacja została przygotowana w ramach programu Międzynarodowe Projekty Doktorancie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

2) Pionierem i organizatorem tych badań był J. Rieger.

3) O historii badań nad polszczyzną kresową zob. E. Dzięgiel (2003: 17–20).

4) O stanie badań nad słownictwem kresowym zob. J. Rieger (2007: 7), A. Krawczyk (2007: 25).

Stosunkowo niedawno ukazały się słowniki, które odnotowują także ogólnopolskie odpowiedniki wyrazów «osobliwych»: słownik dwóch wsi chłopskich w okolicach Chmielnickiego I. Cechosz-Felczyk (2004), słownik gwary przesiedleńców ze wsi Tuligłowy koło Kormarna W. Paryla (2004) oraz słownik porównawczy leksyki repatriantów z kilku wsi w Tarnopolu (Rieger (red.) 2007).

Celem niniejszego artykułu jest próba porównania słownictwa wybranych idiolektów potomków drobnej szlachty na Podolu ze słownictwem gwar chłopskich⁵⁾ na tym terenie, a w konsekwencji próba nieco innego niż dotychczas opisu słownictwa kresowego.

Punktem wyjścia są teksty trzech osób pochodzenia szlacheckiego z okolic Kamieńca Podolskiego⁶⁾. Informatorka PB urodziła się w 1917 r. w chutorze w pobliżu wsi Surżyńce, 10 km na wschód od Kamieńca Podolskiego. Wieś pod koniec XIX w. liczyła 24 osady (SG 11: 600), dziś ma 39 mieszkańców. Do szkoły informatorka nie chodziła — *szkoła była na języku*. W 1936 r. jej ojca uwięziono, a rodzina została zesłana do Kazachstanu, skąd powrót stał się możliwy dopiero po wojnie. Informatorka WJ urodziła się w 1929 r. we wsi Przewrocie, 17 km na północny zachód od Kamieńca Podolskiego. Dawniej wieś miała 20 domów (SG 9: 189), dziś mieszkają tam 133 osoby. Informatorka skończyła cztery klasy szkoły ukraińskiej. Od 1956 r. mieszka we wsi Słobódka Rachnowiecka, gdzie wyszła za mąż. Informatorka LU urodziła się w 1930 r. we wsi Słobódka Rachnowiecka, położonej 25 km na północ od Kamieńca Podolskiego. Pod koniec XIX w. Słobódka należała do gminy Rachnówka; Rachnówka miała 109 osad, Słobódka — 20 domów (SG 9: 352–3), razem liczyły wtedy 550 mieszkańców. Dziś Słobódka liczy 593 mieszkańców. Informatorka chodziła do szkoły ukraińskiej. Nagrania informatorki PB (1994 r.) i WJ (2003 r.) trwają po godzinie, nagranie LU (2003 r.) — dwie godziny. Wszystkie nagrania zawierają zarówno teksty ciągłe, jak i odpowiedzi na pytania kwestionariusza J. Riegera⁷⁾.

Informatorki język polski wyniosły z domu. Rodzice i dziadkowie rozmawiali po polsku, od nich uczyły się języka polskiego mówionego i pisanego. Kontakt z polskimi książkami ograniczał się do czytania starych modlitewników oraz elementarza, *który chodził od wioski do wioski, żeby kto chciał, uczył się polskiego*. Na co dzień wszystkie respondentki po polsku mówią mało, najwięcej z osobami, które przyjeżdżają z Polski. Same w Polsce nie były, natomiast ich dzieci oraz wnuki bywają w Polsce, co czasami wpływa na język informaterek. W użyciu codziennym dominuje język ukraiński, natomiast język polski nadal pełni funkcję języka sakralnego. Poziom sprawności językowej informaterek PB i LU jest jednak dość wysoki. Informatorka WJ często przechodzi na język ukraiński, a mówienie po polsku sprawia jej trudność. Jej polszczyzna jest traktowana przez innych mieszkańców wsi jako «gorsza» (o czym powiedziano mi w Słobódce Rachnowieckiej).

W niniejszym opracowaniu słownictwo idiolektów szlacheckich tradycyjnie dzielę na trzy grupy: wyrazy rodzime (wybieram te, których odpowiednikami w gwarach chłopskich są

5) Potrzebę takiego porównania zasugerował mi prof. J. Rieger.

6) W artykule zostały wykorzystane materiały ze zbiorów Pracowni Polszczyzny Kresowej Instytutu Języka Polskiego PAN: nagrania J. Riegera z 1994 r., M. Gujały i A. Krawczyk z 2003 r. oraz własne nagrania z 2009 r.

7) Kwestionariusz do badań polskich gwar kresowych, oprac. J. Rieger (komputeropis).

zapożyczenia), wyrazy polskie używane paralelnie z wyrazami zapożyczonymi oraz zapożyczenia z języka ukraińskiego i rosyjskiego niemające synonimów ogólnopolskich.

W pierwszej i trzeciej grupie leksykę informatek PB, WJ, LU porównuję z leksyką chłopską na podstawie Słownictwa... I. Cechosz-Felczyk (2004) oraz monografii A. Krawczyk (2007). Praca I. Cechosz-Felczyk jest na razie jedynym słownikiem, który przedstawia polszczynę za Zbruczem, a więc z terenów dawnego zaboru rosyjskiego i Ukrainy sowieckiej sprzed 1939 r. Na Ukrainie Zachodniej polszczyzna mogła zachować się lepiej; sprzyjało temu istnienie do 1939 r. szkół polskich i funkcjonowanie języka polskiego jako państwowego, a także silniejsze kontakty z Polską po 1956 r.

W drugiej grupie podstawę słownictwa chłopskiego stanowią zapisy z Oleszkowicz z 1993 r. (10 godzin nagrań). Jako źródło dodatkowego materiału dla polszczyzny szlacheckiej posłużyły zapisy z 1995 r. z Burtyna znajdującego się na południowym Wołyniu⁸).

1. Wyrazy ogólnopolskie w idiolektach szlacheckich wobec zapożyczeń w gwarach chłopskich

W dotychczasowych opracowaniach słownictwa południowokresowego leksykę rodzimą zwykle traktowano jako niewymagającą szczegółowych komentarzy. Jednak podczas analizy zasobu leksykalnego informatek pochodzenia szlacheckiego zwraca uwagę to, że dość często występują w nim wyrazy ogólnopolskie, które w gwarach chłopskich mają swoje odpowiedniki w postaci zapożyczeń⁹), a także wyrazów wspólnych polszczyźnie gwarowej czy dawnej oraz językom wschodniosłowiańskim¹⁰). Warto odnotować, że występowanie przedstawionych tu zapożyczeń w gwarach chłopskich nie wyklucza znajomości wyrazów rodzimych, które funkcjonują obocznie z zapożyczeniami lub należą do słownictwa biernego informatorów (por. dalej).

W nawiasach okrągłych podano oznaczenie informatora, od którego pochodzi cytat, w nawiasach kwadratowych — skrót nazwy wsi chłopskiej, w której notowano zapożyczenie: O — Oleszkowce, H — Hreczany, M — Maćkowce.

budować: Potem oni tutaj sobie pobudowali domek i tutaj żyli tak (LU) — *stawiać** [O, H], *stróić* [O, H, M]

chorować: Jeszcze matka tylko była chora na serce, cokolwiek powiesz, tutaj matka choruje (PB) — *slabować** [O]

chory: Spowiadał nas stareńki ten ks'iondz, ten chory (LU) — *slaby** [O, H]

⁸) Teksty z Oleszkowicz udostępniła mi dr I. Cechosz-Felczyk, teksty z Burtyna — prof. J. Rieger, za co składam im serdeczne podziękowanie.

⁹) Ze względu na objętość opracowania nie podaję odpowiedników ukraińskich i rosyjskich. Źródła i klasyfikację większości wymienionych tu zapożyczeń można znaleźć w: Krawczyk 2007 oraz Ne-pop 2004.

¹⁰) Dialektyzmy (według SGPKarl) i archaizmy (według SJPDor, SW), które mają wschodniosłowiańskie odpowiedniki etymologiczne, wyróżniam gwiazdką; rozpatruję je wspólnie z zapożyczeniami, gdyż razem można je przeciwstawić współczesnej polszczyźnie literackiej.

córka: Wz'ieli krzyż ze s'c'iany, i wodu ta córka pokropiła, i babc'ia moja teraz czerez pare minut umarła (LU) — *dòczka* [O, H, M], *dòcia* [O, H, M]

człowiek: Ukons'ie, to aż puchnie człowiek tam w tym miejscu (LU) — *człek** [O, H, M], *ludyna* [O, H]

deska: Wszystko zabrali, deski, warcaby wszystko do czystà (WJ) — *deszczka** [O, H], *dèszka* [O, H, M]

dobrze: Spali na tym piecu, spali, i dobrze było, tak ładnie (LU) — *charaszò* [O, H, M]

dużo: A gdz'ie matka moja żyła, to tam dużo wierzoncych (PB) — *bahàto* [O]

głód: No u nas takij głód w trzydz'ies'c'i trzec'im nie był, były z'iemniaki (WJ) — *holòdòwka* [O], *haładòwka* [M]

*gospodarka*¹¹⁾ 'gospodarstwo': Zarabiac' nie mieli co, a tam co z swejij gospodarki cos' tam, skromne było (LU) — *chadziàjstwo* [O, H, M]

kobieta: Wiencej kobiety i na koni jez'dz'ili i na traktorze (LU) — *žònka* [O], *žènszczy-na* [H]

list: Jak my przyjechali tam że ż na ten Sybir, ja zaraz posłała list (PB) — *pismo* [O, H, M]

ludzie: Ona poszła po tym, po awtobus'i i pros'ila ludz'i, żeby ludz'i dali jemu jaki kopijki (PB) — *ludy* [O, H, M]

mąż: Mam czworo dz'iewczent, alie monż chorował, on też był w Niemców (LU) — *człek** [O, H, M], *człowiek** [O, H, M]

mężczyzna: Tak zostawili ich, tych menżczyzn, a potem jak już Niemcy poszli nazad, zawróc'ili, zabrali (LU) — *człowiek** [O, H, M], *człek* [O, H, M]

myśleć: Ja mys'lie, to on do wojska dopiro poszed do spowiedz'i (PB) — *dumać** [O, H, M]

nauczyciel: Tak było, już moja sama mniejsza córka w kos'c'ieli, alie tak wszystko, że nauczyć'ieli nie wiedź'ieli (PB) — *uczyciel*¹²⁾ [O, H, M], *uczýtél* [O, M], *uczýtíel* [O, H, M], *uczítel* [M]

ojciec, tata, tato: Tak było trudno, tata mego zameńczyli, ojca mego (PB) — *pàpa** [O, H, M]

Polska: Pol'ska kiedys' dawno to była aż po Kyjiw (WJ) — *Pòlszcza*¹³⁾ [O, H, M]

¹¹⁾ Zanotowano tylko u LU, u innych — brak wyrazu.

¹²⁾ Wprawdzie informatorka PB raz użyła wyrazu *učyciel* na początku wypowiedzi, dalej jednak występuje *nauczyciel* (6 razy), ze względu na co traktuję zapożyczenie jako okazjonalizm; u innych informaterek notowano wyłącznie wyraz ogólnopolski.

¹³⁾ Informatorka WJ raz użyła wyrazu *Pòlszcza* obok częstszego *Polska* (3 razy), zapożyczenie wystąpiło jednak w połączeniu z wyrazami ukraińskimi, co pozwala zinterpretować całą wypowiedź jako cytaty.

pozwoić: Tam dwa razy była, czszec' i raz chc'iała, no już zdrowie nie pozwoiło (PB) — *rozrèszyć* [O, M]

rodzice: Nu to on wprzód przychodz'ił, rodz'ice znali go (WJ) — *bàc'ki* [O], *bàtki*¹⁴ [H], *bat'ki* [M]

rodzina: Tam kil'ka takich rodz'in pol'skich w Rachnówce (LU) — *sìmia* [O, H, M], *siemia* [O, M], *semèjstwo* [H], *siemièjstwo* [M]

rozmawiać: Mówic' ja nie umiem rozmawiac' dobrze po pol'sku (WJ) — *bałàkać* [O]

sklep: W sklepie czy na jarmarku [kupowali cukier] (LU) — *magàzyn** [O, H, M]

*słonina*¹⁵): W Pol'ski to tak ich karmie, żeby nie było słoniny, tyl'ko mienso (LU) — *sàło* [O, H]

*szczekać*¹⁶): Może pies beńdz'ie szczekał, to wyjdź i zobacz (PB) — *hàwkać* [O], *hàwczec'* [H]

tydzień: On dwa tygodni s'iedzi'iał aresztowany, alie jakos' tak Pan Bóg dał, że jego wypus'c'ili (LU) — *niedziela** [O, H, M]

umierać: Jak umiera człowiek, to trzeba, żeby s'ie pospowiadać Bogu (LU) — *pomierać** [O, H]

wieś, wioska: Poliaków tut dużo nie było, wieś była niewiel'ka, taka malieńka (LU) — *sioło** [O, H]

więzienie: Brat zdał z s'iebie już te prace, a tatus'io w więź'ieniu (PB) — *tùrma** [O, H], *tiùrma* [O]

zdrowie: Un potem powróc'ił s'ie znaczy do swego zdrowja i stał tak jak czszeba mówic' (PB) — *zdoròwja* [O, M]

2. Wyrazy polskie używane paralelnie z wyrazami zapożyczonymi

Paralelne funkcjonowanie w gwarze wyrazu rodzimego i zapożyczonego jest jedną z cech typowych dla pogranicza językowego.

Ze względu na źródło, z którego pochodzą dublety leksykalne, można rozpatrywać je na różnych płaszczyznach:

- 1) wyraz ogólnopolski : wyraz zapożyczony, np. *pogrzeb* : *pòchoron*;
- 2) wyraz ogólnopolski : wyraz gwarowy (tu wliczam archaizmy i dialektyzmy), np. *jest* : *je*;
- 3) dwa wyrazy zapożyczone, np. *alè* : *no*.

¹⁴) U PB *bát'ki* na początku wypowiedzi, w dalszym ciągu — *rodzice*, zapożyczenie uważam za okazjonalizm.

¹⁵) Zanotowano tylko u LU.

¹⁶) Zanotowano tylko u PB.

Przy omówieniu dubletów leksykalnych ważne są liczby poświadczeń badanych wyrazów oraz konteksty, w których zostały użyte. Dane statystyczne uzyskane z tekstów szlacheckich i chłopskich są przedstawione w tabeli 1.

Tabela 1. Dublety leksykalne i liczba ich użyc

Wyraz ogólnopolski : wyraz zapożyczony	Liczba przykładów				
	Informatorzy pochodzenia szlacheckiego				Gwara chłopska
	PB	WJ	LU	Burtyn	Oleszkowce
<i>ale : no</i>	22 : 14	<i>alè 4, no 7</i>	45 : 35	25 : 2	74 : 182
<i>babcia : babùsia</i>	<i>babcia 3, babka 1</i>	7 : 1	36 : 0	4 : 0	4 : 20
<i>bardzo : duże</i>	47 : 1	1 : 4	24 : 0	36 : 0	8 : 163
<i>cmentarz : cwýntarz</i>	0 : 4	—	6 : 0	3 : 2	0 : 5
<i>gdzie : de</i>	38 : 0	11 : 5	13 : 4	43 : 0	<i>gdzie (dzie) : de 57 : 0</i>
<i>jest : je</i>	9 : 17	4 : 6	15 : 34	12 : 9	58 : 310
<i>już : wże</i>	84 : 0	12 : 42	128 : 5	134 : 4	4 : 404
<i>každy : kòżny</i>	9 : 0	2 : 1	1 : 3	—	<i>každy : kážny 13 : 1</i>
<i>nawet : nàwit'</i>	0 : 9	1 : 4	27 : 10	4 : 3	60 : 4
<i>przez : czèrez</i>	4 : 1	3 : 0	6 : 1	1 : 1	15 : 2
<i>też : tòże, toż</i>	17 : 0, 0	<i>toże 13, toż 2</i>	63 : 1, 0	2 : 1	2 : 162, 0
<i>tu, tutaj : tut</i>	8, 0 : 2	3, 0 : 8	19, 0 : 9	<i>tu, tutaj : tut, tùta 9, 46 : 9, 6</i>	<i>tu, tutaj : tut, tùtkaj, siudà 124, 26 : 106, 16, 15</i>
<i>w domu : wdòma</i>	2 : 0	1 : 9	7 : 4	5 : 0	5 : 8
<i>wszystko : wsio</i>	52 : 0	16 : 11	45 : 2	88 : 1	4 : 291

Pauza oznacza, że wyrazy nie zostały zanotowane w tekstach, którymi dysponuję, ale mogą istnieć w systemie informatek.

Opozycja *ale : no* pokazuje, że wyraz rodzimy i wyraz zapożyczony funkcjonują równolegle w idiolekcie PB i LU bez względu na treść i czas wypowiedzi, podobnie jest w gwarze Oleszkowiec. Natomiast u WJ opozycję tworzą dwa wyrazy zapożyczone: z języka ukraiń-

skiego *alè* i rosyjskiego *no*, a wyraz ogólnopolski nie występuje wcale. Można przypuszczać, że został on wyparty przez leksemy obce, ale warto zauważyć, że zapisów nie jest tak wiele i konieczne jest prześledzenie użycia tych wyrazów na większym materiale. W gwarze Burtyna zdecydowanie przeważa wyraz ogólnopolski.

Z opozycji *bardzo* : *dùze* odczytujemy, że u informatorki WJ w użyciu dominuje wyraz zapożyczony *dùze*. Natomiast ten sam leksem u PB jest zapewne okazjonalizmem (został użyty tylko raz), u LU nie notowano go wcale, wobec czego można by było zaliczyć te wyrazy do pierwszej grupy (wyrazy rodzime wobec zapożyczeń), ale wyraźnie ilustrują one różnicowanie idiolektalne. W gwarze Oleszkowiec powszechnie funkcjonuje zapożyczenie, a wyraz rodzimy polski pojawia się sporadycznie. Odwrotnie jest w Burtynie, gdzie zapożyczenia nie zapisano wcale.

Podobnie jest w wypadku dubletów *już* : *wże*, *wszystko* : *wsio*. Informatorka PB używa wyłącznie wyrazów rodzimych; u WJ dublety funkcjonują wymiennie, jednak zapożyczenia częściej pojawiają się na początku rozmowy, w dalszym ciągu informatorka stara się używać wyrazów ogólnopolskich bez żadnej podpowiedzi; u LU *wże* zostało użyte 5 razy na początku wypowiedzi, w dalszym ciągu notowano jedynie *już* — 128 razy; *wsio* zostało użyte dwukrotnie, a *wszystko* — 45 razy, co pozwala interpretować zapożyczenia jako okazjonalizmy. W Oleszkowcach wyrazy ogólnopolskie są reliktowe, a w Burtynie znajdują się w powszechnym użyciu.

Liczby wystąpień badanych jednostek pozwalają przypuszczać, że do zasobu leksykalnego informaterek na stałe wchodzi zapożyczenia *je* 'jest', *nàwił* 'nawet', *tut* 'tu, tutaj', które współfunkcjonują z wyrazami rodzimymi. Natomiast wyrazy zapożyczone *babusia*, *czèrez* pojawiają się sporadycznie, w użyciu dominują leksemy rodzime. Należy też pamiętać o zróżnicowaniu idiolektalnym: wyrazy zapożyczone, które często występują u jednego informatora, np. *nàwił*, *tòże*, *tut*, *wdòma* u WJ, *kòżny* u LU, u innych występują nieregularnie lub nie występują wcale.

Szereg wyrazów, takich jak *cmentarz*, *každy*, *też*, jedynie sygnalizuje współwystępowanie leksemów rodzimych i zapożyczonych: uzyskane dane liczbowe są zbyt małe, żeby wyciągać wnioski, natomiast sygnalizują potrzebę dalszych badań.

W tabeli nie zamieszczono dubletów zanotowanych u jednego tylko informatora. I tak, u informatorki LU występują obocznie wyrazy *albo* : *àbo* użyte odpowiednio 1 : 3; *gotować*, *ugotować* : *łagodzić* (jeść), użyte odpowiednio 3 : 2; *gaz* : *haz* 1 : 1; *musieli* : *musili* 1 : 4.

U respondentki PB zanotowano opozycję wyrazów *znaczy* : *znàczyt*, *znàczyt*, których liczba użyczeń wynosi odpowiednio 13 : 19, 4. Inne opozycje tworzą leksemy *nosze* : *nosilki* 2 : 1; *wielki* : *zdròwy* (w znaczeniu 'wielki') 9 : 3.

Z kolei pewnych dubletów leksykalnych nie da się zinterpretować jednoznacznie — albo dysponuję małą liczbą przykładów, albo są to wyrazy nowsze: *cerkiew* : *cèrkwa*¹⁷⁾; *nazwisko* : *familija*; *niby* : *nàczebto*; *parę* : *pàru*, *skilka*; *pogrzeb* : *pòchoron*¹⁸⁾; *samochód* : *maszyna*; *skrzynia* : *sundük*; *sukienka* : *plàtie*; *wojsko* : *àrmija*; *za mąż* : *zàmuz*; *ziemniaki* : *kar-tòplia*; *Żyd* : *Jewrèj*.

¹⁷⁾ Informatorka PB używa słowa *cèrkwa*, natomiast u LU wyraz *cerkiew* został powtórzony za eksploratorem, a w dalszym ciągu nie zanotowano go.

¹⁸⁾ Informatorka PB na początku używa słowa *pòchoron*, potem poprawia się na *pogrzeb*, u WJ i LU mamy *pogrzeb*, jednak w obu wypadkach wywołany przez pytającego.

Przy analizie dubletów leksykalnych u informaterek pochodzenia szlacheckiego warto odnotować, że występują tu tylko nieliczne zapożyczenia z języka rosyjskiego; nie spotykamy na przykład wyrazów *bàbuszka*, *dàże*, *zdies'*, *siudà* i innych, notowanych w gwarach chłopskich. Rzadko występuje opozycja wyraz ogólnopolski : wyraz gwarowy (znana również gwarom Polski rdzennej oraz gwarom na terenie Ukrainy), co może świadczyć o tym, że polszczyzna szlachecka jest bardziej zbliżona do regionalnej odmiany języka polskiego. Opozycja dwóch wyrazów zapożyczonych (*ałè* : *no*) jest wyjątkowa.

3. Zapożyczenia z języka ukraińskiego i rosyjskiego¹⁹⁾

Wyrazy zapożyczone mogą być adaptowane, np. *motuzèczek*, *sàpać*, lub nieadaptowane, np. *bryhadir*, *żurnàł*; osobną grupę stanowią wyrazy, które nie wymagają adaptacji (Rieger 2008: 272), np. *chudòba*, *pàska*. Wiele wyrazów i grup wyrazów, które zachowują swoją formę fonetyczną i morfologiczną, funkcjonuje jako cytaty: *schòdły s'ia*, *welýka perèrwa*, *ws'io zahornýły do czystà*.

Można tu wyróżnić kilka grup tematycznych wybranych zapożyczeń wspólnych polszczyźnie szlacheckiej i chłopskiej: życie codzienne; gospodarstwo; kuchnia, potrawy; państwo, administracja, polityka; wychowanie, szkolnictwo, zawody.

Życie codzienne

chùtko (PB) 'szybko, pędem' (ukr. *chiutko*) — *bihòm* [O, M]

dràntie (PB) 'stare rzeczy, tandeta' (ukr. *dràntia*) — *làchi*, *làchy* [O, H]

komnàtka (LU) 'mały pokój' (ros. *kòmnatka*) — *kòmnnata*, *komnàtka*, *komnatùszka* [O, H, M]

motuzèczek (PB) 'sznurek' (ukr. *motuzòczok*) — *motùzek* [O, H]

prèdok (PB) 'przodek' (ukr. *prèdok*) — nie zanotowano

rozpowiàdać (PB) 'opowiadać' (ukr. *rozpowidàty*) — *rozpowiàdać* [O, H]

Gospodarstwo

chudòba (LU) 'bydło' (ukr./ros. *chudòba*) — *chudòba* [O, H, M]

haz (LU) 'gaz' (ukr. *haz*) — *haz* [O, H, M]

kip (LU) 'kopa zboża, siana' (ukr. gwar. *kip*) — *kopìca*, *stòzek* [O, H, M]

*kukurùdza*²⁰⁾ (LU) 'kukurydza' (ukr. *kukurùdza*) — *kukurùza* [O, H, M]

màrla (LU) 'gaza' (ukr./ros. *màrla*) — *màrla* [M]

¹⁹⁾ Przy analizie tej grupy słownictwa nie wykorzystuję tekstów z Burtyna, bo wymagają one osobnego opracowania.

²⁰⁾ W SJPDor notowane jako regionalizm.

sàpać (WJ, LU) ‘pieścić’ (ukr. *sapàty*) — *sàpać* [O, H], *sapòwać* [M]

tèrlycia (LU) ‘cierlica’ (ukr. *tèrlycia*) — *terlica* [O]

werèta (LU) ‘płachta płócienna’ (ukr. *werèta*) — *werèta* [O, H, M]

żòrna (WJ, LU) ‘żarna’ (ukr. *żòrna*) — nie zanotowano

Kuchnia, potrawy

duchòwka (LU) ‘część pieca żelaznego, piekarnik’ (ukr./ros. *duchòwka*) — *duchòwka* [O, M]

hładùszczyk (LU) ‘dzban na mleko’ (ukr. gwar. *hładùszczyk*) — *ładùszczyk* [O, H, M]

kastrùla (LU) ‘garnek’ (ukr. *kastrùla*) — *kastrùla* [O, H, M]

łuszpyna (WJ) ‘łupina, skóra’ (ukr. *łuszpyna*, *łuszpàjka*) — *łuszpa*, *łuszpàjka*, *łusz-pèczka* [H, M]

pàska (PB) ‘wielkanocne pieczywo do święcenia’ (ukr./ros. *pàska*) — *pàska* [O, H]

tuszònka (LU) ‘konserwa mięsna’ (ukr./ros. *tuszònka*) — *tuszònka* [M]

Państwo, administracja, polityka

bryhadìr (WJ, LU) ‘brygadzysta’ (ukr. *bryhadỳr*, ros. *brigadìr*) — *bryhadìr*, *bryhadzìr* [M]

czòrnyj wòron (PB) ‘samochód milicyjny’ (ukr. *czòrnyj wòron*) — *czìòrny wòron* [M]

hołowà (PB) ‘przewodniczący’ (ukr. *hołowà*) — *hołowà* [H]

komendànt (PB) ‘komendant’ (ukr. *komendànt*) — *komendànt* [H, M]

naczàłstwo (LU) ‘kierownictwo’ (ukr. *naczàłstwo*) — *naczàłstwo* [O, H]

òblast’ (PB) ‘obwód, rejon administracyjny’ (ukr./ros. *òblast’*) — *òbłàść*, *òblast’* [O, H, M]

przewièrać (PB) ‘sprawdzać, przepytować’ (ukr. *perewiriàty*) — *przewièrzać* [O, H]

sielràda (PB), *silràda* (WJ) ‘rada wiejska’ (ukr. *silràda*) — *sielràda*, *silràda*, *sielsowièt* [O, H, M]

*włast’*²¹⁾ (PB, LU) ‘władza’ (ukr./ros. *włast’*) — *włàda*, *włàść*, *włast’* [O, H, M]

Wychowanie, szkolnictwo, zawody

hazèta (PB, WJ) ‘gazeta’ (ukr. *hazèta*) — *hazèta* [H]

jàsta (LU) ‘żłobek’ (ukr. *jàsta*) — *jàsta* [O, H, M]

kładowszczỳk (PB) ‘magazynier’ (ros. *kładowszczik*) — nie zanotowano

²¹⁾ *Włast’* we współczesnym języku ukraińskim uważa się za archaizm lub dialektyzm.

kombajnèr (PB) ‘kombajnista’ (ukr. *kombajnèr*) — *kombajnèr* [O]

objèszczyk (PB) ‘dozorca lasu’ (ros. *objèszczik*) — nie zanotowano

sàdik (LU) ‘przedszkole’ (ros. *sàdik*) — *sàdik* [O, H]

szoziòr (PB) ‘kierowca’ (ukr. *szoziòr*, ros. *szoziòr*) — *szoziòr*, *szoziòr* [O, H, M]

szwec (LU) ‘szewc’ (ukr. *szwec*, ros. *szwec*) — *szwec*²² [O]

szwejà, modistka, portnicha (LU) ‘krawcowa’ (ros. *szwejà, modistka, portnicha*) — nie zanotowano

traktorist (PB) ‘traktorzysta’ (ukr. *traktoryst*, ros. *traktorist*) — *traktorist* [O]

wojinrùk (PB) ‘instruktor wojskowy’ (ros. *wojinrùk* = *wojènnij rukowoditel*) — nie zanotowano

żurnàł (WJ) ‘czasopismo’ (ukr./ros. *żurnàł*) — *żurnàł* [H, M]

U informatorów pochodzenia szlacheckiego z okolic Kamieńca Podolskiego zdecydowanie przeważają ukrainizmy nad rusycyzmami. Pewne znaczenie ma tematyka wywiadów: w wypowiedziach o gospodarstwie i życiu codziennym rzadko występują rusycyzmy, np. *kòm-natka*, mamy tutaj natomiast sporo ukrainizmów: *motuzèczek, màrła, kastrùła, tèrlycia, sàpać*. Z kolei zapożyczenia z języka rosyjskiego pojawiają się w wypowiedziach na temat stosunków społecznych, zawodów, kultury: *włast’, sàdik, kładowszczyk, objèszczyk, szwejà, portnicha*. Rzadko zdarzają się zapożyczenia w wypowiedziach dotyczących życia religijnego — język polski nadal pełni funkcję języka sakralnego na Ukrainie, nawet wśród ludzi, którzy już nie potrafili mówić po polsku.

W artykule starałam się pokazać różnice leksykalne na poziomie poszczególnych idiolektów i na poziomie: język szlachty — język chłopów. W wielu wypadkach wyraz (para wyrazowa) wymaga osobnego rozpatrzenia z uwzględnieniem rozmaitych czynników. Ważne są liczby poświadczeń dubletów oraz konteksty ich użycia. Pozwalają one ustalić, w jakim stopniu słownictwo rodzime zostało wyparte przez obce, a w jakim współfunkcjonuje z wyrazami zapożyczonymi; gdy zapożyczenia występują sporadycznie, można uznać je za okazjonalizmy. Istotne jest prześledzenie, czy dane wyrazy współwystępują jako synonimy tylko u jednej osoby, czy też pojawiają się u różnych osób, czy należą do różnych warstw stylistycznych.

Wahania wyraz ogólnopolski : wyraz zapożyczony u potomków szlachty pokazują z jednej strony bronienie się języka przed wpływami obcymi, z drugiej — upowszechnianie się wyrazów zapożyczonych, które wchodziły do zasobu leksykalnego informatorów wolniej niż w gwarach chłopskich.

²²) Wyraz znany również polszczyźnie gwarowej.

W zakresie zapożyczeń wydaje się oczywiste użycie wyrazów obcych na oznaczanie realiów, z którymi informator zetknął się po raz pierwszy właśnie w formie obcej (realia radzieckie), lub użycie ukraińskich czy rosyjskich leksemów na oznaczanie nowych zjawisk w życiu społecznym, też zapożyczenie nazw geograficznych — od wielu lat są to nazwy oficjalne w środowisku informatorów.

Warto zwrócić uwagę na to, że dziś zachodzą też procesy odwrotne: wyjazdy do Polski, uczenie się języka polskiego w szkole i na kursach językowych (jeśli nie samych informatorów, to ich dzieci i wnuków), dostęp do literatury i prasy polskiej powodują przenikanie do języka wyrazów ogólnopolskich, które wcześniej mogły być nieznane, np. *samochód*, *pociąg*, *gospodarka*.

Charakterystyczną cechą badanych przedstawicieli szlachty jest poprawianie się, odwoływanie się do języka nieużywanego na co dzień. Czasami trudno im od razu przypomnieć sobie wyraz ogólnopolski, ale w trakcie rozmowy informatorki często *mogą się rozmówić* 'nabrać wprawy w mówieniu'. Zresztą respondentki zdają sobie sprawę z sytuacji, w jakiej się znajdują, o czym świadczą ich wypowiedzi typu *mówić ja nie, ja nie umiem rozmawiać dobrze po polsku* (WJ), *jak ja ot rozmawiam po polsku niedobrze* (LU).

Zdając sobie sprawę z ograniczeń przeprowadzonej analizy i świadoma ryzyka wyciągania dalej idących wniosków, mogę z większą pewnością, niż to czyniono wcześniej, stwierdzić, że polszczyzna szlachecka w zakresie słownictwa jest bardziej konserwatywna niż polszczyzna chłopska. Czy jest tak dlatego, że język polski w badanym środowisku szlacheckim nie funkcjonuje na co dzień? Dopiero prześledzenie użycia wyrazów na dużym i pełnym materiale pozwoli wyciągnąć wiarygodne wnioski; konieczne tu wydaje się stworzenie korpusu tekstów zarówno języka szlachty, jak i gwar chłopskich²³).

Bibliografia

- Cechosz-Felczyk I. 2004: Słownictwo gwary Oleszkowiec i Hreczan (Greczan) na Podolu, Lexis, Kraków.
- Dzięgiel E. 2003: Polszczyzna na Ukrainie. Zróżnicowanie języka polskiego na Ukrainie, Semper, Warszawa.
- Golachowska E. 2006: Język i kultura mieszkańców wsi włościańskich i szlacheckich dawnej ziemi drohickej na Podlasiu. Studium socjolingwistyczne, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa.
- Krawczyk A. 2007: Zapóżyżenia leksykalne w sytuacji wielojęzyczności. Ukrainizmy i rusycyzmy w gwarze Maćkowiec na Podolu, DiG, Warszawa.
- Kurzowa Z. 1983: Polszczyzna Lwowa i kresów południowo-wschodnich do 1939 roku, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Kraków.
- Nepol L. 2004: Łeksyczni osoblywosti polskich howirok na terytoriji Chmelnyńkojki ta Żytomyrśkojki obłastej, Wydawniczo-polihraficznyj centr Kyjiwśkyj uniwersytet, Kyjiw.
- Paryl W. przy współpracy M. Mieszczankowskiej 2004: Słownik gwary przesiedleńców ze wsi Tuligłowy koło Komarna, Lexis, Kraków.
- Rieger J. 2002a: O różnych rodzajach polszczyzny na Ukrainie (uwagi o języku polskich wsi i przysiółków szlacheckich), [w:] *Studia dialektologiczne II*, pod red. J. Okoniowej, B. Dunaja, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków, s. 94–103.
- Rieger J. 2002b: Rodzaje polszczyzny, [w:] J. Rieger, I. Cechosz-Felczyk, E. Dzięgiel, *Język polski na Ukrainie w końcu XX wieku*, cz. 1, Semper, Warszawa, s. 22–6.

²³) Stworzeniem korpusu tekstów chłopskich z Maćkowiec zajmuje się A. Krawczyk-Wieczorek.

- Rieger J. 2004: Jak badać współczesne słownictwo kresowe?, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. 11, Semper, Warszawa, s. 23–33.
- Rieger J. 2007: Przedmowa, [w:] *Słownictwo gwarowe przesiedleńców z Ukrainy — słownik porównawczy kilku wsi w Tarnopolskiem*, oprac. z materiałów zebr. pod kier. W. Paryła przez K. Czarnecką, D. Kowalską, E. Rudolf-Ziółkowską, pod red. J. Riegera, Lexis, Kraków, s. 7–10.
- Rieger J. 2007 (red.): *Słownictwo gwarowe przesiedleńców z Ukrainy — słownik porównawczy kilku wsi w Tarnopolskiem*, oprac. z materiałów zebr. pod kier. W. Paryła przez K. Czarnecką, D. Kowalską, E. Rudolf-Ziółkowską, Lexis, Kraków.
- Rieger J. 2008: *Zapożyczenia*, [w:] *Słownictwo kresowe. Studia i materiały*, pod red. J. Riegera, DiG, Warszawa, s. 270–6.
- SG: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 1–15, Warszawa 1880–1902.
- SGPKarł: J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 1–6, Kraków 1900–1911.
- SJPDor: *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. 1–11, Warszawa 1958–1969.
- SW: *Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, t. 1–8, Warszawa 1900–1927.

Anna Kostecka-Sadowa, Kraków, IJP PAN

Słownictwo dotyczące uprawy ziemniaków w języku mieszkańców Mościsk i okolic

Słowa kluczowe: polszczyzna południowokresowa, słownictwo gwarowe, zapożyczenia.

Celem tego artykułu jest opis funkcjonowania leksyki związanej z uprawą ziemniaków dawniej i dziś. Na podstawie wypowiedzi starszych i młodszych informatorów chcę pokazać, czy dokonały się zmiany w języku badanych mieszkańców wraz ze zmianą realiów życia.

Mościska to miasto powiatowe w województwie łwowskim. Połowę jego ludności stanowią Polacy, większość z nich pochodzi z okolicznych wsi — ze Strzelczysk, Kryswowic, Lipnik, Cyszek. Fabryka telewizorów w Mościskach zatrudniała wiele osób z okolicznych miejscowości. Wielu ludzi w poszukiwaniu pracy i lepszego życia przeprowadziło się do miasta. W Strzelczyskach Polacy stanowią 99% mieszkańców, w pozostałych wsiach — 25–40%. Wszyscy mieszkańcy wsi, a także spora część Polaków z Mościsk, prowadzą gospodarstwa rolne. Jest to ich główne źródło utrzymania. Do czasu likwidacji kolchozów mieszkańcy wsi byli w nich zatrudnieni. Dzisiaj gospodarka rolna sprowadza się głównie do uprawy zboża, ziemniaków, buraków itp. Z upływem czasu, wraz ze zmianą realiów życia, pewne uprawy zanikły, np. uprawa lnu i konopi (pamiętają ją jeszcze osoby urodzone w latach dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku), wychodzą z użycia pewne urządzenia, a wraz z nimi także nazwy dotyczące uprawy tych roślin.

Badania zostały przeprowadzone w latach 1998–2004 w wyżej wymienionych miejscowościach (Strzelczyskach, Kryswowicach, Lipniku, Cyskach i Mościskach). Przeprowadziłam rozmowy z informatorami reprezentującymi trzy pokolenia: I pokolenie stanowili informatorzy urodzeni w latach 1920–1945, II pokolenie — urodzeni w latach 1946–1970, III pokolenie — urodzeni po 1970 roku¹). Większość respondentów to Polacy, którzy na co dzień w domu rodzinnym posługują się językiem polskim — miejscową gwarą polską. Wśród informatorów z II i III pokolenia znajdują się też osoby pochodzące z rodzin mieszanych, w których domu rodzinnym rozmawia się na ogół w języku ukraińskim. Pozyskiwanie materiału od większej liczby informatorów zróżnicowanych pokoleniowo pozwoliło otrzymać informacje upoważniające do wskazania typowości zjawisk. Dodatkowo na podstawie zapisanego tekstu będzie można zobaczyć, czy język ukraiński, ewentualnie rosyjski, ma wpływ na badaną gwarę, a jeśli tak, to w jakim stopniu te zapożyczenia się ujawniają.

Zebrany materiał porównałam z Atlaseм językowym polskiego Podkarpacia (Małeczki, Nitsch 1934) (AJPP), Słownikiem gwar polskich (SGP) oraz kartoteką SGP w celu spraw-

¹) Podział pokoleniowy przyjmuję zgodnie z koncepcją Jerzego Sierociuka (2003: 131–6).

dzenia zasięgu zebranych wyrazów. Aby dokładnie ustalić wyrazy zapożyczone, korzystałam ze starszych oraz nowszych słowników języka ukraińskiego (Hrinczenko 1907–1909 — dalej Hrin., Słownyky Ukrainy 2001–2007 — dalej SU) i języka rosyjskiego (Dal 1956 — dalej D, Ożegow 1953 — dalej O).

O przemianach językowych na polskiej wsi napisano wiele artykułów, por. choćby H. Kurek (1995, 2003), K. Ożóg (2001), o terenie Wielkopolski — J. Perkowska (2007), J. Sierociuk (2005). O leksyce związanej z wykopywaniem ziemniaków oraz o nazwach pomieszczeń do ich przechowywania napisała artykuł I. Judycka (1962), nowsze opisy słownictwa dotyczącego uprawy roli znajdziemy w pracy A. i J. Basarów (1992).

Przejdźmy do przeglądu materiału pozyskanego w terenie.

1. Słownictwo dotyczące prac związanych z przygotowaniem gleby

Znany w języku ogólnopolskim czasownik *bronować* występuje również w mowie przedstawicieli wszystkich trzech pokoleń Polaków zamieszkających w Mościskach i okolicznych wsiach. Znany jest też językom wschodniosłowiańskim (ukr. *боронувати* — Hrin. 1: 88, SU; ros. *бороновать* D 1: 117). Obocznie odnotowałam wyraz *skródzić* (ukr. *скородити* — Hrin. 4: 140, SU) lub *skródlic* używany przez rozmówców z I i II pokolenia. Czasownik *skródzić* jest znany także gwarom polskim: w Polsce południowej lokalizuje się w powiecie krośnieńskim, jasielskim (AJPP m. 104), krakowskim, myślenickim oraz na Rzeszowszczyźnie (kartoteka SGP). Jeden raz wyraz ten jest poświadczony we Włodawie oraz jeden raz w Klukach pod Mińskiem Mazowieckim (kartoteka SGP). Czasownik *skródlic* znany jest w pozostałych częściach Małopolski południowej (AJPP m. 104).

Przed zaoraniem gospodarze starający się o dobry urodzaj co rok lub co kilka lat nawożą pole. Nawóz jest naturalny — *gnój* (ukr. *гній* — Hrin. 1: 294, SU; ros. *гной* — D 1: 361). Jeśli ktoś nie ma tego nawozu, podsypuje *nitrofoskę* (ukr. *нітрофоска* — SU), minerały, które wzbogacają glebę w azot: *jisinio abó na wiosne poli si gnoj* (ukr. *гноїти* — Hrin. 1: 295, SU brak; ros. *гноить* — D 1: 361), *w zalizności od wilkości pola przywozi si fure abó dwie gnoju, zrzuca si jo na kilka kup, a późnij różrzuca widłami po całym polu. Jeśli gnójonó jisinio, to zara poli wyorujó i na wiosne znouu trza przyorać poli. Pó wyóraniu poli si brónuji czy inaczy skródzi — jak kto umi gadać*.

2. Słownictwo dotyczące sadzenia ziemniaków

Sadzić można na dwa sposoby: pierwszy — *za plugim* (ukr. *плуг* — Hrin. 3: 197, SU; ros. *плуг* — D 3: 130) — do tego trzeba zwołać większą grupę osób, aby jednocześnie zasadzić rząd: *i jak kón zaczn* *wyorywać skiby, to każdy sadzi krótki ódcinek z jednyj strony pola i przyndkó przychodzi na druge strone pola, gdzie wyorywana jest nastempna skiba*. Respondenci z II pokolenia najczęściej używali wyrazu *skiba* zamiast słowa *rząd*. W najmłodszym pokoleniu wyraz ten jest używany bardzo rzadko. Wyraz *skiba* jest znany w języku ukraińskim oraz rosyjskim (ukr. *скуба* — Hrin. 4: 133, SU; ros. *скуба* — D 4: 195–6).

Drugi sposób to metoda tradycyjna: najpierw robi się rzędy *markierym*, *radłym* (ukr. *пало* — Hrin. 4: 5, SU; ros. *пало* — D 4: 57), *kultywatorym* lub *mótyko* (ukr. *мотика* — Hrin.

2: 448, SU), w zależności od tego, kto jakie posiada narzędzia. Nazwy wymienionych narzędzi spotyka się prawie we wszystkich gwarach polskich. We wszystkich miejscowościach i według wszystkich badanych informatorów *bulby si wysadza* (ukr. *висаджувати* — Hrin. 1: 184, SU brak; ros. *высаживать* — D 1: 312) lub *sadzi si bulby*. Na ziemniaki wszędzie mówi się *bulby*²⁾ (ukr. *бульба* — Hrin. 1: 109, SU; ros. *бульба* — D 1: 141), na te przeznaczone do sadzenia — *nasinna bulba*; zdarza się, ale rzadko, rzeczownik *kartofle* (ukr. *картопля* — Hrin. 1: 223, SU; ros. *картофель* — D 2: 94), wymieniany sporadycznie przez II pokolenie. Wyraz *bulba* w polskiej gwarze Mościsk i okolic jest rzeczownikiem zbiorowym, choć zdarza się również, że używa się tego wyrazu w liczbie mnogiej: *bulby*.

Nieco wcześniej z *kopca* wybiera się *bulby nasinne*: większe, jeśli mają kilka *kulek* lub inaczej *oczek* (SJPDor), przecina się na kilka kawałków, tak aby w każdym kawałku była chociaż jedna *kulka*. Jeśli *bulby nasinne* wybiera się z piwnicy, to przy ciepłych zimach większe, porośnięte *kulki* trzeba *poprzerywać* (ukr. *переривати* — Hrin. 3: 134, *пропувати* — Hrin. 3: 477, SU; ros. *перерывать* — D 3: 80).

Sadzi się je przeważnie po Wielkanocy, a niektóre gospodynie biorą do święcenia ze 3–4 *nasinne bulby*, by jesienią był urodzaj.

Po posadzeniu *bulby* przewraca się na pole gospodynię albo gospodarza domu, wierząc, że plon będzie takich rozmiarów, jak domownicy: *by bulba urosła taka wielga jak góspódarzy*.

3. Słownictwo dotyczące okresu dojrzewania roślin

Gdy tylko cała *bulba schodzi* czy też *zejdzie*³⁾ (ukr. *cxodumu* — *ziūmu* — SU), trzeba ją *pograsować*, czyli *pogracować*⁴⁾, i *poplewić*⁵⁾. Pierwszy raz rośliny okopuje się i *pieli ławką*, czyli między rzędami roślin, drugi raz — między każdym krzaczkiem *bulby*, by *wzruszyć* ziemię i *powyrywać* chwasty. Ostatnimi laty *grasuje si* tylko raz, potem konie *podgartują* (ukr. *нидзопмату* — Hrin. 3: 163, SU; ros. *подзопмать* — D 3: 167 jako wyraz południowo-zachodni) *bulbe*.

Plagą są stonki ziemniaczane, zwane przez wszystkich informatorów *żukami* (ukr. *жук* — Hrin. 1: 492, SU; ros. *жук* — O 168, D 1: 546–7) lub *koloradskimi żukami* (ta ostatnia nazwa wymieniana wyłącznie przez II pokolenie respondentów). Osoby należące do najstarszego pokolenia wspominają, że chodzili po polach i szukali *żuków*, gdyż za każdego płacono po 100 rubli. Trzeba było mieć dużo szczęścia, by je znaleźć. Teraz *żuki* zbiera się starą *miotłą* lub *drapaczką*⁶⁾ (ukr. *дряпак, дряпач* ‘stara zużyta miotła’ — Hrin. 1: 450), strząsając do wiadra, które się trzyma w drugiej ręce. Ostatnio na rynku pojawiły się różne środki trujące i aparaty do przyskania *żuków*.

2) Słownik gwar polskich podaje wyraz *bulwy* — znaczy on to samo co *bulby* w polskiej gwarze Mościsk — oraz wyrazy pochodne od tego słowa (SGP 3: 91–6).

3) W SJPDor (8: 100) z kwalifikatorem «dawny».

4) Czasownik *grasować* pochodzi od wyrazu niemieckiego *graca* ‘motyka’.

5) *Plewić* — regionalizm krakowski: USJP 3: 172.

6) Znaczenie słowa *drapaczka* jest tu nieco inne od tego, które występuje w polskich gwarach ‘stara zużyta miotła’ (Mpłd., Maz płn. i wsch.: SGP 6: 246); tu znaczy ‘miotła z gałęzi, pęk związanych różeg’.

Każda gospodyni na podstawie *byliny*⁷⁾ (łodygi) *bulby* wie, jaki będzie urodzaj: *gruba bylina* — *bulba* ładna, duża, *cienka bylina* — *bulba* mała, drobna.

4. Nazwy narzędzi służących do sadzenia i wykopywania ziemniaków

Na całym terenie prawie jednomyślnie wymieniano ogólnopolską nazwę *motyka* (ukr. *мотика* — Hrin. 2: 448, SU). Od Polaków pochodzących z rodzin mieszanych słyszałam nazwę *sapa*, *sapka* (ukr. *cana*, *canka* — Hrin. 4: 102, SU; ros. *cana* — D 4: 137) i pochodzący od niej czasownik *sapać* (*canamu* — Hrin. 4: 102, SU; ros. *canовать* — D 4: 137), czyli ‘gracować, pracować tym narzędziem’ — *sapą*. Istnieją dwa rodzaje motyki, różniące się formą i funkcją: *motyka do grasowania* — do gracowania, pielenia roślin: *motyka je cała z żelaza, jednolita*, oraz *motyka do kopania* — rodzaj dwuzębnej motyki: *motyka ma dwa palce, żeby jak najmniej przeciąpać bulbe*.

Nazwa *motyka* jest znana gwarom w całej Polsce, przy czym w niektórych jej partiach ma inne znaczenie niż w języku ogólnopolskim⁸⁾. Występuje też w zachodnich gwarach ukraińskich.

Grabie lub obocznie *grabli* (ukr. *граблі* — Hrin. 1: 320–1, SU; ros. *грабли* — D 1: 388), nazwy używane przez II i III pokolenie Polaków, określają narzędzia służące do robienia większych grud ziemi przed posianiem takich roślin, jak marchew i buraki. Grabiami też robią rzędy, dolki do siania tam nasion.

Widły czy *wiły* (ukr. *вила* — Hrin. 1: 166, SU; ros. *вилы* — O 67, D 1: 204) służą do rozrzućania gnoju na polu. Nazwy te są częste w języku mieszkańców z rodzin mieszanych, zwłaszcza z II i III pokolenia.

5. Słownictwo dotyczące wykopywania ziemniaków

Okres wykopywania ziemniaków to, tak jak w języku ogólnopolskim, *wykopki* lub *kopanie bulby*. Jeśli rodzina jest mała, zwołuje się *kopaczy* (mężczyzna — *kopacz*, kobieta — *kopaczka*; ukr. *копач*, *копачка* — Hrin. 2: 280, SU). Narzędzie do wykopywania *bulby* to *motyka do kopania*. *Bulby* można kopać na dwa sposoby (i do dziś one są praktykowane): jeden to kopanie *motyką* — rząd po rzędzie. Minusem takiego kopania jest dużo przeciętych ziemniaków — *przeciupanych bulb*, *ciupasów*. Drugi sposób to wyorywanie końmi co drugi rząd: potem następuje zbieranie i jeszcze raz przekopanie motyką — *rozparpywanie* (ukr. *нопnamu* ‘o kurach: rozgrzebywać’, ‘grzebać w ziemi’ — Hrin. 3: 354, SU brak) wyoranego przez konie rzędu, w celu wybierania wszystkiego (kultywacja ręczna). Od 5–6 lat do wykopywania ziemniaków używa się *koparki*. Nazwa ta w ostatnich czasach pojawia się coraz częściej. *Koparki* używają zamożniejsi rolnicy, a także ci, którzy nie mają pomocy rodzinnej lub sąsiedzkiej. Po *koparce* trzeba jeszcze przejechać kultywátorem, bo często zostaje dużo *bulby* w ziemi. Jeśli sadziło się *bulbe* za *plugiem*, to należy ją również wyorywać końmi, bo *bulba* tak posadzona zazwyczaj głębiej siedzi w ziemi.

⁷⁾ W okolicach Tarnowa oznacza ‘suche łodygi ziemniaka’ (SGP 3: 283), w Ropczycach — ‘nać ziemniaczana’ (SGP 3: 283). W języku ukraińskim *билина* to ‘trawa, żdźbło, łodyga, trzon trawy’ (Hrin. 1: 55); podobnie w języku rosyjskim (D 1: 149, O 53).

⁸⁾ Kartoteka SGP.

Bulbe zbiera się koszykami lub wiadrami. Niektórzy od razu *przebierają* (ukr. *непери́пати* — Hrin. 3: 109, SU; ros. *непери́пать* — D 3: 334) — sortują *bulbe* w polu, można ją zsypywać *na kupe*, aby przesychała na powietrzu, lub od razu do worków. Zwozi się *furą* (ukr. *фіра* — Hrin. 4: 377, SU; ros. *фйра* — D 4: 539), *taczkami* (ukr. *мачку* — Hrin. 4: 250, SU; ros. *мачку* — D 4: 393), jeśli blisko do domu, lub przyczepą, jeśli ktoś ma samochód. Na polu po *bulbach* — *na bulbisku* (ukr. *бульбисько* — Hrin. 1: 110, SU brak) — często palą ognisko i pieką *bulbe*. Latem dość często na polu, gdzie rosną *bulby*, wyrasta trawa zwana *bulbianką*⁹⁾ (nazwa ogólnopolska — żóltlica drobnokwiatowa, *Galinsoga parviflora*). Trawa ta ma drobne białe kwiatki, zrywa się ją na pokarm dla królików.

Po zwiezieniu *bulby* do domu suszy się ją na podwórku i wiele rodzin zasiada, by ją *przebrać*. *Bulbe* zsypuje się z worków *na kupe*, po przeschnięciu cała rodzina zbiera się naokoło *kupy* i *przebiera do wiader, koszyków, balii* (ukr. *балия* — Hrin. 1: 25, SU), by potem zanieść je do piwnicy lub kopca. *Bulby* się *przebiera* na: 1) wielkie, do jedzenia, 2) małe, dla zwierząt domowych, 3) średnie, na nasiona na rok następny, 4) *ciupasy* — wszelkie przecięte, nadgnite — osobno, by nie zarażały innych, zdrowych. Te *ciupasy* zużywa się na pokarm dla zwierząt domowych.

6. Nazwy wykonawców czynności związanych z sadzeniem i wykopywaniem ziemniaków

Jeśli *bulby* sadi się *za pługiem*, to zwołuje się *kopaczy* (mężczyzna — *kopacz*, kobieta — *kopaczka*), żeby sprawnie poszło sadzenie. Na całym terenie zaświadczone jest nazwa *kopacz, kopaczka*. Nazwa *kopacz* odnosi się zarówno do wykopującego ziemniaki mężczyzny, jak i kobiety. Wyraz ten znany jest również w gwarach ziemi chełmińskiej i Mazowsza (Judyska 1962: 247).

7. Nazwy pomieszczeń do przechowywania ziemniaków

Miejsce przechowywania wykopanych ziemniaków powszechnie nazywa się *piwnicą*. Nazwa ta jest literacka, znana gwarom w całej Polsce. Sporadycznie używa się ukraińskiego wyrazu *pidwał* (ukr. *підвал* — Hrin. 3: 160, SU), rosyjskiego *podwał* (ros. *подвал* — O 482, D 3: 163) — w rodzinach mieszanych, polsko-ukraińskich. Ponieważ zimą w piwnicach jest zazwyczaj ciepło, na wiosnę ziemniaki tam przechowywane *babczęją* — kurczą się, marszczą, toteż w wielu gospodarstwach domowych robi się *kopce*. Ogólnopolski wyraz *kopiec* występuje na całym badanym terenie, sporadycznie odnotowano wyraz *dół*¹⁰⁾ używany przez rozmówców z II pokolenia. A oto jeden ze sposobów robienia kopca na ziemniaki: *Kopiec robi si w ziemi: kopi si na głymbókości pół metra abó jidnego metra w formi prostokonta. Na spód kopca kłado zieli, której zapach ódstrasza myszy, róśline te kłado tyż już na wirzech nasypanych bulb w kopcu, by myszy ni przygryzali. Na to kłado kljonke — cyrate i przysypujo ziemio.*

⁹⁾ W SGP brak zaświadczenia takiego znaczenia, *bulwianka* to 'nać' oraz 'niejadalny owoc ziemniaka' z Mazowsza wschodniego oraz z woj. łwowskiego (SGP 3: 94).

¹⁰⁾ Znaczenie znane w Mp pld., śr. i ptn.-wsch., Maz pld., Wp ptn.-zach. (SGP 6 z. 3: 217).

Niestety, nie udało mi się dowiedzieć, jak nazywa się roślinę, której zapach, według badanych informatorów, odstrasza gryzonie od jedzenia ziemniaków.

Przedstawiony tekst nie wyczerpuje całości tematu dotyczącego uprawy ziemniaków. Nazwy wszelakich czynności oraz narzędzi nie wykazują dużej różnorodności. Z jednej strony zebrana leksyka nawiązuje do języka ogólnopolskiego, do gwar polskich, z drugiej strony widzimy, że zasób leksykalny zawiera też wyrazy zapożyczone z języka ukraińskiego. Na konkretnych przykładach widać, że cały szereg leksemów dotyczących uprawy ziemniaków należy do wspólnego słowiańskiego dziedzictwa językowego. Wyłania się tutaj grupa czasowników zapożyczonych z języków wschodniosłowiańskich, np. *podgartywać*, *przebierać*, *sapać*. Ten wpływ języka obcego jest minimalny, a zarazem nieunikniony, oddziałuje on na leksykę mieszkańców często bez uświadomienia sobie przez nich, że używają wyrazu obcego, np. *forma* (jako *kształt*). Czasem ludzie zaraz po wypowiedzeniu się wychwytyją obce słowa i poprawiają je na polskie gwarowe, np. *klijonka* — *cyrata*. Istnieje też grupa wyrazów o zasięgu lokalnym, np. *kulka*, *ciupas*, *babceć*, *ławka*. Ponadto odnotowałam szereg wyrazów, które w słownikach języka polskiego są podane z kwalifikatorem *dawny* bądź *regionalny*, por.: *schodzić*, *wrzuszyć*, *poplewić*.

Przykłady pokazują, że w ogóle nie ma zróżnicowania w języku pomiędzy najstarszym a najmłodszym pokoleniem Polaków. Cały badany obszar jest zwarty — Polacy zamieszkujący Mościska i okolice posługują się tą samą miejscową gwarą polską. Zarówno sposób uprawy roślin, jak i słownictwo są przekazywane z pokolenia na pokolenie, dlatego też nie wykazują większych zróżnicowań. Poza tym technologia uprawy roślin nie została w żaden sposób unowocześniona. Obecnie używa się tych samych narzędzi co dawniej, stosuje się identyczne sposoby sadzenia, pielienia roślin. Jedynie w rodzinach mieszanych polsko-ukraińskich występują ukraińskie warianty nazw narzędzi, typu *sapa*, *sapka*, *grabli*, *wiły*, oraz miejsc przechowywania ziemniaków — *podwał*, *pidwał*.

Dopiero w ostatnich kilku latach na niektórych polach bogatszych rolników można zobaczyć traktory. Prawdopodobnie słownictwo zacznie się zmieniać, gdy większość rolników będzie miała dostęp do nowszej technologii uprawiania roślin.

Tekst gwarowy

Jisinio abó na wiosne poli si gnoji: w zaliżności od wilkości pola przywozi si fure abó dwie gnoju, zrzuca si jo na kilka kup, a póznij rózzruca widłami po całym polu. Jeśli gnójo-nó jisinio, to zara poli wyorują i na wiosne znou trza wyorać poli. Pó wyóraniu poli si brónuji czy inaczy skródzi — jak kto umi gadać. W óstatnich pięćciu latach zdarza si, ży konia zastympuji trachtór w niktórych góspódarkach. Trachtorym jest lepij wyórywać, bó trachtór głymbij bierzy ziemie.

[Jak się nazywa wgłębienie między rzędami?] Na wgłymbieni miendzy rzyndami mówi si rowki, bruzdy, w które wsadza si bulbe.

[Jak się sadzi?] Sadzić można na dwa sposoby: za pługim — ali wtedy trzeba zwołać winksze ilość osób i jak kón zacni wyorywać rzónd, tó każdy sadzi krótki ódcinek z jednyj strony pola i pryndkó przychodzi na druge strone pola, gdzie wyorywany jest nastempny

rzond. Drugi sposób to stary, ód dawna stósowany: najpirw robieni rzendów — markierym, radłym, kultywatorym abó mótyko — co kto ma w doma i jak moży, tó robi. Potym bulbe si wysadza, sadzi si bulby.

Troche pryndzyj z kopca wybiera si bulbe nasinne: winksze, jeśli majo kilka kulek, oczek — przycina si na kilka kawałków, aby w każdym kawałku była choć jedna kulka. Jeśli bulbe nasinne wybiera si z piwnicy, tó przy ciepłych zimach winksze, póróśniente kulki trza póprzyrywać.

Sadzi si przyważni pó Wilkanocy, niektóre góspódyńi biero zy trzy, cztery nasinne bulby dó świncónégó kószyka, żeby ksionc póświecił, aby był ładny urodzaj jesinio.

Jeśli bulbe sadzi si za pługim, tó zwóluji si kopaczy, żeby sprawni poszłó sadzynie. Po nasadzynie bulby góspódyńi abó góspódarza domu rzucajo na wysadzone już poli, żeby bulba wyrosła taka wielga jak góspódarzy.

Jak tylko bulba schodzi, zejdzi wszystka, trzeba iść jo pógrasować. Pierwszy raz mien-dzy ławko (między rzędami roślin), drugi raz miendzy każdym krzaczkim bulby, by wzruszyć ziemi i pówyrywać trawę. Ostatnio grasuji si tylkó raz, potym tylkó koni pódgartujo bulbe. W góspódarce trza mieć dwa rodzaji mótyki: dó grasowania i dó kópania. Mótyka dó grasowania jest zabudowana, mótyka dó kopania jest troche podobna dó widel, po tó żeby jak najmniej przeciupać bulbe.

Ód dobrych pare lat ciongli zmagamy si z żukami, ali pamientam moja mama i tató mi ópówiadali, ży dawnij żuków ni byłó. Mówili mi, ży chódzili pó polach i szukali żuki, bó za kaźdegó żuka płacili po 100 rubli. Trzeba byłó mieć duży szczyńsca, by gó znaleźć. Dó końca nie wim, czy to była prawda. Tera żuki zbiera si staro mietło abó drapaczkó, strzóńsajónć dó wiadra, które si trzyma w drugij rynce. W ostatnich latach z Polski zaczyli przywozić różne trutki i aparaty dó pryskania żuków.

Każda góspódyńia na pódstawi byliny (łodygi) bulby wie, jaki bedzi urodzaj: gruba bylina — bulba ładna, wielga, cienka bylina — bulba mała, drobna.

[Jak się nazywa okres wykopywania bulby?] Nó jisinio, przyważni pó uroczystości ósmego września, w dzień urodzin Matki Boski u nas jest odpust w klasztorze, i zara potym zaczynamy wykopki, kópani bulby. Ukraińcy tó i póđ konic sierpnia kopio. Jeśli ródzina za mała, tó zwóluji si kópaczy, bierzy si motyke dó kópania. Można na trzy sposoby kopać bulby i dó dziś óni so praktykowane: kopani mótyko — rzond po rzeńdzi. Ali my akurat tak ni róbymy ód kilku lat, bó spraktykowaliśmy, ży wtedy jest dużo bulb przeciupanych — ciupaków. Można wyórywać kóni co drugi rzond: potym zbiera si te bulby i jeszcze raz mótyko przekopać — rozparpywać wyorany przyz koni rzendy, żeby wybierać wszystkó, żeby si nic ni zmarnowałó. Ód dwóch, trzech lat troche bógatsi abó ci, co nie majo znikóńd pó mocy, używajo kóparek. Pó kóparce trza jeszcze przejechać kultywatorym, bó pó kóparkach zostaji dużo bulby w ziemi. Jak sadziłó si bulbe za pługim, tó należy jo tyż wyórywać kóni, bó bulba tak wysadzana zazwyczaj glymbij siedzi w ziemi.

Bulbe zbiera si kószykami abó wiadrami. Niktóró ludzi ód razu przybirajo — sórtujo bulbe w polu, można jo zsypywać na kupe, aby przesychała na pówietrzu, abó ód razu dó worków. Zwozi si furą, taczkami, jak bliskó domu, czy przyczepo, co kto ma. Na polu po bulbach — na bulbisku — pó wykópaniu czynsto palo ógniskó i pieko bulbe. Latym dóść czynstó na

polu, gdzie rosną bulby, wyrasta trawa, my nazywamy ją bulbianko, a czemu tak, bó dlatego ży rośni w bulbach. Ta trawa ta ma białe drobne kwiatki, zrywają ją na jidzini dla królików.

Po zwiziniu bulby dó domu, bulbe suszy się na dworze, potem trza ją przebrać. Bulbe zsypuje się z worków na kupe, pó przyschnięciu cała ródzina zbiera się na dóokoła kupy i przybiera dó wiader, kószyków, balii, żeby potem zaniść ją dó piwnicy czy dó kopca. Bulby się przybiera na: 1) wielge, dó jidzinja, 2) małe, dla zwierzont dómowych, 3) średnie, nasinne, 4) ciupasy — każda przycienta, nadgnita — ósobnó, żeby nie zarażała inne, zdrowe bulby. Te ciupasy zużywa się na jidzini dla zwierzont dómowych.

[Jak się robi kopce?] Przyd przybraniem bulby góspodarzy, ósóbliwi w óstatnich latach, robio kopcy na swoim polu przy domu. W piwnicy jest cieplij i bulby na wiosne babczėjo, nó to nasinne bulbe prawi wszystkie dają dó kopca. Kopic robi się w ziemi: kopi się na głymbókości pół metra abó jidnego metra w formi prostokonta. Na spód kopca kładó zieli, której zapach ódstrasza myszy, rośline te kładó tyż już na wirzch nasypanych bulb w kopcu, by myszy ni przygryzali. Na to kładó cerate — klijonke i przysypują ziemió.

Bibliografia

- AJPP: Małecki M., Nitsch K., Atlas językowy polskiego Podkarpacia, mapy 61, 62, 104, 286, nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków 1934.
- Basara A., Basara J. 1992: Polska gwarowa terminologia rolnicza. Przygotowanie gleby, uprawa ziemniaków, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków.
- D: Dal B., Tołkowijski słownik żywego wielkiego rosyjskiego języka, t. 1–4, Gosudarstwennoje izdatielstwo inostrannykh i nacjonalnykh słowarij, Moskwa 1956.
- Hrin: Hrinchenko B., Słownik ukraińskiego mowy, t. 1–4, Naukowa dumka, Kyjów 1907–1909.
- Judycka I. 1962: Wykopywanie ziemniaków i pomieszczenia do ich przechowywania, Poradnik Językowy, z. 5–6, s. 244–52.
- Kurek H. 1995: Przemiany językowe wsi regionu krośnieńskiego. Studium socjolingwistyczne, Universitas, Kraków.
- Kurek H. 2003: Przemiany leksyki gwarowej na Podkarpaciu, Universitas, Kraków.
- O: Ożegow C.I., Słownik rosyjskiego języka, Gosudarstwennoje izdatielstwo inostrannykh i nacjonalnykh słowarij, Moskwa 1953.
- Ożóg K. 2001: Polszczyzna przełomu XX i XXI w. Wybrane zagadnienia, Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne Faza, Rzeszów.
- Perkowska J. 2007: Różnicowanie leksyki dotyczącej uprawy ziemniaka w języku mieszkańców wsi wielkopolskich, LingVaria II, nr 1 (3), s. 91–101.
- Schwarz Z., Szober J. 1965: Rośliny towarzyszące człowiekowi, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa.
- SGP: Słownik gwar polskich, oprac. przez Zakład Dialektologii Polskiego Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie, Źródła, t. 1 pod kier. M. Karasia, t. 2–5 pod red. J. Reichana, t. 6–7 pod red. J. Okoniowej, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977–2008.
- Sierociuk J. 2003: Założenia metodologiczne badań języka wsi, Poznańskie Spotkania Językoznawcze, pod red. Z. Krączyńskiej, Z. Zagórskiej, t. 11, s. 131–6.
- Sierociuk J. 2005: Problemy współczesnej dialektologii, Biuletyn PTJ LXI, s. 67–76, Kraków.
- SJPDor: Słownik języka polskiego, pod red. W. Doroszewskiego, t. 1–11, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969.
- SU: Słowniki Ukrainy: 2001–2007 (online: <http://lcorp.ulif.org.ua/dictua/>).
- USJP: Uniwersalny słownik języka polskiego, pod red. S. Dubisza, t. 1–4, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.

Bożena Taras, Rzeszów, UR

Ekspansja wulgarności w języku i kulturze

Słowa kluczowe: współczesna polska norma kulturowa i językowa, stylistyka, estetyka i etyka wypowiedzi, wulgarność.

Przynależymy do zbiorowości polskiej i troska o własny język jest dla nas naturalna. Nikt inny, w żadnym państwie na świecie, nie zadba o język Kochanowskiego, Konstytucji 3 maja i pieśni ludowych od Podhala po Bałtyk w tym stopniu, jak my to możemy uczynić.

(Furdal 2007: 5)

Język jest elementem dziedzictwa kulturowego, wyznacznikiem tożsamości narodowej¹). Wpisuje się w model kultury, utrwała charakterystyczny dla danej społeczności styl życia i sposób myślenia. Wulgarność w oficjalnym obiegu języka polskiego nie jest zjawiskiem nowym. Już w latach 60. ubiegłego stulecia o nieobydajowości wypowiedzi językowych, będących celowym pogwałceniem norm społeczno-kulturowych, pisali Zenon Klemensiewicz (1965) i Witold Doroszewski (1961/1982: 43). Współczesne badania nad problematyką wulgaryzacji polszczyzny, nad ekspresywną leksyką naruszającą powszechnie przyjęte w danej społeczności normy obyczajowe²), ograniczają się do zagadnień związanych z łamaniem tabu językowego (zob. Biernacka-Ligięza 1999, Dąbrowska 1994, Grochowski 1995, Handke 1994, Kowalikowa 1994, 2000, Mosiołek-Kłosińska 2000)³).

W niniejszym tekście rozważania o wulgarności koncentrują się wokół zjawiska zmiany obyczajowości, degeneracji systemu kulturowego. Z jednej strony zwraca się w nim uwagę na używanie ekspresywizmów z najniższego rejestru polszczyzny kolokwialnej w tekstach masowo rozpowszechnianych i pretendujących do tekstów kultury wysokiej, z drugiej — analizując proces odchodzenia od normy wysokiej, uwzględnia się estetykę i etykę zachowań językowo-kulturowych⁴). Omówieniu tych zagadnień towarzyszy troska o mowę ojczystą i jej

¹) Więcej na temat roli języka w tradycyjnych słowiańskich tożsamościach narodowych zob. Gajda 2008: 15.

²) O kontekstach sytuacyjnych, w których użycie tego typu słów jest stosowne i nie deprecjonuje nadawcy tekstu, zob. Czesak 2005, Kowalikowa 2008, Taras 2005.

³) Poza tę konwencję wykracza artykuł o zmianach niepisane go kodu obyczajowo-językowego Antoniny Grybosiovej (2003) czy syntetyczne opracowanie na temat wulgarności i jej związków ze zmieniającą się kulturą Jadwigi Kowalikowej (2008). Tam też spis ważniejszych prac z tego zakresu.

⁴) Analizie poddano zachowania językowe i pozajęzykowe świadczące o nasilającej się brutalizacji w polskiej obyczajowości społeczno-politycznej, odnotowane w mediach (prasa ogólnopolska, radio, telewizja) po roku 1989, zwłaszcza w latach 2006–2008. Są to teksty tworzone w sytuacji oficjalnej,

kulturotwórczą rolę, a celem jest kształtowanie świadomej postawy językowo-kulturowej użytkowników współczesnej polszczyzny, polegającej na odrzuceniu nacechowanych negatywnie strategii komunikacyjnych, odbiegających od elitarnej kultury wysokiej.

Rozumienie wulgarności we współczesnych słownikach języka polskiego zakreśla kilka obszarów konotacyjnych: 1) ordynarność, nieprzyzwoitość, 2) brak subtelności, smaku, 3) płaskość, powierzchowność⁵). Każdy z nich uwzględnia, *explicite* lub *implicite*, warunkowany historycznie aspekt podmiotowy, ludzki⁶). Wulgarność nie jest zatem cechą języka, lecz cechą człowieka posługującego się tym językiem w procesie komunikacji międzyludzkiej. W dalszej części rozważań przyjmuje się szerokie rozumienie leksemu *wulgarność*, które wynika z wymienionych wyżej aspektów znaczeniowych tego terminu.

W kontaktach oficjalnych nieprzyzwoite, pozbawione subtelności, powierzchowne zachowania językowo-kulturowe odnoszą się do stylistyki, estetyki i etyki wypowiedzi. W procesie komunikacji międzyludzkiej o kształcie przekazu decyduje jego nadawca należący do określonej społeczności kulturowej, który winien podejmować skonwencjonalizowane działania, zróżnicowane pod względem strukturalnym, intencjonalnym oraz sposobu obrazowania świata. Skoro wulgarność jest cechą człowieka, który posługuje się językiem w określonych sytuacjach, przejawów postępującego zjawiska wulgaryzacji wypowiedzi, narastającej degradacji kultury, w tym kultury słowa, należy doszukiwać się w nim samym. Nadawca kształtuje swoje zachowania językowe zgodnie z obowiązującą w danej społeczności konwencją kulturową. Na przełomie XX i XXI wieku granice dobrych obyczajów, kultury wysokiej, zostały przesunięte. W sytuacjach oficjalnych, np. w polityce, kulturze, oświacie, mediach, obserwuje się zmianę obyczajów. Efektem tego jest pojawienie się w języku ogólnym wulgaryzmów, które funkcjonowały dotąd w najniższych sferach komunikacyjnych. Zmienia się wrażliwość użytkowników języka na piękno ojczystej mowy. Inna jest świadomość stosowności użycia tekstu w określonej sytuacji komunikacyjnej. Kolejne cezury zmian konwencji kulturowej w Polsce zostały wyznaczone przez przemiany społeczno-polityczne po 1918, 1945 i 1989 r.⁷) Trans-

w której uczestnicy aktu komunikacji winni posługiwać się językiem ogólnym. Zatem nie powinno być w tych tekstach leksyki wulgarnej, w rzeczywistości jakże powszechnej. Przez wzgląd na publiczną przyzwoitość i skalę zjawiska w tekście nie przytacza się wulgarnych przykładów w ich oryginalnym brzmieniu i kontekście, lecz jedynie odsyła czytelnika do źródeł. Takie stanowisko badawcze przyjmuje się za Zenonem Klemensiewiczem (1965) i Jadwigą Kowalikową (2008: 83–4).

⁵) Wyraz *wulgarność* jest hasłem słownika (Doroszewski (red.) 1967: 1382, Szymczak (red.) 1981: 779, Dunaj (red.) 2000: 242, Dubisz (red.) 2003: 223) lub podhasłem derywowanym (Bańko (red.) 2000: 1069, Zgólkowa 2008: 696).

⁶) Leksykografia polska wskazuje na łaciński źródłosłów przymiotnika, wywodząc termin *wulgarny* od *vulgaris* 'ludowy, pospolity', ten zaś od *vulgus* 'lud, pospólstwo' (Tokarski (red.) 1971: 811, Kopaliński 2000: 542, Kamińska-Szmaj (red.) 2001: 854). Wyjątek stanowią Słownik wyrazów obcych (Sobol (red.) 2000: 1176) i Uniwersalny słownik języka polskiego (Dubisz (red.) 2003: 223), w których wskazano język francuski jako bezpośrednie źródło zapożyczenia latynizmu do polszczyzny.

⁷) Kolejne etapy wpływu mowy potocznej na publiczną i przyczyny tej ekspansji omawia W. Lubas (2001: 231–40), który szczególną rolę w kształtowaniu języka polskiego w XX wieku przypisuje inteligencji i jej zmieniającej się pozycji społecznej, począwszy od wprowadzenia mówionej odmiany języka literackiego w okresie międzywojennym (stara inteligencja), przez rozluźnienie normy językowej w okresie Polski Ludowej (nowa inteligencja), po wariację normy językowej po roku 1989 (inteligencja przeobrażająca się w klasę średnią).

formacja rzeczywistości pozajęzykowej przejawia się w demokratyzacji, marketyzacji i technologizacji dyskursu językowo-kulturowego (Gajda 1999: 12–4).

W sferze kultury, w tym języka, demokratyzacja zrywa z obowiązującą przed rokiem 1989 autorytarnością wypowiedzi oficjalnych. Zjawisko upotoczniania języka wypowiedzi publicznych staje się reakcją na zrutynowaną i zsakralizowaną nowomowę (Lubaś 2001: 234). Wobec tego typu zachowań językowych i kulturowych, pojawiających się w tekstach dziennikarskich i wystąpieniach polityków, odbiorcy początkowo nastawieni są liberalnie i tolerancyjnie. Stopniowe nadużywanie przez nadawcę tej stylistyki, epatowanie potocznością, rubaszością, wulgarnością doprowadzają do naruszania norm stylistycznych (Markowski 2007: 118). Powszechną cechą tekstów wypowiedzianych w sytuacjach oficjalnych staje się agresja językowa. Uczestnicy aktu komunikacji obrzucają się inwektywami. Oddziaływanie obelżywym słowem — poniżanie, znieważanie, naruszanie godności drugiego człowieka — zostaje wpisane w «rytuał sprawowania władzy», staje się «narzędziem służącym zdobyciu, utrzymaniu i poszerzeniu władzy» (Kamińska-Szmał 2007: 7). Nadawca, nie przestrzegając zasad współdziałania językowego, przekracza możliwości percepcyjne odbiorcy i rani jego odbiorczą wrażliwość na piękno, dobro, prawdę. Podejmuje działania, w których nie szanuje drugiego człowieka, w szczególności ze względu na jego płeć, orientację seksualną, poglądy (w tym polityczne), wyznanie, pochodzenie, status społeczno-ekonomiczny, a także nie przestrzega prawa oraz odrzuca konwencje socjokulturowe i tożsamość narodową, np. w sytuacjach manipulowania prawdą (w tym historyczną).

Egzemplifikacji tego typu zachowań językowych i pozajęzykowych dostarczają prezydenci, parlamentarzyści, prawnicy⁸), którzy nie dostrzegają w nich niczego niestosownego ani nie czują się za nie odpowiedzialni. Ich świadomym działaniom nie można odmówić kompetencji komunikacyjnej — nadawca, mimo konsytuacyjnego niedostosowania zachowań do obowiązujących skonwencjonalizowanych wzorców, kształtuje agresywny, perswazyjny, wyrażający się brakiem szacunku wobec odbiorcy akt nadawczy i osiąga zamierzony cel. Budowanie relacji międzyludzkich na agresji i nienawiści świadczy jednak o obniżeniu się kompetencji językowo-kulturowej oraz upadku wartości etycznych i estetycznych uczestników aktu komunikacji.

Zachowania językowo-kulturowe odbiegające od normy wzorcowej właściwe są również dziennikarzom, redaktorom, publicystom korzystającym z demokratycznie zagwarantowanej wolności słowa, nieskrępowanej cenzurą językową i obyczajową (np. pytanie Jolanty Pieńkowskiej: *Czy nie będzie tak, że wejdziemy do takiego pomieszczenia i od razu szlag nas trafi?*, Dzień dobry TVN, emisja 4 czerwca 2008). Prowadzący programy rozrywkowe prowokują swoimi wypowiedziami osoby publiczne, językowo sytuując się na pograniczu gry językowej czy przekraczając granice dobrego smaku. Uczestnicy aktu komunikacji dają się

⁸) Por. wypowiedź Lecha Wałęsy: *Z panią Kaczyńską zatańczyć... Już jestem nagrany!*, wyrażenia *Spieprzaj, dziadu! czy małpa w czerwonym* Lecha Kaczyńskiego, *wirus filipiński* Aleksandra Kwaśniewskiego, dosięgający również parlamentarzystów, określenie *końskie zaloty* mecenasa — obrońcy uczniów z Gdańska w sprawie samobójstwa ich koleżanki. Znaczenie niektórych językowo-kulturowych zachowań polityków omawiają Rafał Zimny i Paweł Nowak (2009), zob. hasła: *Spieprzaj, dziadu!* (242–3), *małpa w czerwonym* (145–6), *filipińska choroba* (77).

wciągać w tę grę, zapominając, że są osobami publicznymi, a kontakt z przedstawicielem mediów jest kontaktem oficjalnym, wymagającym zachowań językowych, które świadczyłyby o wysokiej kulturze osobistej⁹).

Współczesną rzeczywistość językowo-kulturową kształtują mechanizmy rynkowe. Komercjalizacja kultury sprawia, że elitarna kultura wysoka ustępuje miejsca popularnej kulturze masowej zmierzającej w kierunku «językowo-kulturowej macdonaldyzacji, prymitywizacji i wulgaryzacji, narastania funkcjonalnego analfabetyzmu, powiększania się liczby użytkowników władających kodem ograniczonym» (Gajda 1999: 13). W kontekście zachowań komunikowania medialnego pojęcie *wulgarności* rozumiane jest szeroko (Bugajski 2006: 481–3). Celem działania mediów jest tworzenie wspólnoty w komunikowaniu się, czemu ma służyć poruszana tematyka (sensacja, rozrywka, plotki, seks) oraz prosty, zrozumiały język, utożsamiany z prostactwem, upotocznieniem, wulgaryzacją. O posługiwaniu się językiem wulgarnym w mediach decydują uwarunkowania funkcjonalne, a wulgarność języka, tj. jego pospolitość, ma zmniejszać dystans między nadawcą a adresatem (odbiorcą) i dawać temu ostatniemu poczucie uczestniczenia we wspólnocie komunikatywnej. Pozbawione dobrego smaku, płaskie, ordynarne zachowania językowo-kulturowe są obecne w programach, które powinny mieć charakter wzorcotwórczy i kulturotwórczy i których uczestnicy powinni posługiwać się staranną polszczyzną (por. Taniec z gwiazdami czy Gwiazdy tańczą na lodzie¹⁰)).

Zachowaniom językowo-kulturowym osób publicznych odbiegającym od elitarniej kultury wysokiej coraz częściej sprzeciwia się odbiorca masowy, który oczekuje od nadawanych programów wzorców kultury wysokiej. Odrzuca pejoratywnie nacechowane przekazy służące dyskredytowaniu osób, deprecjonowaniu wartości społecznych i kulturowych, dewaluacji zasad moralnych, liczy na to, że osoby publiczne w swoich działaniach sięgną po pozytywne strategie komunikacyjne. Przykładem jest akt dezaprobaty wobec kolokwialnych postaw językowych uczestników programu Gwiazdy tańczą na lodzie wyrażony przez odbiorców-telewizorów w Internecie i zakończony powodzeniem komunikacyjnym: wstrzymaniem emisji programu.

Nieprzyzwoitość i powierzchowność zachowań językowo-kulturowych polskiej inteligencji nie jest zjawiskiem nowym. Już w latach 30. XX wieku Witkacy mówił o lenistwie tej grupy, o tym, że zupełnie nie interesuje się ona problemami metafizycznymi:

⁹) Na przykład Beata Tyszkiewicz, wcześniej prezentująca wysoki poziom kompetencji językowo-kulturowej, uległa populistycznym tendencjom i na prowokację Szymona Majewskiego, który podając aktorce poduszkę z jej wizerunkiem, powiedział: *Pocałuj się w d...*, odpowiedziała: *Pocałuj mnie w d...* (Szymon Majewski show, TVN, emisja 2 czerwca 2008).

¹⁰) W programie Taniec z gwiazdami jury prowadzi na wizji rozmowy mające charakter pogawędki towarzyskiej, w której pojawiają się wątki osobiste, aluzje i złośliwe uwagi pod adresem adwersarza. Tematyka rozmów często nie ma nic wspólnego z ocenianym widowiskiem. Jeszcze niższą kompetencję komunikacyjną i kulturową prezentowali jurorzy, prowadzący i uczestnicy programu Gwiazdy tańczą na lodzie, którzy toczyli utarczki słowne na wizji w różnych układach nadawczo-odbiorczych, sięgając po argumentum ad personam. Odpowiedzialność za niekonwencjonalne zachowania prowadzących czy gości ponoszą autorzy programu, którzy zatrudniając czy zapraszając kontrowersyjne osoby, oczekują od nich tego typu zachowań językowo-kulturowych.

To była rozpacz Witkacego, owe bezskuteczne próby ufilozoficznienia tej społeczności. Formacja inteligencji polskiej była zasadniczo pozytywistyczna i racjonalistyczna (Miłosz 1996).

Stanisław Urbańczyk (1999: 204) zwraca uwagę na to, że w Polsce powojennej inteligencji, politycy, publicyści, literaci¹¹⁾ wprowadzili modę na «używanie, wręcz popisywanie się ordynarnymi wyrazami». Jednak w mentalności Polaków większe spustoszenie niż ekspansja leksyki wulgarnej¹²⁾ może poczynić lenistwo intelektualne polskiej inteligencji, którego konsekwencją jest dominacja «postawy mieć»¹³⁾. Czesław Miłosz (1996) uważa, że we współczesnym świecie jedynie człowiek aktywny intelektualnie, zainteresowany problemami metafizycznymi, pogłębianiem życia duchowego i drażnieniem problematyki duchowej może obronić się przed wulgarnością — płaskością, powierzchownością — i odrzucić postawy materialistyczne.

W sferze medialno-politycznej rzadko jest miejsce na etykę słowa, gdyż «liczy się tylko taktyka językowa, skuteczność zachowań językowych» (Puzynina 1997: 81). W tego rodzaju komunikacji jej uczestnicy często pozbawiani są podmiotowości. Uprzedmiotowieni działają — językowo i pozajęzykowo — tak, jak oczekują tego od nich nadawcy (producenci, autorzy, prowadzący), którzy starają się kształtować gust odbiorcy masowego. Jednym z nielicznych wypadków niepoddania się tej tendencji była taktowna, kulturalna rozmowa Moniki Olejnik i Marii Peszek w programie *Kropka nad i* (TVN 24, emisja 26 października 2008) na temat intymności i przekraczania tabu. Osobowość dziennikarki, jej kultura osobista, szacunek dla rozmówcy, treść i forma pytań sprawiły, że powstał obraz aktorki — inteligentnej, błyskotliwej, kulturalnej, subtelnej — odmienny od stworzonego wcześniej w programie typu *talk-show*¹⁴⁾.

Kreowanie własnego wizerunku w mediach jest działaniem świadomym. Niepowtarzalny image wzbudza zainteresowanie, przyciąga odbiorców. Do osiągnięcia sukcesu i popularności od lat służą zachowania językowe i pozajęzykowe, które «celowo, cynicznie» gwałcą «społeczne poczucie przyzwoitości i wstydu», drwią «z kulturalnych wymogów obyczajowych» (Klemensiewicz 1982b: 794)¹⁵⁾. Zmieniają się tylko ich granice. To, co dawniej było zamknięte w granicach intymności — nagość, życie seksualne, czynności fizjologiczne, przestało być tematem tabu¹⁶⁾. Wpłynęły na to przeobrażenia w sferze publicznej (zmiana za-

11) Ten proces podtrzymywany jest do dziś, zob. Kamińska-Szmaj 2001, Warchała 2003.

12) Status i rolę inteligencji w nowych uwarunkowaniach społecznych, politycznych i gospodarczych omawia A. Grybosiowa (2008: 51–8).

13) O polszczyźnie konsumpcyjnej zob. Ożóg 2007.

14) W programie *Kuba Wojewódzki* (TVN, emisja 23 września 2008) epatowanie seksem, wyuzdaniem, wulgarnością w zachowaniach werbalnych (mówienie wprost o seksie) i niewerbalnych (sposób ułożenia ciała w czasie rozmowy) było świadomą strategią nadawcy (Marii Peszek) służącą kreowaniu medialnego wizerunku w celu promocji komunikatu (płyty *Maria Awaria*) i osiągnięcia sukcesu (sprzedaży).

15) Wulgarność nie jest tylko cechą języka, ale także wielu zachowań i czynności odnoszących się do obiektów pozajęzykowych (np. ubiór, zachowanie, gesty). Czterdzieści lat temu przekroczeniem normy obyczajowej byłyby: wykrzywiona twarz, wystawiony język, obnażone pośladki (Klemensiewicz 1982b: 800). Dziś swobodne i wulgarne zachowania Kuby Wojewódzkiego, Szymona Majewskiego, Michała Koterskiego czy prowokujące kulturowo stroje Anny Muchy w programie *Jak oni śpiewają* nie wzbudzają emocji u odbiorcy masowego i nie ranią jego poczucia estetyki.

chowań osób pełniących funkcje publiczne) i artystycznej (forma i treść dzieł literackich, filmowych, teatralnych, plastycznych) warunkowane społecznie, obyczajowo, politycznie, ekonomicznie i technologicznie. Kultura obnażania, kultura zwierzeń (Dąbrowska 2008: 176), przesunęła obszary prywatności do granic ekshibicjonizmu. Ekspresja w dziełach sztuki kształtowanych pornografią, skatologią i leksyką wulgarną, uważanymi przez twórców za wykładniki obrazujące rzeczywistość (charakterystyka środowiska, bohatera), w opinii niejednego odbiorcy coraz bardziej zmierza w kierunku «prymitywnej, niekiedy sadystycznej lubieżności» (Klemensiewicz 1965)¹⁷.

Ocena szerzącego się zjawiska nie jest jednoznaczna. Przykładem różnic w odbiorze tego samego przekazu są subiektywne opinie na temat filmu *Pulp Fiction*. Internauta o nicku FatMat 3 października 2008 r. napisał:

[...] nie lubię filmów z lektorem, bo moim zdaniem tylko psują klimat filmu, ale ostatnio się skuśiłem, żeby obejrzeć „Pulp Fiction” na Ale Kino i coś nowego!! Pierwszy raz oglądałem film z lektorem, gdzie teksty były przetłumaczone dokładnie, bez jakiegokolwiek cenzury — czyli mięcho, mięcho, i jeszcze raz mięcho! Widzę, że Ale Kino naprawdę się przyłożyło do tego, aby nie pokaleczyć tak genialnego filmu, gdzie wulgaryzm jest swojego rodzaju fundamentem. (<http://www.filmweb.pl/Pulp+Fiction-1994-1039/discussion/Lektorom+mówię+nie!!+A+tu+nie-spodzianka+I,1011287>, dostęp: 12 listopada 2008)

Odmienne odczucia miała 45-letnia kobieta, której nieobca jest leksyka wulgarna (zarówno w słowniku biernym, jak i czynnym)¹⁸. Parafrazując powyższą wypowiedź, można rzec, że: po raz pierwszy oglądała film, w którym było «mięcho, mięcho, i jeszcze raz mięcho», a «Ale Kino naprawdę się przyłożyło do tego», by z «genialnego filmu» nie zostało nic poza wulgaryzmami, które skutecznie zakłóciły odbiór tekstu — stały się barierą, a nie pomostem w komunikacji.

Intencjami nadawcy rządzą nie od dziś «chęć pokazania się» i «pogoń za tanią oryginalnością» (Klemensiewicz 1982a: 713). Ogólna zmiana wymagań związanych z decorum w komunikacji publicznej — odrzucanie dotychczasowych norm kulturowych, dążenie do całkowitego wyzwolenia od wszelkich reguł i ograniczeń, także religijnych czy moralnych — jest świadomą strategią nadawczą, zabiegiem komunikacyjnym mającym działać na emocje odbiorcy w celu sprowokowania go. Kreacja tekstowa sygnalizuje przynależność nadawcy do określonej grupy społecznej i nie świadczy o jego niskiej kompetencji komunikacyjnej czy o niefortunności tworzonych przez niego komunikatów. Kwestionowanie zastanych wartości kulturowych oraz konwencji, sięganie po wyrażenia językowe nacechowane negatywnie i podlegające tabu w celu zdeprecjonowania, sprowokowania czy rozbawienia uczestników aktu ko-

¹⁶) Zmiany zachowań społecznych we współczesnej kulturze i warunkowane nimi przemiany pojmowania tabu omawia Anna Dąbrowska (2008: 173–96).

¹⁷) Przykładów dostarczają produkcje amerykańskie: serial *Sex and the City* (pol. Seks w wielkim mieście, zob. np. odc. 212 i 213, Comedy Central, emisja 3 czerwca 2008) czy film *Pulp Fiction* (Ale Kino, emisja 28 września 2008). W przetłumaczonych na język polski dialogach dominuje leksyka z dziedziny przeżyć seksualnych. Nagromadzenie synonimów i metafor dotyczących sfery intymnej oraz ich osobliwe połączenia intensyfikują i uplastyczniają obraz relacji damsko-męskich, nadając im wręcz pornograficzny kształt.

¹⁸) Jej wrażenia na temat filmu zostały zanotowane w czasie badań własnych prowadzonych w Rzeszowie w listopadzie 2008 roku.

munikacji sprawiają, że nie tylko nadawca, lecz i odbiorcy nie odczuwają niestosowności posługiwania się wulgarnymi zachowaniami językowymi i pozajęzykowymi w kontaktach oficjalnych. Wzrost negatywnej ekspresywności w sferze publicznej, epatowanie odbiorców brutalnością językową przez inteligentów, polityków, publicystów, artystów, dziennikarzy są przejawem kryzysu kultury, «prymitywności i chamstwa językowego» (Wilkoń 2000: 52–3).

Polszczyzna nie uległa obcym wpływom pod zaborami, a w niepodległej Polsce oparła się zniewoleniu. Aby pozostała wartością najwyższą, trzeba poczucia świadomości w kształtowaniu sprawności językowej oraz estetyki i etyki wypowiedzi. Społeczeństwo wprowadzając daje «język każdemu swojemu członkowi», ale wyłącznie poszczególny użytkownik języka decyduje, «jak będzie się tym darem posługiwał, co do wrodzonego talentu doda własnym wysiłkiem» (Urbańczyk 1999: 208). «Podmiot mówiący» to przede wszystkim «ktoś myślący w danym języku, czujący w danym języku, ukształtowany przez dany język», a nie «po prostu ktoś mówiący jakimś językiem» (Wierzbicka 2008: 158). Zagrożeniem dla rozwoju polszczyzny może stać się jej nieobecność w różnych dziedzinach życia. Człowiek, który nie posługuje się językiem ojczystym w akcie komunikacji międzyludzkiej, nie może wykształcić odpowiednich form językowo-stylistycznych¹⁹⁾, a nieświadomy swej tożsamości narodowej może zatrzymać się na poziomie wulgarnych, obscenicznych wykrzykników emocjonalnych.

Działalność ludzi nauki i kultury, członków Rady Języka Polskiego powołanej przez Prezydium Polskiej Akademii Nauk w 1996 r. oraz przepisy prawne (Ustawa o języku polskim z dnia 7 października 1999 r.; art. 141 kodeksu wykroczeń) nie są w stanie obronić polszczyzny przed ekspansją wulgarności. Mogą wyłącznie wskazać, jak dbać o czystość języka polskiego, jak chronić język ojczysty — ogólnonarodowe dobro kultury i dziedzictwo narodowe. Krzewieniem wartościowanej dodatnio kultury języka (poprawności językowej, sprawności językowej, etyki słowa, estetyki słowa) powinni zająć się zarówno ci, którzy zawodowo posługują się językiem oraz pełnią funkcje cieszące się szczególnym autorytetem w społeczeństwie, jak i ci, którzy kształtują kompetencję komunikacyjną młodego użytkownika języka w kręgu rodzinnym. Wysoki poziom zachowań językowych w komunikacji wewnętrznej może w przyszłości nadać odpowiedni kształt komunikacji zewnętrznej, stosownej, nienacechowanej środowiskowo czy stylistycznie, a człowiek o ukształtowanej tożsamości kulturowej może stać się świadomym kontynuatorem tradycji (kultury wysokiej), nie zaś naśladowcą kultury masowej (kultury niskiej).

Działania podejmowane przez językoznawców nie mogą się ograniczać do rejestrowania i opisywania upowszechniającego się zjawiska wulgaryzacji języka i kultury. Wypowiedzi świadczące o upadku wartości społeczno-kulturowych oraz o odrzucaniu zasad moralnych powinny napotkać zdecydowany opór środowiska. W opublikowanym czterdzieści sześć lat temu artykule Higiena językowego obcowania Zenon Klemensiewicz (1965) pisał:

Trzeba społecznej mobilizacji, trzeba zorganizowanej akcji. [...] Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego powinno w tej akcji odegrać rolę uczestnika, niekiedy inicjatora, niekiedy fachowego doradcy.

I w tej mierze nic się nie zmieniło do dziś.

¹⁹⁾ Zwraca na to uwagę W. Pisarek (1999: 5), który nie tylko podaje przykłady nieużywania polszczyzny w komunikacji w życiu publicznym, ale wnioskuje też, by «jednym z najważniejszych, jeżeli nie najważniejszym kryterium opisu i oceny stanu polszczyzny» było «kryterium jej obecności lub zasadności jej braku».

Bibliografia

- Bańko M. (red.) 2000: *Inny słownik języka polskiego* PWN, t. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Biernacka-Ligęza I. 1999: *Wulgaryzmy a łamanie normy kulturowej*, [w:] *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*, pod red. J. Miodka, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 166–81.
- Bugajski M. 2006: *Język w komunikowaniu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Czesak A. 2005: *Czy gwarowe wyznaczniki są wyrazem agresji?*, [w:] *Język a Kultura 17. Życzliwość i agresja w języku i kulturze*, pod red. A. Dąbrowskiej, A. Nowakowskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 283–8.
- Dąbrowska A. 1994: *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Dąbrowska A. 2008: *Zmiany obszarów podlegających tabu we współczesnej kulturze*, [w:] *Język a Kultura 20. Tom jubileuszowy*, pod red. A. Dąbrowskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 173–96.
- Doroszewski W. 1961: *O zadaniach teoretycznych i dydaktycznych polonistyki językoznawczej*, *Przegląd Humanistyczny*, nr 5, s. 45–56, [przedruk w:] W. Doroszewski, *Język, myślenie, działanie. Rozważania językoznawcy*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1982, s. 34–47.
- Doroszewski W. (red.) 1967: *Słownik języka polskiego*, t. 9, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Dubisz S. (red.) 2003: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 5, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Dunaj B. (red.) 2000: *Słownik współczesnego języka polskiego*, t. 5, Wydawnictwo SMS, Kraków.
- Furdal A. 2007: *Rok Języka Polskiego*, *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* LXIII, s. 5–10.
- Gajda S. 1999: *Współczesna polska rzeczywistość językowa i jej badanie*, [w:] *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*, pod red. J. Miodka, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 8–14.
- Gajda S. 2008: *Słowiańskie dyskursy tożsamościowe*, [w:] *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, pod red. S. Gajdy, Uniwersytet Opolski, Instytut Filologii Polskiej, Opole, s. 7–17.
- Grochowski M. 1995: *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Grybosiova A. 2003: *Liberalizacja społecznej oceny wulgaryzmów*, [w:] *ead., Język wtopiony w rzeczywistość*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 32–41.
- Grybosiova A. 2008: *Nowa jakość — nowa nazwa? (o nazwie inteligencja)*, [w:] *Język a Kultura 20. Tom jubileuszowy*, pod red. A. Dąbrowskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 51–8.
- Handke K. 1994: *Wulgaryzmy w języku Polek XX wieku*, [w:] *Polszczyzna dawna i współczesna. Materiały z ogólnopolskich konferencji językoznawczych*, pod red. C. Łapicza, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń, s. 49–60.
- Handke K. 2008: *Socjologia języka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kamińska-Szmaj I. 2001: *Słowa na wolności. Język polityki po 1989 roku. Wypowiedzi, dowcip polityczny, słownik inwektyw*, Wydawnictwo Europa, Wrocław.
- Kamińska-Szmaj I. (red.) 2001: *Słownik wyrazów obcych*, Wydawnictwo Europa, Wrocław.
- Kamińska-Szmaj I. 2007: *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Klemensiewicz Z. 1965: *Higiena językowego obcowania*, *Język Polski* XLV, s. 1–8 (online: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/plain-content?id=18150>, dostęp: 8 marca 2011).
- Klemensiewicz Z. 1982a: *Język i żargon*, [w:] *id., Składnia, stylistyka, pedagogika językowa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 710–8.
- Klemensiewicz Z. 1982b: *Z młodzieżą o mowie ojczystej*, [w:] *id., Składnia, stylistyka, pedagogika językowa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 785–800.

- Kopaliński W. 2000: Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem, Świat Książki, Warszawa.
- Kowalikowa J. 1994: Znaczenie i funkcja wyrazów tzw. brzydkich we współczesnej polszczyźnie mówionej, [w:] Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej), pod red. Z. Kurzowej, W. Śliwińskiego, Universitas, Kraków, s. 107–113.
- Kowalikowa J. 2000: Wulgaryzmy we współczesnej polszczyźnie, [w:] Język a komunikacja 1. Język trzeciego tysiąclecia, pod red. G. Szpili, Tertium, Kraków, s. 121–32.
- Kowalikowa J. 2008: O wulgaryzacji i dewulgaryzacji we współczesnej polszczyźnie, [w:] Język a Kultura 20. Tom jubileuszowy, pod red. A. Dąbrowskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 81–8.
- Lubaś W. 2001: Język potoczny, [w:] Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Język polski, pod red. S. Gajdy, Uniwersytet Opolski, Instytut Filologii Polskiej, Opole, s. 220–42.
- Markowski A. 2007: Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Miłosz C. 1996: Grozi nam płaskość i wulgarność. Z Czesławem Miłoszem rozmawia Jerzy Illg, http://www.milosz.pl/wywiad_grozinamplaskosc.php (dostęp: 10 stycznia 2009).
- Mosiółek-Kłosińska K. 2000: Wulgaryzacja języka w mediach, [w:] Język w mediach masowych, pod red. J. Bralczyka, K. Mosiółek-Kłosińskiej, Rada Języka Polskiego, Upowszechnianie Nauki — Oświata UN-O, Warszawa, s. 112–9.
- Ożóg K. 2007: Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia, Biblioteka FRAZY, Rzeszów.
- Pisarek W. 1999: Wprowadzenie, [w:] Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci, pod red. W. Pisarka, Rada Języka Polskiego, Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ, Kraków, s. 5–11.
- Puzynina J. 1997: Słowo — wartość — kultura, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin.
- Sobol E. (red.) 2000: Słownik wyrazów obcych, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Szymczak M. (red.) 1981: Słownik języka polskiego, t. 3, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Taras B. 2005: Przekleństwa i wulgaryzmy w języku mieszkańców wsi rzeszowskiej, [w:] Język a Kultura 17. Życzliwość i agresja w języku i kulturze, pod red. A. Dąbrowskiej, A. Nowakowskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 305–14.
- Tokarski J. (red.) 1971: Słownik wyrazów obcych PWN, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Urbańczyk S. 1999: Sytuacja języka polskiego w Polsce niepodległej, Język Polski LXXIX, s. 199–208.
- Warchał J. 2003: Kategoria potoczności w języku, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Wierzbicka A. 2008: Podmiot rozdwojony w sobie: dwa języki, dwie kultury, jedno (?) ja, [w:] Podmiot w języku i kulturze, pod red. J. Bartmińskiego, A. Pajdzińskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 139–59.
- Wilkoń A. 2000: Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Zgółkowska H. 2008: Podstawowy słownik języka polskiego z zarysem gramatyki polskiej, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Zimny R., Nowak P. 2009: Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Ewa Hantulik, Katowice, UŚ, Kraków, IJP PAN

Wybrane problemy definiowania nazw roślin w Nowym słowniku języka polskiego pod redakcją Tadeusza Lehra-Spławińskiego¹⁾

Słowa kluczowe: Nowy słownik języka polskiego, leksykografia, definiowanie.

W 1935 roku w Warszawie, z inicjatywy Wydawnictwa Trzaski, Everta i Michalskiego, rozpoczęto pracę nad stworzeniem słownika ogólnego języka polskiego. Funkcję redaktora powierzono Tadeuszowi Lehrowi-Spławińskiemu, który jako współpracowników wyznaczył grupę młodych slawistów i polonistów, będących absolwentami Uniwersytetu Jagiellońskiego. Słownik ten, w zamyśle autorów, miał wypełnić lukę, która pojawiła się w polskiej leksykografii po ukazaniu się tzw. Słownika warszawskiego pod red. Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego. Jak pisze T. Lehr-Spławiński we wstępie do słownika (NSJP: V), Słownik warszawski —

najobfitszy ze wszystkich, materiałem swym sięga wprawdzie co najmniej do końca w. XIX, ale — pominąwszy nierównomierność i rozmaite niekonsekwencje w opracowaniu i objaśnianiu poszczególnych wyrazów — przeciążony jest zbytecznym materiałem wyrazów przestarzałych, zupełnie w dzisiejszej żywej mowie nie używanych, a także nowotworów, które nigdy nie były w powszechnym użyciu.

Rozpoczynając rozważania na temat słownika pod red. T. Lehra-Spławińskiego, należy zaznaczyć, że proces jego powstawania, instrukcja, zgodnie z którą redaktorzy opracowywali poszczególne grupy jednostek, a także sam słownik pozostają nadal niewystarczająco zbadane. I choć już jego nawet pobieżna analiza pozwala sądzić, że jest to dzieło niezwykle wartościowe oraz nowoczesne jak na okres, w którym powstało, do dzisiaj ukazał się na jego temat zaledwie jeden artykuł o charakterze monograficznym, autorstwa B. Walczaka (1994). Jak wskazuje badacz, niejasne są nawet dane bibliograficzne dotyczące słownika, ponieważ wydano go pod dwoma tytułami: Trzaski, Everta i Michalskiego słownik języka polskiego oraz (Trzaski, Everta i Michalskiego) Nowy słownik języka polskiego. Z informacji zamieszczonych na okładce wynika, że miał on się ukazywać co miesiąc w formie 6-arkuszowych zeszytów (w sumie autorzy planowali wydać 45–50 zeszytów). Do wybuchu wojny, która — jak się później okazało — definitywnie przerwała prace nad słownikiem, udało się wydać 10 zeszytów, opatrzonych tytułem Nowy słownik języka polskiego (dalej: NSJP). Nie jest także jasne, na którym hasle zakończono opracowywanie NSJP. W literaturze przedmiotu znajdujemy informacje, że ostatnim hasłem była *motyczka*, *normalny* lub *kryminali-*

¹⁾ Artykuł powstał w związku z pracą magisterską, napisaną pod kierunkiem prof. Piotra Żmigrodzkiego i obronioną na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego. Autorka jest obecnie doktorantką Instytutu Języka Polskiego PAN.

sta²⁾. Podstawą niniejszej pracy jest egzemplarz NSJP (1938) pochodzący z Biblioteki Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego, zakończony na urwanym w połowie hasle *łupać*.

B. Walczak w swym artykule przedstawia najważniejsze elementy makro- i mikrostruktury NSJP: poczynszy od analizy ilościowej opisanych jednostek, poprzez charakterystykę słownictwa, a na analizie poszczególnych elementów artykułu hasłowego skończywszy. Autor podkreśla, że jest to pierwszy słownik, który poza zamieszczaniem definicji poszczególnych leksemów podaje także informacje typowe dla słowników specjalistycznych, takich jak: słownik etymologiczny, frazeologiczny czy wyrazów bliskoznacznych. Ponadto zauważa, że:

Słownictwo [...] jest opracowane rzetelnie i wszechstronnie, w sposób ścisły i konsekwentny. Szczególnie imponuje część historyczno-etymologiczna artykułu hasłowego. Słownik zawiera sporo nowych i cennych, gdyż trafnych etymologii (zwłaszcza w zakresie wyrazów obcego pochodzenia), pominiętych niestety — niesłusznie! — przez następców. Dla wielu nowych wyrazów dwudziestowiecznych wyznacza — przez sam fakt ich zarejestrowania — terminus ad quem ich pojawienia się w polszczyźnie (Walczak 1994: 80).

W artykule B. Walczaka brak jednak bliższych informacji na temat strategii definiowania w NSJP. Tymczasem definicja znaczeniowa stanowi najważniejszy element mikrostruktury słownika ogólnego. Użytkownik sięga bowiem do takiego słownika zazwyczaj wtedy, gdy chce poznać znaczenie danego słowa (por. np. Żmigrodzki i in. 2005). Dlatego też w niniejszej pracy dokonamy analizy definicji leksykograficznych zamieszczonych w NSJP: przedstawimy najczęściej występujące typy definicji, a także wskażemy najpoważniejsze i najczęstsze błędy i usterki w definiowaniu znaczeń w tym słowniku.

We wstępie do NSJP nie odnajdziemy żadnych informacji dotyczących sposobu definiowania zamieszczonych jednostek. Należy zatem przypuszczać, że ten element artykułu hasłowego nie znajdował się w centrum uwagi redaktorów; nie istniała też wówczas usystematyzowana refleksja nad opisem znaczenia w słownikach. Należy podkreślić, że nasze rozważania będą oparte na współczesnych badaniach dotyczących semantyki leksykalnej i teorii leksykografii, co mogłoby się wydawać pewnym nadużyciem, ale pozwoli na uporządkowaną analizę. Ze względu na złożoność problemu w pracy tej ograniczymy się do studiów nad wybraną grupą słownictwa — nazwami roślin. W NSJP udało nam się znaleźć blisko 500 jednostek leksykalnych należących do tej grupy.

N. Mikołajczak-Matya (1998: 54) zauważa, że «celem leksykografa konstruującego definicję jest [...] dotarcie do elementów ponadindywidualnych pojęcia odpowiadającego danej jednostce leksykalnej». Ponieważ definicja słownikowa powinna się zamykać w obrębie jednego zdania (por. np. Bańko 2001: 84), na redaktorze spoczywa niezwykle ważne i trudne zadanie, jakim jest rozstrzygnięcie, które z informacji o analizowanym leksemie są konieczne, a które zbędne, które należy uwzględnić w definicji danej jednostki, a które odrzucić. Trzeba przy tym pamiętać o celu nadrzędnym, jakim powinien kierować się każdy leksykograf. W wypadku omawianego dzieła T. Lehr-Splawiński założył, że NSJP będzie skierowany do ludzi wykształconych, którzy będą sięgać po słownik po to, by otrzymać informacje na temat słownictwa im współczesnego i należące do ogólnej odmiany języka.

²⁾ B. Walczak przytacza następujące adresy bibliograficzne: do *normalny* (Grzegorzczak 1967), do *motyczka* (Handke, Rzetelska-Feleszko 1977), do *kryminalista* (Urzędowy Wykaz Druków 1939).

Rozpoczynając badania nad strukturą definicji w NSJP, należy zaznaczyć, że w słowniku tym definicje zbudowane zostały na kształt klasycznej definicji równościowej. A zatem pierwszym i jednocześnie niezwykle istotnym elementem, który możemy wydzielić w obrębie eksplikacji i który w bezpośredni sposób wpływa na pozostałe informacje w niej zawarte, jest *genus proximum*. W wypadku roślin najbliższe pojęcie nadrzędne wobec definiowanego decyduje o tym, czy dany okaz charakteryzować będziemy jako kwiat, chwast lub zioło, czy po prostu jako roślinę. J. Bartmiński (1990) zaznacza, że w zależności od przyjętej kategoryzacji danego leksemu w dalszej części definicji możemy oczekiwać zupełnie odmiennych informacji, np. o wyglądzie, zapachu, miejscu występowania czy o pozycji wśród innych roślin.

Czy jednak postulaty te, będące wynikiem badań z zakresu semantyki leksykalnej i leksykografii ostatnich dziesięcioleci, spełnione zostały w wypadku słownika, który powstał w latach 30. ubiegłego wieku? W odpowiedzi na to pytanie z pewnością pomoże nam wydzielenie najczęściej występujących w NSJP *genus proximum* i zbadanie, czy, a jeśli tak, to w jaki sposób występujące hiperonimy wpływały na kształt definicji.

W słowniku tym w grupie roślin wskazać możemy następujące hiperonimy definiowanych jednostek: *roślina*, *drzewo*, *krzew*, *grzyb*, *zioło/ziele*.

1. Hiperonim: *roślina*, por. np.:

— *anyż* [...] roślina z rodziny baldaszkowatych (*pimpinella anisum*), której owoców używa się jako przyprawy kuchennej, do fabrykacji likierów itp.

— *burak* [...] bot. roślina z rodziny komosowatych (*chenopodiaceae*); odmiany: burak jadalny, burak cukrowy, burak pastewny, burak dziko rosnący.

— *chrzan* [...] bot. roślina uprawna należąca do rodziny krzyżowych (*cruciferae*), posiadająca gruby korzeń, który jest używany jako przyprawa kuchenna (*cochlearia armoracia*) [...].

— *gryza* [...] bot. roślina z rodziny traw, podrodziny prosiastych (*andropogon sorghum*), najważniejsza roślina zbożowa Afryki.

— *kukurydza* (*kukurudza*) [...] 1. bot. roślina zbożowa pochodzenia amerykańskiego, uprawiana w okolicach cieplejszych, u nas przede wszystkim na Podolu i Pokuciu (*zea mays*).

Przypisany gatunkom naturalnym hiperonim *roślina* jest w NSJP zdecydowanie najczęściej występującym *genus proximum*.

Analiza wybranych definicji pozwala jednak zauważyć, że redaktorzy, by zawęzić pole opisu, stosowali różnorodne dookreślenia tego hiperonimu (m.in. *roślina dwuletnia*, *gałęziasta*, *kwiatowa*, *ogrodowa*, *ozdobna*, *szorstkolistna*, *trująca*, *uprawna*, *wonna*, *złożona*, *zwrotnikowa*), a także wskazywali miejsce danej jednostki wśród innych roślin w ramach klasyfikacji botanicznej (np. *roślina z rodziny jaskrowatych*, *złożonych*, *sosnowatych*, *mirtowatych*, *traw*, *hebankowatych*, *kaparowatych*, *kosaćcowatych*).

W analizowanych definicjach wskazać możemy także inne elementy klasyfikacji botanicznej, które precyzują miejsce opisywanych jednostek wśród innych roślin, m.in.:

— *białak* [...] roślina (*leucosporus*) z gromady grzybów, rzędu wrośli (*cystopus*).

— *galecznica* [...] 2. roślina z rodziny krasnorostów, gromady wodorostów (*sphaerococcus*).

— *jęczmnik* [...] 1. roślina z rzędu paproci, rodziny paprotkowatych (*scolopendrium vulgare*).
2. roślina z rzędu paproci, rodziny nasięźrzałowatych (*ophioglossum vulgatum*).

Na podstawie powyższych przykładów możemy zauważyć, że nie istniały jasne zasady co do stosowania systematyki botanicznej — nie wiadomo, co decydowało o wskazaniu jedynie podstawowej rodziny, a co powodowało, że redaktorzy podawali także kolejne elementy danej klasy botanicznej. Już teraz możemy również wskazać, że stopień uzależnienia od naukowej taksonomii jest bardzo wysoki. Dodatkowo naukowy charakter analizowanych definicji jest wzmacniany przez uwzględnioną w większości wypadków łacińską nazwę systematyczną.

W kolejnych grupach, zdecydowanie mniej licznych niż zbiór jednostek opatrzonych hiperonimem *roślina*, wyznaczyć możemy następujące *genus proximum*:

2. Hiperonim: *drzewo*, por. np.:

baobab [...] drzewo okazałych rozmiarów, rosnące w gorących stepach afrykańskich (*adansonia digitata*).

3. Hiperonim: *krzew*, por. np.:

jaśmin [...] bot.: 1. krzew tropikalny o pachnących kwiatach (*jasminum officinale* v. *grandiflorum*).
2. pospolita nazwa krzewu (*philadelphus coronarius*) o białym kwiecie, hodowanego po ogrodach: jaśminy okryły się kwieciami [...].

4. Hiperonim: *grzyb*, por. np.:

lślica [...] 2. bot. rodzaj grzyba jadalnego (*cantharellus cibarius*) [...].

5. Hiperonim: *zioło/ziele*, por. np.:

koniczyna [...] bot. ziele roczne lub trwale z rodziny motylkowatych (*trifolium*) [...].

Wymienione powyżej grupy, najliczniej reprezentowane w NSJP, nie zamykają listy wszystkich możliwych grup wydzielonych na podstawie przypisanego do jednostki hiperonimu. Istnieje bowiem także zbiór jednostek, którym przydzielone zostały dwa *genus proximum*, por. np.:

— *bobek* [...] 3. bot. drzewo lub krzew okolic zwrotnikowych, o skórzastych, ciemnych liściach (*laurus*).

— *jarząb* [...] 1. bot. drzewo lub krzew rosnący na półkuli północnej, w strefie umiarkowanej (*sorbus*) z rodziny różowatych [...].

— *jarzębina* [...] bot. krzew lub małe drzewo o kształtnych owocach (*sorbus*) [...].

Badając, w jaki sposób zastosowane hiperonimy wpływają na pozostałe elementy definicji, musimy zauważyć, że w większości wypadków nie spełniają one swojej prymarnej funkcji. Definicje poszczególnych grup, wydzielonych ze względu na hiperonimy, nie uwzględniają bowiem *differentia specifica* — cech charakterystycznych, które odróżniają dany gatunek od innych tegoż rodzaju. Tezę tę potwierdza także zbiór jednostek, którym przypisane zostały dwa hiperonimy.

Kolejnym etapem naszej analizy będzie przedstawienie struktury definicji, które możemy wydzielić w badanej grupie jednostek.

Na wstępie wskażemy jednak dwie niekonsekwencje dotyczące całego zbioru nazw roślin, a związane z ujętą w większości definicji łacińską nazwą systematyczną. Już pobieżna analiza materiału pozwala zauważyć, że element ten występuje w różnych pozycjach: na początku definicji, zaraz po kwalifikatorze, w środku pomiędzy informacjami dotyczącymi rodziny, do której należy desygnat opisywanej nazwy, a pozostałymi elementami charakterystyki lub na samym końcu eksplikacji. Druga niekonsekwencja dotyczy sposobu zapisu nazwy systematycz-

nej — może ona występować w nawiasie, ale także w cudzysłowie lub jako nieoznaczony w żaden sposób składnik definicji, por. np.:

— *bagno* [...] 2. roślina z rodziny wrzosowatych (ledum).

— *azalia* [...] roślina z rodziny wrzosowatych, trwała, wiecznie zielona, z Azji, u nas pokojowa, ozdobna, 'azalea'.

— *alkiernes* (-mas) [...] 3. roślina z rodziny szkarłatkowatych, phytolacca.

Warto także zaznaczyć, że występują niekonsekwencje w szyku: poszczególne elementy struktury definicji mogą występować w różnych jej częściach.

Mając na uwadze powyższe spostrzeżenia, przejdźmy do przedstawienia najczęściej występujących konstrukcji definicji.

Zdecydowanie najbardziej rozbudowaną strukturą, w ramach której redaktorzy tworzyli definicje nazw roślin, jest:

1. X = Y z rodziny... + łacińska nazwa systematyczna + charakterystyka, por. np.:

— *bawełna* [...] 1. roślina z rodziny ślazowatych (malvaceae), dająca puch, z którego robią nici na tkaniny [...].

— *chrzan* [...] bot. roślina uprawna należąca do rodziny krzyżowych (cruciferae), posiadająca grubo korzeń, który jest używany jako przyprawa kuchenna (cochlearia armoracia) [...].

W przytoczonych definicjach styka się naukowy i potoczny obraz świata. Redaktorzy przede wszystkim podają klasę botaniczną, do której dana jednostka należy, oraz wskazują jej łaciński odpowiednik. Wydzielić możemy także część informacji charakteryzujących daną roślinę z punktu widzenia osoby, która nie posiada specjalistycznej wiedzy naukowej. Analiza struktury definicji pozwala zauważyć, że informacje te występują w różnej konfiguracji. O ile rodzina botaniczna, z której wywodzi się dana roślina, umieszczana jest zazwyczaj na pierwszej pozycji, o tyle dwa pozostałe elementy występują zamiennie. Część definicji, która w powyższym schemacie została nazwana «charakterystyką», obejmuje takie informacje, jak: wygląd, pochodzenie czy przeznaczenie desygnatu danej nazwy. Ponadto do opisywanej grupy możemy zaliczyć definicje, które uwzględniają kilka gatunków danej rośliny, por. np.:

borówka [...] 1. bot. roślina, krzew z rodziny wrzosowatych (vaccinium) w kilku gatunkach: a) borówka brusznica (v. vitis idaea); b) borówka czernica (v. myrtillus): drobny krzew, tworzący podszycie lasów, mający czarne jagody, jadalne.

ciemierzyc [...] 1. bot. roślina z rodziny liliowatych (veratrum), z których jeden gatunek (v. album) posiada korzeń o nader mocnej woni, tak że utarty wzbudza kichanie (por. stąd jego nazwę cz. kychawka) oraz wywołuje wymioty; kwiat innego jej gatunku (v. niger) używany był jako lekarstwo przeciw bólowi śledziony oraz przeciw zaleństwu, skąd zwr. pij ciemierzycę (leczyć się, bo) = jesteś szalony.

Jak widać, i w tym wypadku nie występuje jeden, ustalony wcześniej wzór definicji. Redaktorzy albo najpierw wymieniali poszczególne gatunki, a następnie je charakteryzowali, często na zasadzie porównania, albo od razu podawali cechy wyglądu i właściwości przywołanej rośliny.

Twórcy słownika, ujmując w definicji wiele informacji na temat danej rośliny, zamiast przybliżyć czytelnikowi jej obraz, bardzo często zacierały różnice między poszczególnymi gatunkami. Na problem ten wskazuje N. Mikołajczak-Matyja (1998: 57), pisząc:

Realnym przejawem naukowości i opisu rzeczy w definicjach encyklopedycznych jest duża ilość informacji w nich zawartych, większa niż przeciętnie w definicjach uważanych za słownikowe.

Dla przykładu zanalizujmy definicję jednostki *ciemierzycy* (por. wyżej). Z definicji tej dowiadujemy się, że:

1. Jest to roślina z rodziny liliowatych.
2. Gatunek v. album posiada korzeń.
3. Korzeń ten charakteryzuje się silnym aromatem, który powoduje kichanie i wymioty.
4. Kwiaty gatunku v. niger mają właściwości lecznicze.
5. Kwiaty te wykorzystywane były jako lek przeciw bólom śledziony oraz „przeciw szaleństwu”.
6. Zwrot *pij ciemierzycę* oznacza: (leczyć się, bo) = jesteś szalony.

Jak widać, w obrębie jednej definicji osoba opracowująca hasło opisała zarówno gatunek trujący danej rośliny, jak i ten, który posiada właściwości lecznicze. Powyższy przykład potwierdza także tezę, że redaktorzy uwzględniali w definicjach te cechy danej rośliny, które w ich opinii były istotne. Znaczna część tej definicji przedstawia informacje encyklopedyczne, jednak na końcu pojawia się informacja czysto językowa — o istnieniu zwrotu *pij ciemierzycę*.

Istnieje jednak cecha wspólna większości analizowanych definicji. Ze względu na to, że w NSJP opisane miały zostać wyłącznie te jednostki, które «[...] wedle pocucia językowego redaktora i jego współpracowników są obecnie używane w żywej mowie polskiego wykształconego ogółu» (NSJP 1935: V), cechą wspólną większości przytoczonych definicji jest dążenie do ukazania, w jaki sposób w naszej kulturze, w naszych warunkach klimatycznych wykorzystujemy daną roślinę. Wtedy gdy jej zastosowanie jest zupełnie inne niż funkcja, którą prymarnie, w warunkach naturalnych spełniała, redaktorzy posługiwali się m.in. wyrażeniem «u nas», np.: w warunkach naturalnych roślina o nazwie *araukaria* to wysokie, iglaste drzewo występujące w Ameryce Południowej, Australii i Oceanii; natomiast, jak wskazano w definicji tejże rośliny, «u nas» *araukaria* hodowana jest jako roślina pokojowa, ozdobna.

Analizowane definicje na tle współczesnych standardów opisu znaczenia nie wypadają korzystnie³). Przede wszystkim zawierają zbyt wiele elementów wiedzy naukowej — każdorazowe przypisywanie danej rośliny do klasy botanicznej wydaje się niepotrzebne z punktu widzenia przeciętnego użytkownika języka polskiego. Ponadto jednostki definiowane są przy użyciu wyrazów bardziej złożonych semantycznie niż jednostka definiowana, co powoduje tworzenie się błędnego koła pośredniego. Wreszcie brak jednolitego wzorca opisu czy ustalonego zbioru informacji, których użytkownik powinien spodziewać się w obrębie każdej definicji, powoduje, że *genus proximum* w istocie nie spełnia swojej funkcji. Nie jesteśmy bowiem w stanie zestawzić zdefiniowanych roślin i określić, jakie występują pomiędzy nimi różnice. Problem ten jest nierozdzielnie związany z definicjami zbyt szerokimi, które, co prawda, nie zawierają niczego, co byłoby nieprawdziwe, ale jednocześnie nie uwzględniają tych elementów znaczenia, które jednoznacznie wydzieliłyby daną jednostkę z całej grupy leksemów związanych z botaniką.

Przedstawiona konstrukcja definicji jest schematem najbardziej rozbudowanym, ale też najmniej jednolitym. Kolejne struktury, które w tej grupie leksemów możemy wy-

³) Jednak obcujać ze współczesnymi słownikami, można zauważyć, że i w nich definicje tych jednostek nie są wiele lepsze.

dzielić, uwzględniają o wiele mniejszą ilość informacji na temat definiowanych jednostek, ale charakteryzują się także o wiele większą przejrzystością opisu.

Innym bardzo często występującym schematem jest konstrukcja:

2. $X = Y$ z rodziny... + łacińska nazwa systematyczna, por. np.:

— *bazylik(a)* [...] roślina z rodziny wargowych (ocimum basilicum).

— *dąb* [...] 1. bot. (quercus) drzewo z rodziny miseczkowych [...].

Wskazana konstrukcja składa się z dwóch części: nazwy rodziny, z której dana roślina pochodzi, oraz jej łacińskiego odpowiednika, występującego zazwyczaj na końcu definicji.

Ponadto jako podgrupę omawianego zbioru jednostek możemy zakwalifikować hasła, które uwzględniają więcej niż jeden gatunek rośliny określany daną nazwą, por. np.:

— *cytrynówka* [...] 1. bot. a) roślina z rodziny rurowatych, plemienia pomarańczowych, miłonia (limonia); b) roślina rutowata, ciernota (triphasia).

— *gałęzniczka* [...] 1. bot. roślina z rodziny gałęznicowatych (balanophora). 2. roślina z rodziny krasnorostów, gromady wodorostów (sphaerococcus).

To, jak bardzo definicje te są dalekie od językowego, potocznego obrazu świata, potwierdza eksplikacja leksemu *dąb*, nazywającego drzewo doskonale znane «wykształconemu ogółowi». Jediną informacją, którą znajdziemy w definicji zamieszczonej w NSJP, w dodatku nieistotną z językowego punktu widzenia, jest przypisanie tej rośliny do rodziny miseczkowych.

Definicje tego typu nie spełniają podstawowego warunku prawidłowego opisu znaczenia — sprowadzania pojęć nieznanymi do już znanych.

Kolejne schematy, które możemy wydzielić w analizowanej grupie, w rzeczywistości są wariacjami dwóch wcześniej opisanych typów.

Oto najczęściej występujące konstrukcje:

3. $X = Y$ z rodziny..., por. np.:

— *adonis* [...] bot. roślina z rodziny jaskrowatych.

— *figówka* [...] 3. bot. roślina z rodziny przypołudnikowatych.

4. $X = Y$, por. np.:

— *amarylek* [...] = amarylis.

— *gawęda* [...] 6. bot. roślina aster.

5. $X = Y$ + łacińska nazwa systematyczna, por. np.:

— *barszcz* [...] 3. bot. roślina (heracleum sphondylium).

— *gruszka* [...] 1. drzewo gruszy (pirus) [...].

6. $X =$ gatunek Y + łacińska nazwa systematyczna, por. np.:

— *łozina* [...] 1. bot. gatunek wierzby (salix pentandra).

— *karlik* [...] 3. bot. gatunek paproci (acrostichum ilvense).

7. $X =$ gatunek Y , por. np.:

— *amerykan* [...] 3. gatunek ziemniaka.

— *ceglówka* [...] 1. gatunek gruszki [...].

8. X = owoc Y, por. np.:

- *banan* [...] owoc rośliny podzwrotnikowej.
- *jabłko* [...] 1. owoc drzewa zwanego jabłonią.

9. X = rodzaj Y + łacińska nazwa systematyczna, por. np.:

- *bedłka* [...] rodzaj grzyba z rodziny bedłkowatych (*agaricus*) [...].
- *jazgrza* [...] bot. rodzaj kaktusa (*echinocactus*).

10. X = Y + charakterystyka, por. np.:

- *bobik* [...] 1. bób o ziarnkach mniejszych od zwykłego bobu, in. bób koński.
- *cyprys* [...] drzewo szyszkowate, zielone z krajów śródziemnomorskich, o liściach łuskowatych, o kolumnowej koronie.

Przedstawione powyżej definicje wprowadzają opis i klasyfikację obce językowi ogólnemu. Już wstępna analiza pozwala zauważyć, że w definicjach tych nie uwzględniano właściwości semantycznych opisywanych jednostek, lecz jedynie cechy desygnatów. Są to zatem definicje czysto scjentystyczne, przedstawiające daną jednostkę z punktu widzenia nauki. Zamieszczona w większości wypadków łacińska nazwa gatunkowa jednoznacznie klasyfikuje daną roślinę, co wydawałoby się przydatne w wypadku czytelnika obcojęzycznego. Niemniej sposób opisu — dana jednostka jest charakteryzowana wyłącznie poprzez wskazanie klasyfikacji botanicznej — przypomina raczej atlas botaniczny niż słownik ogólny języka polskiego.

Podsumowując nasze rozważania na temat strategii definiowania w NSJP na przykładzie nazw roślin, należy przede wszystkim zauważyć brak jednolitego wzorca opisu dla poszczególnych grup jednostek. Gdy zestawimy z sobą wybrane definicje, wyraźnie widzimy, że redaktorzy, tworząc eksplikacje, opierali się głównie na własnym uznaniu, wiedzy o świecie i kompetencjach językowych.

Jedynym elementem, który powtarza się w większości eksplikacji, jest informacja związana z systematyką botaniczną. Pozostałe człony definicji, takie jak informacja o wyglądzie, właściwościach czy miejscu występowania desygnatu, mają charakter fakultatywny i pojawiają się w hasłach w sposób dość przypadkowy.

Na zakończenie należy podkreślić, że niniejszy artykuł przedstawia jedynie zarys problemu i otwiera pole do dalszych, pogłębionych refleksji na temat słownika pod red. T. Lehra-Spławińskiego. Przede wszystkim na uwagę zasługują inne grupy słownictwa. Dalsze badania pozwoliłyby ostatecznie ustalić, w jakim stopniu eksplikacje w NSJP mają charakter językowy, a w jakim encyklopedyczny. Ponadto niewątpliwie bardzo interesujące byłyby badania porównawcze NSJP i Słownika warszawskiego, który zgodnie z informacjami przedstawionymi we wspomnieniach jednego ze współautorów słownika S. Urbańczyka (1999: 239–40) stanowił podstawę NSJP, przynajmniej w zakresie siatki haseł. Na szczegółowe opracowanie czekają także kwestie związane z innymi elementami makro- i mikrostruktury tegoż słownika.

Już teraz jednak możemy potwierdzić pogląd, że polska leksykografia straciła bardzo wiele, gdy wybuch wojny uniemożliwił dokończenie słownika pod red. T. Lehra-Spławińskiego. Dzieło to miałoby bowiem dużą szansę stać się ważną alternatywą dla obszernego Słownika warszawskiego.

Bibliografia

- Bańko M. 2001: Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Bartmiński J. 1990: Folklor — język — poetyka, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Grzegorzczak P. 1967: Index lexicorum Poloniae, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Handke K., Rzetelska-Feleszko E. 1997: Przewodnik po językoznawstwie polskim, Ossolineum, Wrocław.
- Mikołajczak-Matyja N. 1998: Definiowanie pojęć przez przeciętnych użytkowników języka i przez leksykografów, Sorus, Poznań.
- NSJP — Nowy słownik języka polskiego, pod red. T. Lehra-Spławińskiego, Trzaska, Evert, Michalski, Warszawa 1938.
- Słownik języka polskiego 1900–1927: pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, t. 1–8, Nakładem Prenumeratorów i Kasy Mianowskiego, Warszawa [reprint: PIW, Warszawa 1952–1953].
- Urbańczyk S. 1999: Z miłości do wiedzy. Wspomnienia, Księgarnia Akademicka, Kraków.
- Urzędowy Wykaz Druków 1939, nr 20.
- Walczak B. 1994: Z wojennych strat językoznawstwa polskiego: nie ukończony słownik języka polskiego pod redakcją Tadeusza Lehra-Spławińskiego, [w:] Język a współczesne społeczeństwo polskie, pod red. Z. Zagórskiego, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań, s. 65–81.
- Żmigrodzki P., Ulitzka E., Nowak T. 2005: O świadomości leksykograficznej kandydatów na polonistów (na podstawie badań ankietowych), *Poradnik Językowy*, z. 5, s. 3–21.

Profesor Maria Kamińska (*29 lipca 1930 – †10 czerwca 2011)

Dziesiątego czerwca 2011 roku zmarła w Łodzi Profesor Maria Kamińska, wybitny językoznawca, emerytowany profesor Uniwersytetu Łódzkiego.

Urodziła się 29 lipca 1930 roku w Warszawie. Polonistykę studiowała najpierw w Łodzi (w latach 1950–1953), a następnie na Uniwersytecie Jagiellońskim (w latach 1953–1955). W 1962 roku uzyskała stopień doktora, a w 1968 — doktora habilitowanego. Tytuł profesora otrzymała w 1982 roku.

Dorobek naukowy Profesor Marii Kamińskiej skupia się wokół kilku dyscyplin językoznawczych: onomastyki (zarówno antropo-, jak i toponimii), dialektologii, historii języka oraz socjolingwistyki. Zainteresowania onomastyczne wyniosła ze studiów krakowskich — tam pod kierunkiem Witolda Taszyckiego napisała pracę magisterską pt. *Nazwy osobowe ludności wieśniaczej w b. Księstwie Łowickim*. Później kontynuowała tę problematykę, badając nazwy osobowe w Łowickim, Sieradzkim, Wieluńskim, Łódzkim. Praca pod kierunkiem profesora Karola Dejny zaowocowała opracowaniami z toponomastyki (opracowywała nazwy miejscowe z terenu Sandomierskiego, Łęczyckiego, powiatu stężyckiego i okolic Łodzi) i dialektologii, z których szczególnie ważna i cenna jest monografia *Gwary Polski centralnej*. Od 1974 roku zainteresowania historycznojęzykowe, dialektologiczne i onomastyczne zostały poszerzone o badania polszczyzny mówionej Łodzi i miast dawnego województwa łódzkiego. Liczne prace Jej autorstwa z tego zakresu zostały zebrane w tomie *Polszczyzna mówiona mieszkańców Łodzi i okolic w ujęciu socjolingwistycznym* (Łódź 2005) dedykowanym Pani Profesor na 75 urodziny. Wśród licznych opracowań historycznojęzykowych na czoło wysuwa się monografia językowa najstarszego polskiego przekładu Księgi Psalmów — *Psalterza floriańskiego*. Badanie i opis języka polskich przekładów biblijnych były z inicjatywy Profesor Marii Kamińskiej podejmowane na seminariach magisterskich, a także stały się przedmiotem prac doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich (np. prace Danuty Bieńkowskiej, Marka Cybulskiego, Danuty Kowalskiej, Rafała Zarębskiego). Pionierska wówczas, wypracowana w środowisku łódzkim pod kierunkiem Profesor Kamińskiej metodologia badań i opisu języka dawnych i współczesnych przekładów biblijnych znalazła uznanie i kontynuatorów w wielu ośrodkach naukowych w kraju. W ten sposób powstała — stworzona przez Marię Kamińską — łódzka szkoła badań nad językiem polskich tekstów biblijnych.

Całe zawodowe życie Profesor Marii Kamińskiej związane było z Uniwersytetem Łódzkim, w którym przepracowała blisko pół wieku (od roku 1957 do 2000 na pełnym etacie, a następnie przez kilka lat na części etatu). W 1971 roku została mianowana prodziekanem do spraw studenckich na Wydziale Filologicznym i była nim przez osiem lat. Następnie w 1981 roku została pierwszym wybranym, a nie mianowanym dziekanem tego Wydziału. Sprawowała

tę funkcję przez dwie kadencje, do roku 1987. Przez trudny czas stanu wojennego przeprowadziła Wydział pewną ręką, otaczając troską zarówno pracowników, jak i studentów. W 1989 roku wraz z grupą naukowców z różnych wydziałów UŁ doprowadziła do powstania międzywydziałowego konwersatorium Katolicka Nauka Społeczna, które z czasem przekształciło się w Ośrodek Badawczy Myśli Chrześcijańskiej. Profesor Maria Kamińska była kierownikiem i głównym inspiratorem prac tego ośrodka. Dzięki Jej zaangażowaniu, wytrwałości, pomysłowości i osobistym kontaktom przez wiele lat systematycznie raz w semestrze organizowane były spotkania — wykłady poświęcone problematyce z pogranicza nauki i religii. W latach 1982–2000 Profesor Maria Kamińska kierowała Katedrą Historii Języka Polskiego i Filologii Słowiańskiej, którą przejęła z rąk Karola Dejny. Przez te lata dbała o rozwój naukowy Katedry, ale także w trosce o rozwój Wydziału oraz o możliwość swobodnego prowadzenia badań w ramach różnych dyscyplin filologicznych spowodowała wyodrębnienie się osobnej Katedry Dialektologii Polskiej pod kierunkiem Sławomira Gali oraz zainicjowała powstanie Katedry Sławistyki, która stała się załącznikiem nowego kierunku — filologii słowiańskiej.

Profesor Maria Kamińska nieustrudzenie wcielała w życie ideę *universitas* zarówno na płaszczyźnie funkcjonowania organizacyjnych struktur Uniwersytetu Łódzkiego (m.in. jako dziekan oraz wieloletni członek Senatu UŁ), jak i w zakresie aktywności naukowej. Była jednym z pierwszych propagatorów interdyscyplinarnych badań naukowych. Organizowała wiele konferencji naukowych skupiających wokół wybranego tematu specjalistów różnych dyscyplin naukowych (np. w 1994 roku w konferencji Wielkie miasto. Czynniki integrujące i dezintegrujące uczestniczyli, obok językoznawców, także historycy, m.in. Jerzy Wyrozumski i Henryk Samsonowicz, prawnicy, m.in. Zygfryd Rymaszewski i Brunon Hołyst, geografowie, m.in. Stanisław Liszewski, etnografowie, m.in. Bronisława Kopczyńska-Jaworska, historycy teatru, m.in. Anna Kuligowska, i wielu innych wybitnych przedstawicieli różnych specjalności). W 1992 roku zainicjowała cykl interdyscyplinarnych konferencji naukowych organizowanych przez kierowaną przez Nią Katedrę Historii Języka Polskiego wspólnie z łódzkim Wyższym Seminarium Duchownym oraz Ośrodkiem Badawczym Myśli Chrześcijańskiej. Pierwsza z tego cyklu międzynarodowa konferencja pt. Biblia a kultura Europy była formą uczczenia Jubileuszu Dwutysięclecia Chrześcijaństwa. Jej sukces zaowocował cyklem osiemnastu tzw. majowych spotkań wokół różnych tematów (np. Funkcja słowa w ewangelizacji, Idee chrześcijańskie w życiu Europejczyka, O doskonałości, Autorytety i normy, Osoba i osobowość, Tradycja a nowoczesność).

Profesor Maria Kamińska współpracowała z wieloma organizacjami naukowymi, m.in. z Łódzkim Towarzystwem Naukowym, Towarzystwem Naukowym KUL, Komitetem Językoznawstwa PAN, Polskim Towarzystwem Językoznawczym, Międzynarodową Komisją Socjolingwistyczną przy Komitecie Sławistów. Od 1952 roku była członkiem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, a w latach 1965–1969 pełniła funkcję sekretarza łódzkiego oddziału Towarzystwa.

Za osiągnięcia naukowe i dydaktyczne otrzymała odznaczenia państwowe (Złoty Krzyż Zasługi — 1975, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski — 1983), resortowe (Medal Komisji Edukacji Narodowej — 1979), uczelniane (Złota Odznaka UŁ — 1974, Medal UŁ w Służbie Społeczeństwa i Nauki — 1996), regionalne (Honorowa Odznaka m. Łodzi — 1984) oraz kościelne (Pro Ecclesia et Pontifice — 1996).

W pamięci uczniów i współpracowników pozostanie na zawsze jako osoba niezwykle otwarta na drugiego człowieka, spiesząca z pomocą zarówno w trudnościach natury naukowej, jak i w rozmaitych życiowych kłopotach, zarazem dyskretna, taktowna, nienarzucająca się. Gościnność, troska o konferencyjnych gości z innych ośrodków naukowych, o ich wygodę i dobry nastrój cechowały spotkania organizowane przez Profesor Marię Kamińską. Sama zawsze w cieniu, ciesząca się sukcesami swoich uczniów, podnosząca zasługi swoich mistrzów, pozostawała skromna, dbała bardziej o dobry wynik całego przedsięwzięcia naukowego niż o osobistą zasługę. Tę cechę zostawiła swoim uczniom jako wzór pracownika nauki, dla którego ważne jest samo dążenie do Prawdy, bez współzawodnictwa w jej osiąganiu.

Elżbieta Umińska-Tytoń, Łódź, UŁ

Recenzje

Aldona Skudrzyk, Elżbieta Rudnicka-Fira, **Dialektologia. Materiały pomocnicze. Konteksty socjolingwistyczne i etnolingwistyczne**, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010, s. 282.

Dialektologia Aldony Skudrzyk i Elżbiety Rudnickiej-Firy składa się z dwóch zasadniczych części. Pierwsza dotyczy kontekstu socjolingwistycznego w gwarach, druga zaś — etnolingwistycznego. Taki układ, przejrzysty i logiczny, odzwierciedla kierunki, w jakich od pewnego czasu rozwija się polska dialektologia. Całość jest poprzedzona przedrukami skróconych wersji artykułów Kwiryny Handke Dialektologia i inne nauki oraz Jerzego Sierociuka Problemy współczesnej dialektologii. Uważam, że obok tych dwóch bezdyskusyjnie cennych opracowań mógłby się tu znaleźć artykuł Jadwigi Wronicz Pozycja dialektu wobec innych odmian polszczyzny (2007) ze względu na poruszone w nim ogólne zagadnienia dialektologiczne.

Część pierwsza (konteksty socjolingwistyczne) składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy z nich to wybór tekstów gwarowych (s. 25–57). Warto odnotować jako atut tego opracowania prezentację fragmentów nie tylko znanych z Wyboru polskich tekstów gwarowych Kazimierza Nitscha (1960), ale też znacznie nowszych (publikowanych w Języku Polskim i w innych opracowaniach oraz przygotowanych przez A. Skudrzyk i E. Rudnicką-Firę na podstawie nagrań dokonanych przez studentów). Dzięki temu autorki dają pełny obraz gwar, które — jak wiadomo — ewoluują, przekształcają się i nierzadko znacznie już różnią się od stanu, jaki był notowany w dawniejszych opracowaniach dialektologicznych.

W tym przeglądzie tekstów zabrakło niestety dialektów kresowych (północno- i południowokresowego), które przecież nadal są używane, o czym przekonują nie tylko opracowania naukowe, ale też nagrania studenckie z tamtych terenów. Tym bardziej jest to zaskakujące, że mimo uznania w 2005 r. kaszubszczyzny za język regionalny w tym opracowaniu znalazły się teksty kaszubskie.

Zaprezentowane w recenzowanej pracy teksty gwarowe podano w ujednoliconej pisowni półfo-

netycznej, co znacznie ułatwia ich odbiór, zwłaszcza przez czytelnika niewprowadzonego w niuanse zapisu fonetycznego. To uproszczenie zapisu jest też, jak sądzę, podyktowane naczelną zasadą omawianego opracowania wskazaną już w tytule: pokazania gwar w kontekstach socjo- i etnolingwistycznym. Przy takim nastawieniu dokładny zapis fonetyczny ma znaczenie drugorzędne. Dodatkowo autorki zadbały o objaśnienie trudniejszych słów, również dzięki temu teksty gwarowe stały się bardziej zrozumiałe.

Kolejne rozdziały obejmują przedruki skróconych artykułów reprezentatywnych dla wyróżnionych tematów, czyli: 1) Ze zjawisk dialektalnych — wybrane zagadnienia, 2) Współczesny status gwar ludowych — wybrane zagadnienia, 3) Teksty pisane gwarą w pozaprywatnym obiegu komunikacyjnym. Zaletą takiego opracowania jest niewątpliwie zgromadzenie w jednym miejscu wielu cennych artykułów rozsypanych w różnych czasopismach i tomach zbiorowych. Wadą natomiast jest dokonanie skrótów, czyli ingerencja w tekst autorski, która może doprowadzić do jego wypaczenia. Omawiane opracowanie A. Skudrzyk i E. Rudnickiej-Firy należy widzieć jako swoisty przewodnik po tym, co napisano na temat gwar. Zestaw artykułów ze względu na bogatą już przecież bibliografię dialektologii polskiej jest wyborem, z którym w szczegółach można dyskutować. I tak, ważny dla fleksji artykuł Marii Brzeziny *Pomarańcza* i jej warianty rodzajowe w tym opracowaniu mógł zostać pominięty.

Niewątpliwym novum (w porównaniu z podręcznikami do dialektologii czy wyborami tekstów) jest zwrócenie uwagi na teksty autorskie pisane gwarą. Dzięki prezentacji fragmentów ze Śląska (Zbigniew Kadłubek, Marek Szoltysek, Sławomir Cichy), Podhala (Maria Matejowa Torbiarz) i Kaszub (Marian Selin, Rómk Drzędzonk) czytelnik przekonuje się, że różne gwary przewyciężają oralność i stają się językiem pisanej literatury ludowej (nie chodzi tu tylko o stylizację). Wśród wymienionych tekstów pojawiły się trawestacje ksiąg biblijnych. Autorki mogły pójść krok dalej i dać komentarz, mieszczący się w kontekstach socjolingwistycznych, że teksty biblijne są

pierwszym sprawdzianem literackości języka, w tym także gwar.

Część druga omawianej pracy (konteksty etnolingwistyczne) została skomponowana wokół pięciu tematów: 1) Rok obrzędowy, 2) Uroczystości rodzinne, 3) Funkcja słowa w kulturze ludowej, 4) Ludowe wierzenia i zabobony, 5) Życie codzienne. Kompozycja tych rozdziałów jest dwudzielna: oprócz tekstów gwarowych znajdujemy tu etnologiczne i etnolingwistyczne opisy szeroko pojętej obrzędowości, autorstwa uznanych badaczy. Etnolingwista być może zwróci uwagę na to, że można było jednak jeszcze dokładniej przygotować tę część pracy. W rozdziale o roku obrzędowym zabrakło opisu i tekstów gwarowych dotyczących na przykład świąt Bożego Ciała i Matki Boskiej Zielnej, w uroczystościach rodzinnych zostały pominięte narodziny i chrzest, a w podrozdziale o funkcji słowa w kulturze ludowej zwrócono uwagę zwłaszcza na aspekt ludowej grzeczności, zupełnie natomiast pominięto badania językowego obrazu świata w gwarach. Na ten temat przegląadowy artykuł, który można było tu przedrukować, napisała Anna Tyrpa (2008). Koncepcję językowego obrazu świata odnajdujemy w kolejnym podrozdziale Ludowe wierzenia i zabobony — jako egzemplifikacja omawianych zjawisk znalazły się tu bowiem m.in. hasła przygotowywane do Słownika stereotypów i symboli ludowych (Bartmiński 1996–1999), który — jak wiadomo — był opracowaniem wprowadzającym do polskiego językoznawstwa definicję kognitywną i koncepcję językowego obrazu świata, choć nie nazwano jej tu i nie wskazano, że również w tym kierunku dialektologia się rozwija.

Całość jest dopełniona wyborem map (z podręcznika do dialektologii Stanisława Urbańczyka oraz z atlasów Karola Dejny, Zygmunta Zagórskiego, Andrzeja Sieradzkiego i Elizy Grzelakowej, a także Alfreda Zaręby) oraz (ważnym zwłaszcza dla początkującego dialektologa) wykazem literatury. Z edytorskich uwag: kilka rzeczy umknęło podczas korekty, np. na s. 42 czytamy, że

tekst z Dębna zapisała Halina Małczyńska-Góźdz (chodzi o Halinę Makówczyńską-Góźdz), na s. 95 przy artykule Stanisława Cygana Zmiany w słownictwie mieszkańców wsi w kontekście przemian społeczno-kulturowych jest w przypisie podana błędna data 1966 (chodzi o rok 1996). Czytelnik tego opracowania pewnie też zauważy, że reprodukcję mapy Schematyczny podział dialektów polskich można było przygotować na podstawie mniej zniszczonego oryginału.

Podtytuł Materiały pomocnicze oraz uwagi zamieszczone we wprowadzeniu: «Publikacja nasza nie jest podręcznikiem do dialektologii [...]» z pewnością nie przeszkodzi, by opracowanie A. Skudrzyk i E. Rudnickiej-Firy niektórzy dialektolodzy nastawieni socjolingwistycznie i etnolingwistycznie za taki podręcznik uznali. Najwyższy czas, by po napisanych kilkadziesiąt lat temu podręcznikach S. Urbańczyka (1953) i K. Dejny (1973) nauczyciele akademicy mogli sięgnąć do nowego opracowania, uwzględniającego nowe metodologie i koncepcje.

Kraków, UJ

Maciej Rak

Bibliografia

- Bartmiński J. 1996–1999: Słownik stereotypów i symboli ludowych, t. 1: Kosmos, cz. 1: Niebo, światła niebieskie, ogień, kamienie, 1996, cz. 2: Ziemia, woda, podziemie, 1999, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Dejna K. 1973: Dialekty polskie, Ossolineum, Wrocław.
- Nitsch K. 1960: Wybór polskich tekstów gwarowych, wyd. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Tyrpa A. 2008: Językowy obraz świata w gwarach (przegląd dokonań), [w:] Język a Kultura, t. 20. Tom jubileuszowy, pod red. A. Dąbrowskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 297–307.
- Urbańczyk S. 1953: Zarys dialektologii polskiej, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Wronicz J. 2007: Pozycja dialektu wobec innych odmian polszczyzny, Język Polski LXXXVII, s. 91–6.

Kronika

Nowa kadencja Rady Języka Polskiego

27 czerwca 2011 roku odbyło się pierwsze zebranie Rady Języka Polskiego w kadencji 2011–2014. Obecny skład Rady, którą powołuje prezes Polskiej Akademii Nauk, jest następujący:

Przewodniczący:

prof. dr hab. Andrzej Markowski (językoznawstwo)

Honorowy przewodniczący:

prof. dr hab. Walery Pisarek (językoznawstwo)

Wiceprzewodniczący:

prof. dr hab. Jerzy Bralczyk (językoznawstwo)

prof. dr hab. Maciej Zieliński (prawo)

Członkowie prezydium:

prof. dr hab. Anna Dąbrowska (językoznawstwo)

prof. dr hab. med. Jan Doroszewski (medycyna)

ks. prof. dr hab. Wiesław Przyczyna (teologia)

prof. dr hab. Tadeusz Zgółka (językoznawstwo)

Sekretarz:

dr Katarzyna Kłosińska (językoznawstwo)

Pozostali członkowie:

prof. dr hab. Jerzy Bartmiński (językoznawstwo)

prof. dr hab. Andrzej Jacek Blikle (informatyka)

Jacek Bocheński (literatura)

dr Agnieszka Choduń (prawo)

prof. dr hab. Stefan Chwin (historia i kultura polska XX w., literatura)

prof. dr hab. Aleksandra Cieślukowa (językoznawstwo)

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (językoznawstwo)

prof. dr hab. Bogusław Dunaj (językoznawstwo)

prof. dr hab. Jacek Fisiak (językoznawstwo angielskie)

prof. dr hab. Stanisław Gajda (językoznawstwo)

prof. dr hab. Michał Głowiński (teoria literatury)

prof. dr hab. Maciej Grochowski (językoznawstwo)

dr hab. Ewa Kołodziejek, prof. US (językoznawstwo)

prof. dr hab. Zenon Leszczyński (językoznawstwo)

prof. dr hab. Jan Miodek (językoznawstwo)

prof. dr hab. Władysław Miodunka (językoznawstwo)

prof. dr hab. Kazimierz Ożóg (językoznawstwo)
Marek Pasieczny (teatr)

prof. dr hab. Jerzy Pelc (semiotyka)

prof. dr hab. Jerzy Podracki (językoznawstwo)

prof. dr hab. Edward Polański (językoznawstwo)

prof. dr hab. Jadwiga Puzyńska (językoznawstwo)

Jerzy Radziwiłowicz (teatr)

Jerzy Sosnowski (publicystyka)

prof. dr hab. Roch Sulima (antropologia kultury)

dr hab. Helena Synowiec, prof. UŚ (językoznawstwo, oświata)

prof. dr hab. Janusz Tazbir (historia)

red. Małgorzata Tułowiecka (dziennikarstwo)

Jarosław Zaczekiewicz (językoznawstwo, translatoryka)

prof. dr hab. Piotr Żmigrodzki (językoznawstwo)

Warto przypomnieć, że status Rady i jej zadania określa Ustawa o języku polskim, a są nimi w szczególności:

— upowszechnianie wiedzy o języku polskim, jego odmianach, normach i kryteriach oceny jego użycia oraz proponowanie form językowych odpowiednich w różnych sytuacjach;

— rozstrzyganie wątpliwości językowych co do słownictwa, gramatyki, wymowy, ortografii i interpunkcji, a także co do stosowności stylistycznego kształtu wypowiedzi;

— poszukiwanie rozwiązań w zakresie używania języka polskiego w różnych dziedzinach nauki i techniki, zwłaszcza w dyscyplinach nowych (np. w informatyce);

— wyrażanie opinii o formie językowej tekstów przeznaczonych do komunikacji publicznej, zwłaszcza w prasie, radiu i telewizji oraz w administracji;

— wypowiadanie się w sprawie przepisów ortograficznych i interpunkcyjnych;

— opiniowanie nazw (oraz ich form gramatycznych i ortograficznych) proponowanych dla nowych towarów lub usług;

— otaczanie szczególną opieką języka polskiego w nauczaniu szkolnym.

Informacje o działalności Rady można znaleźć na jej stronie internetowej: www.rjp.pan.pl.

Kraków, IJP PAN

Piotr Żmigrodzki

Czterdziestolecie działalności Oddziału Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego w Cieszyńcu

Cieszyński Oddział (początkowo Koło) Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego założony został 9 października 1970 roku. Jego działalność zainaugurowano wykładem przewodniczącego Zarządu Głównego TMJP prof. dra hab. Stanisława Urbańczyka (Uniwersytet Jagielloński), wygłoszonym w cieszyńskim Domu Narodowym (podówczas siedzibie Miejskiego Domu Kultury). Zasadnicze oparcie dla statutowych wymogów istnienia i działalności nowo powołanego Koła znalaziono w powstałej w 1971 roku Filii Uniwersytetu Śląskiego, a członków pozyskiwać zaczęto głównie ze środowiska akademickiego — zarówno z grona nauczających, jak i pobierających nauki. Pozostali członkowie cieszyńskiego Koła TMJP w pierwszych latach jego działalności to poloniści zatrudnieni w cieszyńskim szkolnictwie średnim, lokalni dziennikarze, bibliotekarze, muzycy, plastycy, przedstawiciele cieszyńskiego rzemiosła¹⁾.

W różnych okresach w ciągu tego czterdziestolecia z Zarządkiem Oddziału i Komisją Rewizyjną związane były następujące osoby: prof. dr hab. Robert Mrózek (inicjator i przewodniczący od 1970 roku, długoletni członek Zarządu Głównego TMJP), mgr Emil Baron, dr Łucja Dawid, mgr Agata Flakus, mgr Wiesława Gierat, dr Małgorzata Bortliczek, dr Izabela Łuc, dr Bolesław Orszulik, mgr Maria Piekarek, mgr Joanna Piotrowska, mgr Andrzej Żurek.

Jako założenia nadrzędne cieszyńskie Koło przyjęło: upowszechnianie wiedzy o języku, pogłębianie kultury języka polskiego, budzenie językowego miłośnictwa²⁾. Założenia te realizowano

i realizuje się nadal poprzez: akcje odczytowe, sesje naukowe, doraźne poradnictwo językowe oraz popularnonaukowe (czasem też popularyzatorsko-interwencyjne) publikacje prasowe.

Odczyty skierowane są głównie do środowiska akademickiego Cieszyńca i środowiska młodzieży szkolnej³⁾. W okresie minionego czterdziestolecia zorganizowano ich ogółem 120⁴⁾, przy czym pierwsze dziesięciolecie działalności TMJP okazało się w tej mierze najbogatsze — wygłoszono podówczas 52 prelekcje. Profesor Stanisław Urbańczyk w 1980 roku ocenił dziesięcioletnią aktywność Oddziału na rocznicowej sesji w cieszyńskiej Filii Uniwersytetu Śląskiego:

odwołując się do bogatego zaplecza tradycji kulturalno-oświatowych Cieszyńca, przypomniał doniosłą rolę języka polskiego w budzeniu świadomości narodowej na Śląsku i rolę cieszyńskich działaczy w tym procesie. Profesor podkreślił, iż w światłym społeczeństwie miasta, w którym przetrwały kulturotwórcze ambicje przodowania w regionie, nie brak także obecnie ofiarnych działaczy, o czym świadczy m.in. działalność lokalnego Koła Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego⁵⁾.

W gronie prelegentów wygłaszających odczyty znaleźli się językoznawcy z Uniwersytetu Śląskiego (prof. prof. Irena Bajerowa, Antonina Grybosiowa, Alina Kowalska, Robert Mrózek, Helena Synowiec, Edward Polański, dr hab. Ewa Sławek, dr dr Franciszek Bizoń, Małgorzata Bortliczek, Izabela Łuc), Uniwersytetu Jagiellońskiego i Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie (prof. prof. Marian Kucała, Władysław Lubaś, Krystyna Pisarkowa, Stanisław Urbańczyk, Henryk Wróbel, Alfred Zaręba), Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (prof. Stanisław Gajda) oraz Uniwersy-

¹⁾ Do Koła należało początkowo 10 osób, lecz już w roku 1973 osiągnęło ono imponującą liczbę 95 członków. Zostało to zauważone wprawdzie przez ukazujący się w Bydgoszczy *Ilustrowany Kurier Polski* (1975, nr 234), a następnie przez *Poradnik Językowy* (1975, z. 1, s. 105). W następnych latach liczba członków cieszyńskiego Koła/Oddziału TMJP wahała się (1975 rok — 57 członków, 1976 — 70, 1977 i 1978 — 50, 1980 — 42). Te zmiany spowodowane były przede wszystkim kończeniem edukacji przez poszczególne grupy studentów, a także niekorzystnym dla przedmiotów o charakterze językoznawczym profilowaniem studiów pedagogicznych.

²⁾ Zob. R. Mrózek, *Dziesięciolecie działalności Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego w Cieszyńcu*, *Rocznik Cieszyński* IV/V, 1983, s. 219.

³⁾ Koło TMJP szybko nawiązało współpracę ze środowiskiem nauczycielskim oraz placówkami szkolnictwa średniego w Cieszyńcu, zwłaszcza z Liceum Ogólnokształcącym im. Antoniego Osuchowskiego. W latach dziewięćdziesiątych Oddział podjął także współpracę z nowo powstałymi na terenie Cieszyńca społecznymi liceami ogólnokształcącymi, a od roku 2000 poszerzył swoje kontakty o Liceum Ogólnokształcące im. Adama Asnyka w Bielsku-Białej oraz Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Cieszyńcu.

⁴⁾ Odczyty wygłaszane były (i są) w gmachu uniwersyteckim, w budynkach szkół średnich, w pomieszczeniach Domu Narodowego, a w latach siedemdziesiątych także w Klubie Cieszyńskiej Drużyny Wydawniczej.

⁵⁾ R. Mrózek, o.c., s. 221.

tetu Wrocławskiego (prof. Jan Miodek). W 1994 i 1995 roku odczyty wygłosili językoznawcy reprezentujący naukę czeską: prof. Jan Chloupek z Uniwersytetu im. Jana Masaryka w Brnie i doc. Jana Svobodová z Uniwersytetu Ostrawskiego. Problematykę polsko-czeskich związków językowych podejmowano jednakże już znacznie wcześniej (by przywołać odczyty prof. A. Zaręby), podobnie jak zagadnienie właściwości polszczyzny polsko-czeskiego pogranicza (odczyty prof. R. Mrózka). Prelekcje wygłoszone w ciągu czterdziestu lat funkcjonowania cieszyńskiego Oddziału TMJP przekazywały wiedzę o właściwościach systemowych, zróżnicowaniu, funkcjach i rozwoju języka polskiego, dotyczyły zagadnień normatywnych (poprawnościowych) oraz kwestii kultury i polityki językowej, popularyzowały problematykę onomastyczną (nazw osobowych, imion i nazwisk, nazw geograficznych), ujmowaną na tle bądź to etymologiczno-historycznym, bądź to socjolingwistycznym. W odczytach uwzględniano również praktyczne problemy komunikacyjno-językowe wynikające ze zróżnicowania (stylowego, środowiskowego, terytorialnego) języka. Parę odczytów poświęcono zachowaniom językowym w środowiskach szkolnych. Zadbano także o pokazanie właściwości języka polskiego na tle innych języków słowiańskich. Kilka wykładów poświęcono wybitnym językoznawcom polskim (m.in. naukowej sylwetce prof. Kazimierza Nitscha i jego śląskim zainteresowaniom językoznawczym). Znakiem pierwszej dekady XXI wieku stała się tematyka ogniskująca się wokół języka reklamy, kompetencji językowych w dobie globalizacji, współczesnych gier komunikacyjnych⁶). Zakres tematyczny odczytów wzbogaciły referaty sesyjne zamykające dziesięcioleć, a potem dwudziestoletni okres działalności cieszyńskiego Oddziału TMJP (grudzień 1980⁷) i grudzień 1990⁸)). Spotkaniem z prof. Janem Miod-

kiem uczczono dwudziestopięciolecie istnienia Oddziału⁹). W listopadzie 2001 roku Towarzystwo uczestniczyło w organizacji międzynarodowej konferencji naukowej nt. Szkoła — szanse i zagrożenia w dobie globalizacji (w ramach konferencji odbyły się, przygotowane przez członków Oddziału, sympozja poświęcone edukacji językowej oraz popularyzacji zagadnień onomastycznych wśród studentów i nauczycieli).

Liczba wygłoszonych odczytów, ich zawartość treściowa, nazwiska prelegentów — zarówno wybitnych językoznawców z wielu środowisk uniwersyteckich, jak i młodych naukowców, organizowane i współorganizowane konferencje, znaczna liczba słuchaczy wywodzących się z różnych środowisk wskazują na duże osiągnięcia cieszyńskiego Oddziału TMJP w zakresie upowszechniania w środowisku uczelnianym i pozauczelnianym różnorodnej problematyki językoznawczej i budzenia językowego miłośnictwa.

Więź cieszyńskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego z regionem ujawnia się w ciągu tych czterdziestu lat nie tylko w zasięgu jego oddziaływania, nie tylko w podejmowaniu w odczytach problematyki śląskoznawczej, ze szczególnym uwzględnieniem cieszyńskiej, ale również we współpracy z redakcjami wydawnictw regionalnych: naukowych i popularnonaukowych (Rocznik Cieszyński, Watra. Rocznik Bielski, Zaranie Śląskie, Kalendarz Cieszyński). Ważne są również artykuły o charakterze popularyzatorsko-interwencyjnym drukowane w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w lokalnym tygodniku Głos Ziemi Cieszyńskiej, jak też kontynuacja do-
rażnego poradnictwa językowego. Ten praktyczny aspekt działalności TMJP — otwarcie na problemy regionu, więź ze społeczeństwem Cieszyna i okolic — wydaje się szczególnie cenny, tak samo jak współdziałanie z miejscowymi organizacjami społecznymi: Macierzą Ziemi Cieszyńskiej, PTTK, towarzystwami i stowarzyszeniami naukowymi i kulturalnymi — cieszyńskim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego, z cieszyńskim Oddziałem Polskiego Związku Esperantystów, z in-

⁶) Zob. tematykę poszczególnych odczytów wraz z nazwiskami referentów: R. Mrózek, o.c., s. 220–1; id., Oddział cieszyński Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego (1970–1990), Rocznik Cieszyński VI/VII, 1991, s. 199–200; Sprawozdanie z 40-letniej działalności cieszyńskiego Oddziału TMJP 1970–2010.

⁷) Podczas sesji referaty wygłosili: prof. dr hab. S. Urbańczyk (Język polski w ostatnim 60-leciu), dr A. Grybosiova (O zmianach we współczesnej polszczyźnie), dr R. Mrózek (O potrzebie upowszechniania wiedzy o języku).

⁸) Wystąpienia prelegentów dotyczyły nowych kierunków w językoznawstwie (prof. dr hab. I. Baj-

rowa), pochodzenia nazwiska *Wojtyła* (prof. dr hab. S. Urbańczyk), oficjalności i nieoficjalności jako kategorii poprawnościowej we współczesnej polszczyźnie (doc. dr hab. J. Miodek).

⁹) Profesor wygłosił wykład nt. Stan świadomości normatywnej współczesnych Polaków.

stytucjami kultury — Cieszyńskim Ośrodkiem Kultury¹⁰), Biblioteką Pedagogiczną. Niezwykle ważna była realizowana w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych współpraca Koła, a później Oddziału, z Komisją Nazewnictwa Ulic Urzędu Miejskiego w Cieszynie w zakresie opracowywania i opiniowania projektów związanych z nazewnictwem miejskim. Cieszyński Oddział TMJP wykazywał również troskę o poprawność języka ojczystego polskiej mniejszości narodowej zamieszkałej w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego (czynił to zgodnie ze Statutem TMJP, gdzie w par. 7 czytamy, że Towarzystwo ma „propagować szerzenie wiedzy o języku polskim za granicą”). Już w 1972 roku nawiązany został kontakt z polskimi

instytucjami na Zaolziu — ustalono podówczas formy współdziałania w zakresie korespondencyjnych porad językowych (odpowiednie notatki informacyjne ukazywały się systematycznie w *Głosie Ludu*¹¹).

Cieszyński Oddział TMJP podejmował i podejmuje współpracę z działającymi na terenie cieszyńskiego ośrodka uniwersyteckiego towarzystwami i komisjami naukowymi, w tym — w zakresie organizacji wykładów — z Komisją ds. Stosunków Polsko-Czeskich i Polsko-Słowackich Oddziału PAN w Katowicach.

Katowice–Cieszyn, UŚ *Mirosława Pindór*

¹⁰) Kilkakrotnie członkowie Towarzystwa (prof. R. Mrózek, dr Ł. Dawid, dr M. Bortliczek) przygotowywali teksty dyktanda na potrzeby konkursu Mistrz ortografii, organizowanego w latach 2000–2006 przez Cieszyński Ośrodek Kultury «Dom Narodowy».

¹¹) *Głos Ludu* — od grudnia 1989 do roku 1991 pismo Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego (nazwa: *Głos Ludu. Gazeta Polaków w Czechosłowacji*), od roku 1991 pismo Rady Polaków w Republice Czeskiej (od 1993: *Głos Ludu. Gazeta Polaków w Republice Czeskiej*). Od numeru 9 z 1946 roku do dziś pismo jest wydawane trzy razy w tygodniu.

Nowości wydawnicze i książki nadesłane¹⁾

Agnieszka Banaszkiewicz, *Fleksja werbalna w mowie dzieci pięcioletnich*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2011, s. 176.

Piotr P. Chruszczewski, *Językoznawstwo antropologiczne. Zadania i metody*, Polska Akademia Nauk, Oddział we Wrocławiu, Wrocław 2011, s. 337.

Nicole Dołowy-Rybińska, *Języki i kultury mniejszościowe w Europie: Bretończycy, Łużyczanie, Kaszubi*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, s. 585.

Gatunki mowy i ich ewolucja, t. 4: *Gatunek a komunikacja społeczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2011, s. 552.

Humanizm w języku polskim. Wartości humanistyczne w polskiej leksyce i refleksji o języku, pod red. Aleksandry Janowskiej, Magdaleny Pastuchowej, Radosława Pawelca, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2011, s. 627.

Język w prawie, administracji i gospodarce, pod red. Kazimierza Michalewskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2010, s. 224.

Renata Kucharzyk, *Góralstwo godacka. Ilustrowany słownik dla ceprów*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011, s. 184.

Małgorzata Magda-Czekaj, *Wybrane typy słowotwórcze nazwisk (-icz, -owicz, -ewicz i z podstawowym -k-) okresu średniowiecznego w ujęciu historyczno-społecznym*, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN, Kraków 2011, s. 369.

Andrzej Moroz, *Parenteza ze składnikiem czasownikowym we współczesnym języku polskim*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2010, s. 345.

Robert Mrózek, *Miejski krajobraz nazewnictwa Cieszyna w perspektywie diachronicznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Galeria «Na Gojach», Katowice 2010, s. 72.

¹⁾ Druga część listy pozycji książkowych opublikowanych w 2010 i 2011 roku; pierwsza część została zamieszczona w *Języku Polskim* XCI nr 2–3.

- Na tropach reproductów. W poszukiwaniu wielowyrzowych jednostek języka, pod red. Wojciecha Chlebdy, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2010, s. 140.
- Tomasz Nowak, Język w świetle odkryć nauki, Wydawnictwo Petrus, Kraków 2011, s. 452.
- Nowe perspektywy w nauczaniu języka polskiego jako obcego, pod red. Karoliny Bireckiej, Katarzyny Taczynskiej, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2010, s. 160.
- Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 2001–2005, cz. 1: A–D, pod red. Teresy Smółkowej, Instytut Języka Polskiego PAN, Lexis, Kraków 2010, s. 138.
- Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 2001–2005, cz. 2: E–J, pod red. Teresy Smółkowej, Instytut Języka Polskiego PAN, Lexis, Kraków 2010, s. 94.
- Od miłości do nienawiści. Językowe mechanizmy kreowania emocji, pod red. Wioletty Kochmańskiej, Bożeny Taras, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2010, s. 206.
- Plotka i kłamstwo w języku i kulturze, pod red. Moniki Baran-Łaszewicz, Stanisławy Niebrzegowskiej-Bartmińskiej, Sebastiana Wasiuty, Polihymnia, Lublin 2010, s. 184.
- Dorota Połowniak-Wawrzonek, Wpływ mediów na współczesną polską frazeologię, Wydawnictwo Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego, Kielce 2010, s. 400.
- Alicja Pstyga, Słotwórcza kategoria negacji. Prefiksalne negatywa rzeczownikowe we współczesnym języku polskim i rosyjskim, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2010, s. 201.
- Relatywizm w języku i kulturze, pod red. Anny Pajdzińskiej, Ryszarda Tokarskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2010, s. 392.
- Arkadiusz Rojczyk, Temporal and spectral parameters in perception of the voicing contrast in English and Polish, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010, s. 224.
- Edward Sapir, Język: wprowadzenie do badań nad mową [Language: an introduction to the study of speech], przeł. Magdalena Buchta, Universitas, Kraków 2010, s. 244.
- Elżbieta Sękowska, Język emigracji polskiej w świecie. Bilans i perspektywy badawcze, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, s. 124.
- Kazimierz Sikora, Grzeczność językowa wsi, cz. 1: System adresatywny, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, s. 322.
- Teresa Skubalanka, Rymy niepoetyckie, czyli poezja, która nie jest poezją, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2010, s. 114.
- Aldona Skudrzyk, Elżbieta Rudnicka-Fira, Dialektologia. Materiały pomocnicze. Konteksty socjolingwistyczne i etnolingwistyczne, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010, s. 282.
- Aldona Skudrzyk, Krystyna Urban, Małe ojczyzny. Świadomość językowo-kulturowa społeczności lokalnych, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010, s. 324.
- Slang UG. Słownik slangu studentów Uniwersytetu Gdańskiego, pod red. Macieja Widawskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2010, s. 348.
- Słownik gwarowy Śląska Cieszyńskiego, pod red. Jadwigi Wronicz, Galeria «Na Gojach», Ustroń 2010, s. 400.
- Słownik gwar polskich, opracowany przez Zakład Dialektologii Polskiej IJP PAN pod kier. Joanny Okoniowej, t. VII, z. 4 (23): FERSZTEROWY – FUKACZKA, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2010, s. 160.
- Słownik gwar polskich, opracowany przez Zakład Dialektologii Polskiej IJP PAN pod kier. Joanny Okoniowej, t. VIII, z. 1 (24): FUKAĆ – GARDZIEĆ, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2011, s. 158 + 18.
- Słownik polskich leksemów potocznych, pod red. Władysława Lubasia, t. VI: Ne – Od, Lexis, Kraków 2011, s. 497.
- Słownik zapożyczeń angielskich w polszczyźnie, pod red. Elżbiety Mańczak-Wohlfeld, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 239.
- Jadwiga Stawnicka, Studium porównawcze nad kategorią semantyczno-słotwórczą „Aktionsarten” w języku rosyjskim i polskim, t. 2: Czasowniki z formantami modyfikacyjnymi w konfrontacji przekładowej (na materiale rosyjsko-polskim i polsko-rosyjskim), Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010, s. 312.

- Studia Dialektologiczne, t. IV, pod red. Haliny Kurek, Anny Tyrpy, Jadwigi Wronicz, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2010, s. 255.
- Studia językoznawcze: od językoznawstwa teoretycznego do stosowanego. Język a komunikacja 29, pod red. Jacka Fisiaka, Tertium, Kraków 2010, s. 198.
- Symbolae grammaticae in honorem Boguslai Dunaj, pod red. Renaty Przybylskiej, Józefa Kąsia, Kazimierza Sikory, Księgarnia Akademicka, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, s. 549.
- Ludwika Szlachowska-Winiarzowa, W poszukiwaniu prawdy historycznej. Problemy związane z Janem Brociusem, Lexis, Kraków 2010, s. 89.
- Maciej Szelewski, Ergonimy komercyjne w polskiej i rosyjskiej przestrzeni językowej, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2010, s. 366.
- Ewa Szkudlarek-Śmiechowicz, Tekst w radiowej i telewizyjnej debacie politycznej. Struktura — spójność — funkcjonalność, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2010, s. 351.
- Aleksander Szvedek, The thematic structure of the sentence in English and Polish, Społeczna Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania, Łódź-Warszawa 2010, s. 146.
- Magdalena Szynkler, Folklor pieśniowy Zaozla. Uwarunkowania, typologia i funkcje, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2011, s. 239.
- Anna Tyrpa, Cudzoziemcy i obce kraje w dialektach polskich, Lexis, Kraków 2011, s. 320.
- Elżbieta Umińska-Tytoń, Polszczyzna dziewiętnastowiecznych salonów, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2011, s. 262.
- Marzanna Użdżicka, Studium kształtowania się kompetencji językowej agronoma. Analiza genologiczna, pragmatyczna i leksykalna „Wykładów” Władysława Majewskiego z lat 1848–1850, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2010, s. 419.
- Jacek Warchał, Aldona Skudrzyk, Kultura piśmienności młodego pokolenia, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Oficyna Wydawnicza Waław Walasek, Katowice 2010, s. 264.
- Katarzyna Wojan, Przypadkowe i nieprzypadkowe wędrówki leksemów, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2010, s. 198.
- Katarzyna Wojan, Wstęp do badań wieloznaczności leksemów w ujęciu kontrastowym, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2010, s. 385.
- Maria Wojtak, Głosy z teraźniejszości. O języku współczesnej polskiej prasy, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Administracji, Lublin 2010, s. 198.
- Maria Wojtak, Współczesne modlitewniki w oczach językoznawcy. Studium genologiczne, Biblos, Tarnów 2011, s. 288.
- Wokół Słów i Znaczeń, t. IV: Słowotwórstwo a media: materiały czwartej konferencji językoznawczej poświęconej pamięci profesora Bogusława Krei, pod red. Ewy Badydy, Jolanty Maćkiewicz, Ewy Rogowskiej-Cybulskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2011, s. 343.
- Współczesna polszczyzna w badaniach językoznawczych, cz. 1: Od gramatyki do języka w komunikacji, cz. 2: Od leksyki do języka poezji, pod red. Piotra Zbróga, Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy Jana Kochanowskiego, Stąpło — Wydawnictwo Libron, Kielce-Kraków 2010, s. 261 + s. 274.
- Współczesna polszczyzna. Wybór opracowań, t. IX: Prozodia, fonetyka, fonologia, pod red. Jerzego Bartmińskiego, Marty Nowosad-Bakalarczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2010, s. 339.
- W świecie nazw. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Czesławowi Kosyłowi, pod red. Haliny Pelcowej, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2010, s. 440.
- Zasady pisowni słownictwa religijnego, pod red. Renaty Przybylskiej, Wiesława Przyczyny, wyd. 3 popr., Biblos, Tarnów 2010, s. 56.
- Piotr Zbróg, Budowa i składnia podmiotu szeregowego w polszczyźnie do roku 1939, Wydawnictwo Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego, Kielce 2010, s. 264.



Podziękowanie

Zarząd Główny wyraża gorące podziękowanie osobom, które przeznaczyły jeden procent podatku dochodowego za rok 2010 na cele statutowe Towarzystwa. Wśród nich są następujące, które zgodziły się na ujawnienie swoich danych Towarzystwu:

Aleksandra Cieślikowa — Kraków
Marek Cybulski — Gdańsk
Zofia Cygal-Krupa — Kraków
Grzegorz Data — Bochnia
Joanna Data — Bochnia
Krystyna Data — Bochnia
Bogusław Dunaj — Kraków
Joanna Ginter — Gdańsk
Jan Godyń — Kraków
Urszula Kęsik — Gdańsk
Zygmunt Klimek — Kraków
Janina Kosowska — Kraków
Antoni Kowalik — Kraków
Jadwiga Kowalik — Kraków
Dorota Kozaryn — Szczecin
Zofia Kubiszyn-Mędrala — Kraków
Ewelina Malcharek-Mucha — Wola
Zofia Pańszczyk — Kraków
Walery Pisarek — Kraków
Artur Rejter — Katowice
Ewa Rogowska-Cybulska — Gdańsk
Halina Siwek — Kraków
Monika Szpiczakowska — Kraków
Dorota Witkowska — Radomsko
Witold Witkowski — Radomsko
Maria Zarębina — Kraków
Bożena i Piotr Żmigrodzcy — Kraków

Jednocześnie Zarząd apeluje do wszystkich, którym cele Towarzystwa są bliskie, aby przekazali TMJP jeden procent podatku dochodowego za rok 2011 (rozliczenie do 30 kwietnia 2012). Jest to bardzo proste. W najpowszechniej używanym formularzu PIT-37 należy w rubryce 122 wpisać numer KRS naszego Towarzystwa: 0000087597, w rubryce 123 — wyliczoną kwotę. Aby wyrazić zgodę na ujawnienie danych osobowych, trzeba zaznaczyć kwadrat w polu nr 125. Odpowiednie rubryki znajdują się także w innych formularzach PIT. Kwota zostanie przesłana przez urząd skarbowy.

Zgodnie ze statutem, osoby, które wsparły Towarzystwo w ten sposób i wyraziły zgodę na ujawnienie danych osobowych, zyskują status członków wspierających TMJP. Lista wszystkich członków wspierających jest publikowana i systematycznie uzupełniana na stronie internetowej Towarzystwa.

SPIS RZECZY zeszytu 5. rocznika XCI

T. Mika, W. Twardzik: Jak zagadkowe cztery tytuły rozdziałów w Rozmyślaniu przemyskim pozwalają wyobrazić sobie jego zagubiony autograf	321
T. Nowak: Snując domysły na temat znaczenia czasownika <i>domyślić się</i>	335
E. Dziegieł: Uwarunkowania alternacji celownika i frazy przyimkowej z <i>dla</i> w polszczyźnie południowokresowej na przykładzie gwary Hreczan na Podolu	343
O. Zakhutskaja: Jeszcze o słownictwie kresowym (próba porównania idiolektów szlacheckich i chłopskich na Podolu)	352
A. Kostecka-Sadowa: Słownictwo dotyczące uprawy ziemniaków w języku mieszkańców Mościsk i okolic	364
B. Taras: Ekspansja wulgarności w języku i kulturze	372
E. Hantulik: Wybrane problemy definiowania nazw roślin w Nowym słowniku języka polskiego pod redakcją Tadeusza Lehra-Spławińskiego	381
E. Umińska-Tytoń: Profesor Maria Kamińska (*29 lipca 1930 – †10 czerwca 2011)	390
 Recenzje	
A. Skudrzyk, E. Rudnicka-Fira, Dialektologia. Materiały pomocnicze. Konteksty socjolingwistyczne i etnolingwistyczne, przez M. Raka	393
 Kronika	
P. Żmigrodzki: Nowa kadencja Rady Języka Polskiego	395
M. Pińdór: Czterdziestolecie działalności Oddziału Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego w Cieszyńsku	396
Nowości wydawnicze i książki nadesłane	398